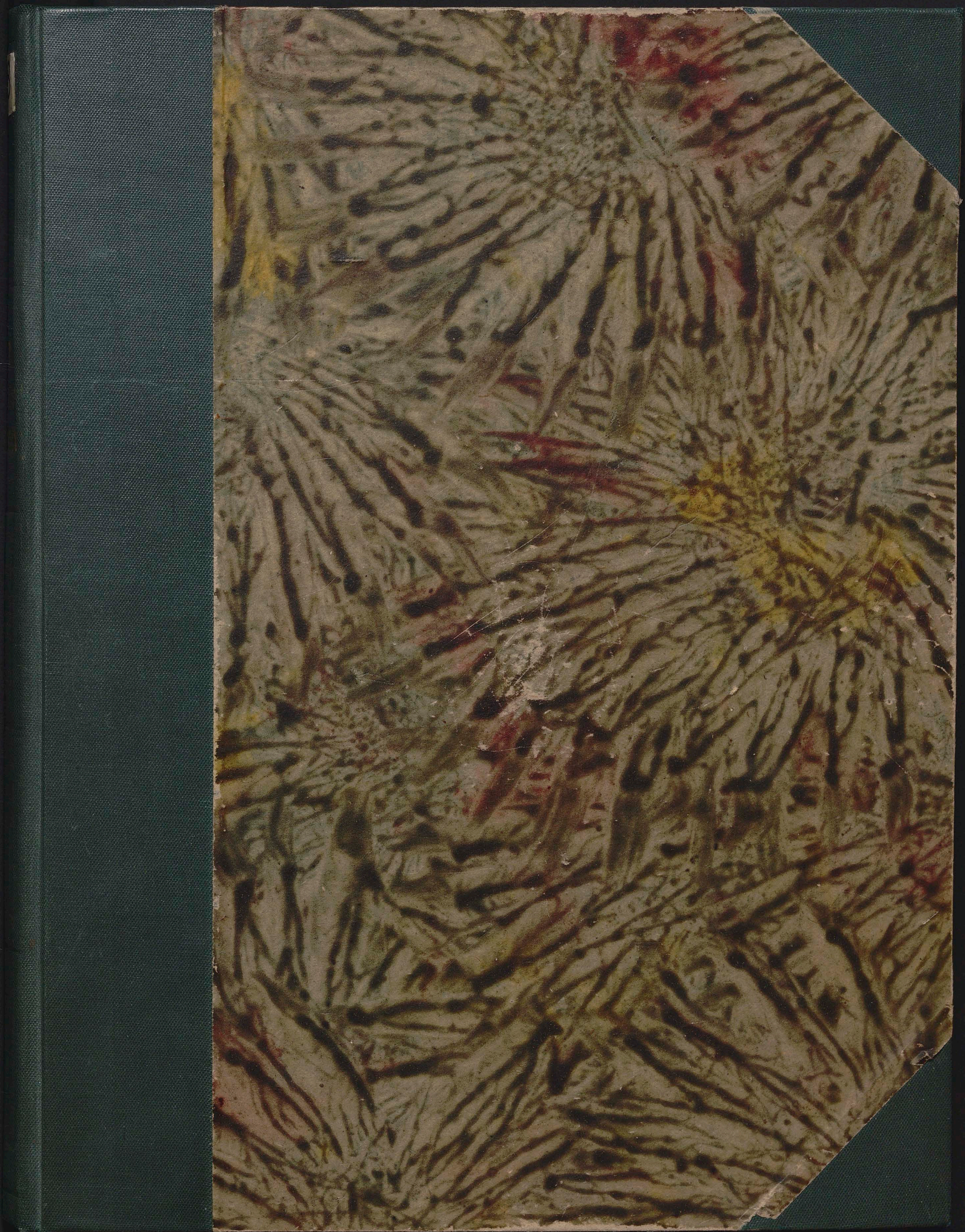


Listy Orkana
do rodziny
T. 1, do listów



Kraków dnia 18/6.

1 [1892]

Kochani Rodzice!

Pieniądze, któreście mi posłali
odebrałem (t. j. 2 złr). Staś wprzód
dał mi dwa reńskie. Szewcowi
za naprawę bótów dałem 1 złr.,
kupiłem książkę, krawatkę i t. p., tak-
że mi zostało 2 złr. To mi wystarczy.
Jestem zdrów, jak zwykle, na-
uka idzie dobrze. Świadectwa
dostaniemy 30. rano, ale przy-
jedźcie 29, bo trzeba wszystko
załatwić, gdybyśmy chcieli jechać
30.go. ~~Jam~~ Może jeszcze napiszę
korrespondentkę. Więcej nie
mam co pisać. Teraz u nas
deszcz po największej części.
Więcej nic nie słychać. Pozdra-
wiam serdecznie wszystkich
domowników, mamę, tatę, siostrę
Stasia, i Maćka i wszystkich...

S. S. — do Mamy:

„Kucharka powiedziała mi, że
„gdy będę pisał, żebym napisał
„do was Mamo, & czybyście nie
„mogli przywieść jéj, gdy przy-
„jedziecie masła, za ~~[illegible]~~ kilka
„szóstek. Bardzo was prosi!"

do Stasia.

„Klasyfikacya nasza w niedzie-
„lę dnia 26. po maturze.
„Byłem ostatni raz pytany
„ze statystyki; umiałem na 2.
„Polskie będę dopiero zdawał.
„Bieleckiego" już odpowiedziałem.
„Wystaram ci się o zniżenie ce-
„ny biletu koleją. ~~[illegible]~~ Para-
„sol dam do naprawy. Bądź
„zdrów. Do zobaczenia!

twój Xawer.

2

P.S. Donoszę Ci jeszcze, że prze-
„czytano nam „Nową piso-
„wnię". Otóż teraz é się
„nie pisze, tylko wszędzie e.
„n.p. jej, mojej, i.t.d. dalej.
„piszemy teraz: wązki, niz-
„ki, blizki. (nie bliski).
„W liczbie mnogiej w 6 przypadku
„na męzki rodzaj ymi na
„żeński emi. i.t.p. głupstwa.

Xaver.

Do Maryi!

„Doglądnij, żeby wszystko
„zrobiono jakem powiedział.
„Grzędki pilnuj. Ziele wyplew
„i trawy. Pozdrów Maćka ode
„mnie i proś go, żeby wszystko
„uczynił, com polecił.

Xaver.

Kraków dnia 20/9. 3

Kochani Rodzice!

Jesteśmy obaj zdrowi. Dobrze nam się powodzi. Nauka idzie dobrze. Ten uczeń brata syn starosty zdał maturę. Ojciec jego więc przysłał bratu obiecaną nagrodę. Masło i 1 ztr. + otrzymałem, lecz książek nie mam nijakich a ten uczniak się kończy. W Krakowie wszystko po staremu, nic nowego. Proszę was idźcie choć co drugi dzień do pisarza pytać się o list od nas bo mogę napisać co ważnego. Proszę was przysłalibyście mi to, o com was prosił w tamtym liście. Pogłoskom (co się tyczy cholery) wiary nie dajcie bo wszystko kłamstwo. Spodziewajcie się listu lub kartki. Pozdrawiam was

Franciszek Ksawery

Jeżelibyście mi co posłali to adresujcie do Bursy. (choć [illegible])



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Szanowna Pani

Katarzyna Szmaciarz

in / w Porębie Wielkiej

ost. poczt. Mszana dolna

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

(Poln.)

11

Kraków dnia 2/3. 1893.

Kochani Rodzice!

Jestem Dzięki Bogu zdrów i co się tyczy nauki, to mi się dobrze powodzi. Dziękuję wam za te 4 reńskie, coście mi przysłali. 2 reńskie oddałem temu Jacetowi, a 2 zostawiłem sobie na życie. Spodnie i surdut się mi popsuły — tak, że zmuszony jestem teraz kupić nowe spodnie i naprawić surdut, a to będzie kosztować najmniej 5 fl. Buty także muszę dać do naprawy. Więc, jeżeli sprzedaliście krowę, lub co, to (proszę was) przyślijcie mi na to. Gdyby były pieniądze — to najlepiej by się zdało całe ubranie kupić. Przed świętami będę jeszcze do was kilka razy pisał, kiedy nas rozpuszczą i o powodzeniu moim wam napiszę.

Napiszę także o Stasiu, gdy będzie stawał do assyterunku. Teraz o nim wiem tylko tyle, że jest w Ręgulicach, ale nie wiem kiedy przyjedzie do Krakowa. — U nas w Krakowie panuje ospa, i dlatego dałem się jeszcze raz szczepić, aby uniknąć tej choroby. — Cholera nie wyginęła (jak się to zdawało), lecz gdzieniegdzie się pojawia, i z wiosną może jeszcze bardziej wybuchnie. — U nas teraz nie ma śniegu, ani mrozu, lecz deszcze dosyć często padają. Czasami są takie pogodne dnie, jak na wiosnę. — W tych dniach odbywają się w kościele św. Barbary „Rekolekcye" dla młodzieży, a szczególniej dla

akademików i studentów wyższych klas gimnazyal-nych. Te rekolekcye odbywa ks. Załęski jezuita, uczony mąż, który wydał drukiem i napisał wiele dzieł tak religijnych, jak pouczających. Ja chodzę na te rekolekcye i powiadam wam, że tak mó-wi jasno, dobitnie i mądrze, że ~~on~~ potrafi przekonać cał-kiem „bezwyznaniowego". Od nas z klasy jeden żyd niemiecki (bezreligijny) został przekonany. Młodzież tłu-mnie uczęszcza na te wy-kłady. Żałuję tylko, że Staś nie może na nich bywać!!! Rekolekcye te trwają dziennie dwie godziny od 6–8 wieczór. Zakończą się w piątek

spowiedzią i komunię. Wi-
dać, jak ten jezuita „Załęski
pracuje, aby młodzież zwró-
cić na dobrą drogę." Czytel-
nia" katolicka, polska, także
kwitnie i rozwija się. —
Na tem kończę tę kartkę, po-
zdrawiam wszystkich w domu
mamę, tatę, Marysię i ciocię,
i zostaję zawsze was kocha-
jącym i wdzięcznym.

Franciszek Xawery

Kraków dnia 14/3.

[1893]

Kochani Rodzice!

Dziękuję za nadesłane mi 4 reń-
skie. — Dam buty naprawić i sur-
dut — a gdy Staś przyjedzie przed
Świętami do Krakowa — to może
mi pożyczy na spodnie. Dzisiaj
mamy spowiedź, a jutro komu-
nią św. Dnia 26 i 27 to jest w nie-
dzielę palmową i poniedziałek
wielki mamy rekolekcye. We
Wielki Wtorek po-południu przy-
jadę (jak Bóg da) do Mszany. Mo-
że Staś ze mną przyjedzie, a
może nie. Prędzej że przyjedzie!
Jeżeliby była pogoda — to wy-
ślijcie przed nas służącego. A
zresztą — chociażby i deszcz lub
śnieg był — to wyślijcie służą-
cego do Mszany, bo przecież
furki nie wyszlecie. — Tylko niech
się nie spóźni. Niech tam je-
dzie na godzinę 2gą po połu-

dniu. — Jak wam jeszcze przed Świętami korrespondentkę napi-
szę. — Drożdży, cukru, kawy, wam kupię w Krakowie. —
U nas teraz pogoda, wiosna, śnie-
gu ani błota nie ma, ale je-
szcze powietrze dosyć ostre. —
Co się tyczy nauki, ta idzie mi
dobrze — Po świętach będzie
nauka od godziny 7 do 12.
Lekcya się mi nie trafiła — i to
mnie najbardziej trapi!!!
Mam nadzieję że po Świętach
choć jakątakę dostanę, byle
jak najmniej do domu pi-
sać z potrzebą. — Co się ty-
czy zdrowia — to mnie czasem
piersi bolą — ale piję mleko
regularnie ~~abo~~ a przytem
modlę się jak mogę o moje
i wasze zdrowie. Pozdra-
wiam wszystkich w domu:
mamę, tatę, siostrę, ciocię i.t.d.

Wasz

Franciszek Xawery

Kraków dnia 11/4.
[1893]

Kochani Rodzice!

Jestem dzięki Bogu zdrów, a w klasie nauka idzie mi teraz wyśmienicie. Staś był teraz w Krakowie, przyjechał w niedzielę, a dzisiaj odjeżdża do Regulic. Stawał dzisiaj do wojska i nie wzięli go wcale. Powiedzieli mu, że jest za słaby. Zresztą on sam z Regulic do was napisze. Otrzymacie od niego list może w niedzielę. Pozdrawia mamę, tatę, krewnych wszystkich i kontent jest, że go nie wzięli. Ja także pozdrawiam was wszystkich mamę, tatę, siostrę ciocię, tych z Koniny i od Bancha. Gdy się na jarmarku ujrzycie z tymi od Halamy, to ich pozdrówcie. Pokłońcie się państwu

Wiszniewskim od brata i odemnie.
Surduta jeszczem nie kupił, jeszcze
chodzę w tym złym, ale najdalej
do niedzieli jeszcze mogę docho-
dzić. A nie kupiłem dlatego, żem
nie miał pieniędzy. Z tego, co mi
tata dał 1 złr. dałem na kolej,
1 złr. 50 ct. oddałem za spodnie, com
był winien, a za 60 ct. musia-
łem kupić pantofle i skarpetki
na gimnastykę, a resztę muszę
dać na mleko. Brat mi nie
może nic dać, gdyż za te kilka
reńskich, co miał, musiał so-
bie pokupić różne rzeczy: kape-
lusz, krawatki, i różne księ-
żki, a ma jeszcze kupić zarzut-
kę, bo tam musi mieć wszy-
stko dobrze, bo czasem przy-
jeżdżają goście i t. d. —

Przeto kazał mi brat do
domu pisać, ja więc proszę
was mamo i tatę, przyślijcie
mi ile możecie, przynajmniej
10 złr. bo surdut będzie
kosztował najmniej 3 złr., na
~~moj~~ majówkę muszę dać 1 złr.
a na życie do św. Stanisła,
wa potrzeba choć 6 złr. lub
5 złr. - Proszę bardzo, przyślijcie
mi przed niedzielą, bo już
w surducie nie mogę chodzić.
Proszę mamy i taty o to bar,
dzo pięknie, również Staś
prosi. Staś był do wielka,
nocnej spowiedzi. Wybadałem
go i wiem, że się prowadzi
uczciwie i dobrze i pobożnie.
Za to wam mogę ręczyć. Ja
także nie opuszczając modli,

uczę się jak mogę, po Świętach odpowiedziałem świetnie z niemieckiego i z matematyki. — Proszę was jeszcze odpiszcie mi, czy tatowi lepiej, czy mama zdrowa i co słychać u was.

Kochający was

Fr. Xavery

Przestrogi i rady mamy dobrze pamiętam i staram się do nich zastosować. Fr. Xavery

Kraków dnia 28/4. 9
[1893]

Kochani Rodzice!

Dziękuję serdecznie za nadesłane
mi pieniądze. Obecnie jestem
zdrów. Nauka idzie mi dobrze.
Z niczego nie jestem wykazany.
Brat także zdrów – pisał mi te-
raz list. Zmartwiło mię to bar-
dzo, żeście mi napisali, abym
pieniędzy nie marnował! Wszak
ja centa nie wydam na nic in-
nego, jak tylko na życie i na
konieczne przybory piśmienne.
Czasem w klasie muszę dać na
imieniny jakiego professora
kilka szóstek. W tym miesiącu
potrzebowałem więcej ~~niż~~ dawniej,
bo dawniej miałem ziemniaki
lub mięso – a teraz wszystko
muszę kupować!!! Żyję oszczę-
dnie – inni z wyższego gimnazyum
w Bursie mają na życie na mie-
siąc najmniej 15 zł. – a ja się
obchodzę 6 cioma zł. r.

Jeszcze teraz przypadły mię takie nadzwyczajne wydatki – w klasie musimy się składać to na majówkę (po 1 złr) – to na wieniec na pogrzeb poety Lenartowicza, któ- rego sprowadzą w maju na Skał- kę do Krakowa. Słowo honoru mamie daję, że centa nie wy- dałem na ~~...~~ coś zbytkownego!! U państwa Gismanów bywam cza- sem. a z Gismanem Edwardem żyje- my, jak zawsze, dobrze. Z resztą kolegami się nie wdaję, bo oprócz Gismana, Cybulskiego i jeszcze paru – to reszta wszystko takie lalki krakowskie. Staś będzie w Krakowie w maju. – bo 15 tego maja zaczyna się piśmienna matura. Ja się teraz uczę, czy- tam naukowe i historyczne książki i kształcę się jak mo- gę nie zapominając przytem

o kościele, w którym codzień
bywam, jak idę do szkoły.
Uczę się francuzkiego języka,
bo mi się przyda. Niemieckiego
(muszę przyznać) bardzo mało
umiem – a jeden kolega, żyd.
taki był łaskaw, że podjął się
ze mną codzień rozmawiać po
niemiecku – przez to się wiele
nauczę. W czytelni czasem uczę
się grać na fortepianie i fechto-
wać się. Ale nie myślcie – że
przez to mogę zaniedbać nauki,
nie! – uczę się ile potrzeba, ale
wszystko nie pozwadzi umieć.
Chciałbym wszystko umieć!!!! –
Mamy spodziewam się na 8 mego
maja. Napiszcie mi, czy napi-
sać do Stasia, żeby przyjechał
do Krakowa, gdy mama będzie
u mnie. – Piję teraz mleko; ale
pieniędzy prawie mi wystarczy
do 8 mego maja. A potem co?!
Franciszek Xawery.

Wyłącznie dla mamy!!

Droga mamo!

W dowód miłości synowskiej, czci i wdzięczności posyłam mamie na Imieniny ten skromny obrazeczek. Czuję to teraz dobrze ile mama podejmuje trudności, aby mi tylko wygodzić. Ja też nawzajem będę się starał odwdzięczyć się choć częściowo, przez dobre sprawowanie się w szkole i za szkołą. Wiem, że mnie mama rozumie – i nikt oprócz mamy mnie nie rozumie!!! Nadmieniam mamie, że piszę teraz ładne wiersze! wszyscy koledzy, a nawet z wyższych klas podziwiają moje wiersze!! Całuję rączki mamie i tatowi drogiemu! Pozdrowienie siostrę, ciocię, i krewnych. Kłaniam się państwu Wiszniewskim.

Wasz zawsze

Xawery.

Kraków dnia 4/5. 11
[1893]

Drodzy Rodzice!

Zdziwiło mię ogromnie gdyście mi odpisali, żeście listu odemnie nie odebrali. Wszakżem ja przed niedzielą t.j. 28 kwietnia napisał do domu wielki list, przytem w liście posłałem mamie powinszowanie na niedzielę. Niewiem, dlaczego nie doszedł?

Dziękuję przeto za przysłanie mi 6 złr.! Teraz dzięki Bogu jestem zdrów, piję mleko dwa razy na dzień. Martwi mię je dna rzecz, a mianowicie to, że w poprzednim liście wyrzucacie, jakobym pieniądze marnował. Przyznam, że w tym miesiącu potrzebowałem więcej, niż dawniej, ale też dawniej miałem mięso, ziemniaki, a teraz nie Wszystko muszę kupować.

Słowo honoru mamie daję, że centa nie wydałem na rzecz zbytkowną lub niepotrzebną. Wszak inni w Bursie starsi potrze-bują na miesiąc na życie 15 złr, a ja się obchodzę 6 ciomu. Teraz mi się tak przypiekło, bo w kla-sie musimy się składać to na imieniny gospodarza, to na po-grzeb poety Lenartowicza, to na majówkę i jeszcze wiele in-nych – tak że do klasy dać musiałem przeszło 2 złr. Nau-ka bo idzie mi dzięki Bogu wyśmienicie. Jedna rzecz mię także zmartwiła, a mianowicie pęknął w mojem ręku rapier (to jest szabla) jak my się w czytelni fechtowali, a jest takie prawo: że w czyim ręku pęknie szabla ten płaci. Musiałem zapłacić 2 złr. i na tom się od kolegi poży-czył, lecz wnet mu muszę oddać. Mama się pewnie na

12

mnie będzie gniewać, ale to nie moja wina, lecz przypadek. Ja sam się ukarałem, bo się trapiłem o to bardzo. Staś pisał do mnie z Regulic. Maturę będzie zdawał 15-tego maja. Zdrowy jest. U nas teraz deszcze. — U p. Gisman bywam czasem w niedzielę. Uczę się teraz głównie języka niemieckiego i francuzkiego, bo mi się to przyda, przytem chodzę na majowe nabożeństwo do Panny Maryi. — Pozdrawiam wszystkich w domu, mamę, tatę, siostrę, ciocię i krewnym państwa Wiśniewskim przesyłam niskie ukłony.

Franciszek Ksawery.

(Proszę taty i mamy, aby gdy mama przyjedzie przywiozła mi na życie i na oddanie choć pożyczki najmniej 8 złr. lub ~~10~~. zł.

Wyłącznie dla mamy

Droga Mamo!

Przepraszam bardzo, że tyle potrzebuję z domu – ale skąd wezmę? Staś nie ma. Wiem, że to, com się dotąd nauczył, i całe moje wykształcenie winienem przedewszystkiem mamie i dlatego głównym mojem staraniem jest, odwdzięczyć się przynajmniej przez dobre sprawowanie się i postępy w naukach. Uczę się też, czytam pożyteczne książki i mogę sumiennie powiedzieć, że nie próżnuję. Piszę teraz ładne wiersze, i to mi przychodzi z nadzwyczajną łatwością.

Wasz na zawsze

Karez.

13

Kraków 21/6 1893.

Kochani Rodzice!

Dziękuję serdecznie za nadesłane mi 3 złr. - Oddałem za książkę - Resztę mam na chleb. Co do zdrowia, to jak zwykle. Oczekuję niecierpliwie wakacyi, bym mógł z wami przyjemnie spędzić te dwa miesiące. U nas teraz ciągle pogoda. Dzisiaj mieliśmy Kommunią św. a wczoraj spowiedź. Klasyfikacya nasza w niedzielę, a świadectwa rozdadzą nam w piątek. Przyjedźcie przeto we czwartek po południu. - Praczce należy się z tego roku 10 złr., a z tamtego 2 złr. - Ubranie letnie można będzie dobre kupić ~~do~~ za 12 złr.

Chciałbym także parasol kupi-
choć za 1 złr. i cukru, kawy i t.
potrzebnych. Gdyby to można
jako sprawić, to jest i pracuje
zapłacić i ubranie kupić i m
i buty — to takbym odetchnął
całą piersią, bo mię to trapi
i nudzi ..... Spokojnie oddawa-
bym się nauce na wakacyach
bo chciałbym na przyszły ro
odmienić przy pomocy Bożej
moje dotychczasowe postępo-
wanie. — Pozdrówcie wujków
i krewnych (a szczególniej ciot
i młodszego wujka) i sami b
zdrowi ... (często pozdrawiam ..)

Całuję wasze ręce

Franciszek.

Wyłącznie dla mamy:

Droga mamo!

Nie mogę mamie opisać, jak mi smutno, że wiem, iż mama się trapi i smuci, a nie mogę nic pomóc. Jedynie przez pracę i dobre postępowanie z uczciwością i honorem, jak na dobrego młodzieńca polskiego przystoi — będę się starał uprzyjemnić mamie to nędzne życie, pełne trosk i utrapień. Dziś po spowiedzi mogę mamę z czystem sumieniem zapewnić, że nie uczynię nic takiego, coby mogło skazić mój (dotąd nieskazitelny honor) ~~xx~~. — Chociaż jestem jeszcze młody, jednak P. Bóg dał mi jasne

pojęcie o wszystkiem. Te zdolności, które mama posiada, dostały się u mnie w podziale, a mojem staraniem będzie używać ich na dobre... ku pożytku kraju i ludzi. Nikt mnie (nawet brat, ani koledzy nie zna) jednak mamę mię rozumie... a to mię cieszy niewymownie.

Całuję ręce drogiej mamie

z uszanowaniem

Franciszek Xavery.

(Może się mama nie zgniewa, że będzie u mnie na wakacyach kilku kolegów.) –

15

Kraków dnia 10/10

[1893]

Kochani Rodzice!

Od wyjazdu mamy z Krakowa nic u nas nie wydarzyło się ważniejsze-go – pogoda zawsze piękna; ja dzię-ki Bogu jestem zdrów, nauka idzie mi dobrze. Brat, gdy przyjechał z domu i zapisał się na uniwersytet, to wyjechał do Regulic, a przyje-dzie prawdopodobnie 14go bo nauka rozpoczyna się piętnastego. My dzi-siaj mieliśmy spowiedź, właśnie przyszedłszy od spowiedzi, siadam i biorę pióro, by napisać wam tych kilka wyrazów. Niedawno obchodzi-liśmy Imieniny Najjaśniejszego Pana – mieliśmy rano nabożeń-stwo, a potem cały dzień wolny. Niedawno była Konferencya w gimnazyum – i nie jestem

z żadnego przedmiotu wykazany,
a polskie zadanie pierwsze – mam
jeden w klasie celujące. Tylko
jedna rzecz mię trapi, a miano-
wicie, że nie mam kilku książ-
żek; mam ich większą część, ale
nie mam 3 najważniejszych, a te
są drogie, bo nowe; każda ko-
sztuje przeszło guldena, więc razem
do 4 złr. – Buty już zapłaciłem,
a pozostałość mam prawie na
chléb. – Garczek blaszany także
kupiłem za 40 ct. – Na składki
w klasie musiałem dać 50 ct.
Lecz najważniejsza to te książ-
ki; myślałem, że się jako
obejdę, ale gdzie tam! – Każdy
zamyje nowe, nie pożyczy,
a ~~ten~~ profesór dodał, że każ-
dy musi mieć: mianowicie,
historyą, niemiecką książkę
i zoologią. –

Więc proszę was, abyście byli łaskawi posłać mi choć przynajmniej 4 zł. – przed 15 tym październikiem, bo koniecznie mieć muszę. Książki te przydadzą mi się i do siódmej klasy. ——

Będę starał się zawsze (co tydzień) donosić wam o moim i brata powodzeniu, a tymczasem pozdrawiam wszystkich: mamę, tatę, siostrę, ciotkę, stryjecznych i t.d. p.p. Wiśniewskich

i pozostaję waszym

Fr. Xawery.

(Do kliniki pójdę w tych dniach, żeby się zbadać z tym od Porowara. Bo brat mi dopiero teraz napisał o tem.).

(Polecenia mamy wypełniam.)

17

Proszę adresować do gimnazyum:

uczeń VI a. kl. gimn. św. Jacka

w Krakowie

Kraków dnia 27/II.

[1894]

Kochani Rodzice!

Nie mam żadnej z domu wiadomości i nie wiem, co tam słychać. Obawiam się, czy kto nie chory w domu. Napiszcie mi przeto proszę, jak wam się powodzi. Ja dzięki Bogu jestem zdrowszy, a nauka zaczyna mi się dobrze. – Przed Świętami (w dniu 18. 19. i 20tym) będziemy mieli rekolekcye i spowiedź wielkanocną. – Więc nie wiem na pewno, kiedy nas puszczą na Święta. Jeszcze o tem napiszę później. Teraz jeszcze jedno. Mama ma być teraz u mnie w Krakowie; otóż ja myślę, że lepiej, aby mama przyjechała ze Świąt ze mną z domu na „Obchód uroczysty powstania Kościuszki”, który odbędzie się w Krakowie w dniach pierwszych po Świętach, na który zjedzie się masa narodu z całej Polski. – Lud ze wsi będzie przyjmowany i podejmowany przez „Komitet” – a ja tam (jak Bóg da doczekać) na Świętach o objaśnię o tem. – Mogło by być, żeby

mama była teraz u mnie i potem na obchodzie, ale nie wiem, jak mama zechce. — Jeśliby mama nie przyjechała teraz, to prosiłbym o przysłanie choć 7 złr. — Na mleko za luty i za marzec 3 złr blisko, na kolej 1 złr a na życie do świąt wystarczy mi może 3 złr. — — Jeśliby mama przyjechała to wyszłoby dla mnie także 7 złr., ~~i~~ i prócz to 2 złr. mamie na kolej. — Chciałbym, aby mama była na obchodzie, bo takiego drugiego za sto lat nie będzie, a jeśli się jeszcze porozumiem z „Komitetem", to może kolej będzie darmo, (Może kto z wójtów lub z radnych gminy pojedzie. Nie wiem, ale tam może już posyłano zaproszenia.); Co się tyczy mnie — to brakuje mi już ~~[illegible]~~ wiktu. Ale wiem, że przez całą zimę, ani jeden cent nie przeszedł mi na to, bez czego mógłbym się obejść. Co się tyczy składek klasowych, to dałem tyle, ilem musiał koniecznie. — Jedynie to sobie mam do zarzucenia, że nie mam lekcyi.

Ale starałem się ilem mógł, a nie mogłem dostać. Ilu to celujących chciałoby mieć lekcye, a nie ma. – Tak nam pomogła ~~ja~~ popołudniowa nauka. – Teraz jeszcze nowy ciężar wymyślili dla biednych uczniów A mianowicie mundury szkolne na drugi rok. – Ale o usunięciu ich myślą ludzie poważni i z wolą Bożą uda się im to. –

Kończąc ten list – proszę mamę i ~~tatę~~ o przysłanie mi na wyżej wspomniane potrzeby – pieniądzy, lub jeśli mama będzie teraz u mnie, to niecierpliwie oczekuję. Proszę o natychmiastowe odpisanie. (Brat jest zdrów.) – Pozdrawiam więc wszystkich w domu, całuję rączki mamie i tatowi i pozostaję was kochającym

Franciszkiem

19

94

Kraków dnia 8/4. 98.

Kochani Rodzice!

Od przyjazdu z domu jestem zdrów i dobrze mi się, dzięki Bogu, powodzi. – Brat przyjechał do Krakowa i zdaje colloquia (to jest egzamina) na to, ażeby być uwolniony od opłaty. Przedtem zaś, to jest w Regulicach mieszkał u Klejów, a nie u Kirschnerów, to wiem na pewno; bo u Klejów ma zwartą lekcyę. Teraz mieszka w Krakowie stale i 18 Kwietnia będzie stawał do wojska. Jeżliby wezwanie do wojska przyszło dla niego do Poręby, do domu, to proszę przysłać na moje ręce, a ja mu oddam; bo już innym poprzychodziło. –

Piszcie mi proszę, co tam słychać, czy tatowi lepiéj; czy mama zdrowa, siostra i t. d. Pozdrawiam serdecznie wszystkich Wasz

Franciszek

(Masło mi już nie nadługo wystarczy.

Ty Maryś zajmij się grządką i kwiatkami, jak masz wolne chwile. Jeżeli Józek urządzi koło domu wszystko podług mojej myśli, to mu za to tabakiem przywiozę. Jak kraj szczęśliwie doczekać w ukrycie. —

Kraków dnia 16/4. 21

[1894]

Kochani Rodzice!

Dziękuję za przysłanie mi masło - a proszę jeśli można o przysłanie mi 1 złr. bo mi braknie do końca miesiąca. - Co się tyczy zdrowia mego, tom zupełnie zdrowy i nauka idzie mi dzięki Bogu dobrze, ale proszę o napisanie mi co tam słychać; czy mama zdrowa - tatowi, czy lepiej i tak dalej. Myślę że tam dobry czas do orania, bo u nas bardzo piękny czas. Gorąco, jak w czerwcu. Więcej u nas nic takiego ważnego nie słychać.

Pozdrawiam mamę, tatę, siostrę i t.d. i wszystkich domowników i krewnych.

Wasz

Franciszek Xawery.

Kraków dnia 28/V 22

[1894]

Kochani Rodzice!..

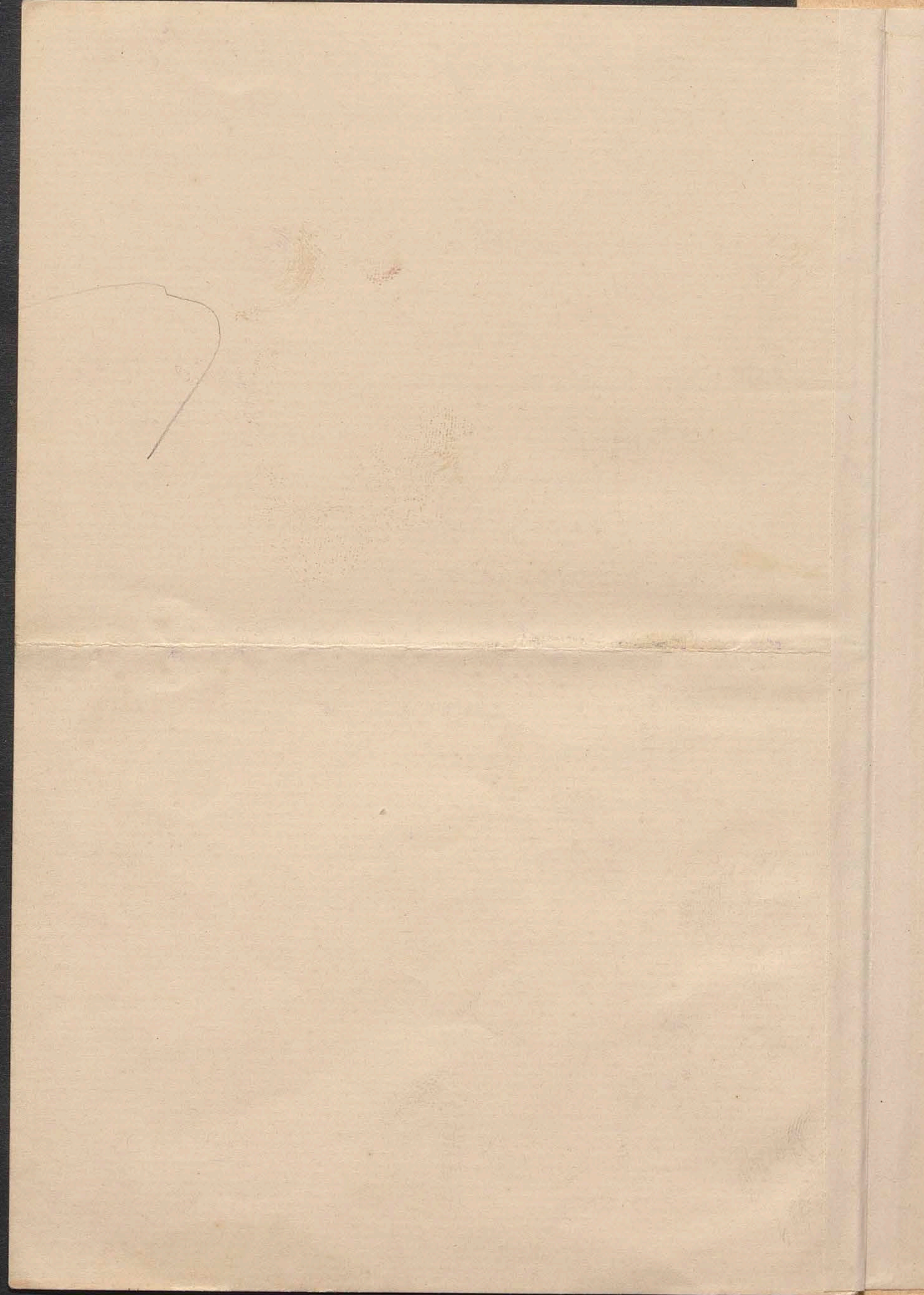
Brat przyjechał niespodziewanie przedwczoraj do Krakowa... zmusiła go konieczność stawania do wojska. Słaby jeszcze – więc też dziś wrócił do Regulic; może za tydzień już na stałe przyjedzie. Ale szczęście, że przyjechał, bo właśnie byłby wykreślony i straciłby cały kurs. Professor Cyfrowicz niespodzianie przyspieszył termin płacenia czesnego; – a brat się spodziewał być od czesnego uwolnionym – a tym czasem uwolniono go tylko od połowy. Szczęście jeszcze że na ten dzień przybył; ale pieniędzy nie miał, wziął więc od pana Brzeziń-skiego, u którego mam lekcyę; i w ten sposób ja nie dostanę pienię-dzy z lekcyi. – Zaraz brat na drugi dzień, to jest dziś stawał do wojska i uwolniono go na zawsze od wojska, nawet od rezerwy. – To

przynajmniej dobrze, bo już na zawsze skończył z wojskiem. Teraz znów ja mam biedę. Muszę płacić na pierwszego pani 7.50 ct. — a drugie, że muszę ~~kupić~~ dać robić buty (choć za 4 złr) bo w tych już nie możebne chodzić, bo nie tylko ze spodu, ale z wierzchu złe. Formal nie niemożebne. Następnie muszę dać spodnie do oczyszczenia.
Więc muszę wydać na pierwszego najmniej 12 złr. — spodziewałem się z lekcyi — a tu nic nie dostanę, a brat także nie ma. Więc muszę się udać z prośbą do mamy, jak zawsze, bo się nie obejdę. Więc błagam ze łzami o przysłanie, do 1go to jest piątku .. żeby mama wiedziała, jaką mi przykrość sprawia pisanie o pieniądze, gdy ich w domu nie ma — ale skąd ja tu wezmę ?..
Przynajmniej mię to cieszy, że brat zdrowszy — i tak mu się udało ze wszystkiem — ale ja co pocznę ?.. Pozdrawiam

23

wszystkich, całuję ręce mamie
i tatowi — i jeszcze raz proszę
bo mię konieczność zmusza!

Wasz Franciszek



21

Kraków dnia 20/6 94.

Kochani Rodzice!

Dziękuję za pozdrowienia przesłane mi przez brata, a mamie oprócz tego dziękuję za przysłane pieniądze. Oddawszy, com był winien, pozostało mi 6 złr. i niewiem co z tem zrobić. Ubrania całego nie kupi, ~~a~~ a po kawałku drożej wypada – i zresztą całe mam popsute, tak, że w marynarce nie mogę już chodzić. Dam buty do naprawy i zarzutkę. Kapelusz sobie kupię – i na życie będę miał do końca. – Surdut taki krótki, że niepodobna w niem chodzić – i do tego dziury na rękawach. – Jeżli fury nie będzie można dostać, to niech się mama nie fatyguje do Krakowa. Ja przyjadę koleją, a ~~[illegible]~~ skrzynkę z rzeczami albo weźmie Flizak, jeżli pojedzie wozem, albo koleją poszlę do Mszany.

Tylko proszę o przysłanie na ubranie choć 10 złr. — pracce 6 złr Pudlikowej za mleko 1·50 ct. i na kolej. Świadectwa dostaniemy dnia 30go czerwca t. j. w Sobotę. Dowiedźcie się proszę, czy Flizak pojedzie wozem, czy nie — i odpiszcie mi. Tobym skrzynkę z rzeczami wysłał już naprzód koleją do Mszany. a stamtąd może by wziął jaka okazya. Odpiszcie mi więc zaraz a jakbym napisał, kiedy skrzynkę poszlę. To ubranie tylko mię trapi — bo nie mam w czem chodzić. — Słyszeliście już może, że w poniedziałek umarł na zapalenie płuc Jego Eminencya Ksiądz Kardynał Dunajewski. Dzisiaj wyprowadzenie zwłok na Wawel, a jutro pogrzeb. My mamy wolne. Wszystkie szkoły biorą udział. Arcybiskup z Pragi będzie celebrował obrzęd pogrzebowy.

U nas ciągle deszcze. Wisła wylała. Na Zwierzyńcu to woda idzie prawie pod samym mostem żelaznym. a przecie wiecie, jaki to wysoki most, jak na dwa piętra. Ludwinów, koło Podgórza cały prawie zalany. Ulica Wolska stoi pod wodą, bo Rudawa wylała; całe Błonia zalane wodą. Teraz już opada. ale jakby jedna jeszcze noc takiego deszczu a Kazimierz byłby już zalany. — We wtorek mamy spowiedź. — Więcej nic nie słychać. Pozdrawiam wszystkich.

Wasz

Franciszek.

Odpiszcie zaraz proszę!

26

Kraków dnia 27/6 99.

Kochani Rodzice!

Świadectwa dostaniemy w Sobotę rano o godz. 9tej. Więc, jeśli mama pojedzie do Krakowa, to niech przyjedzie w Piątek rano; bo ubrania w piątek po południu nie można kupić, bo zamknięte, a w sobotę święto żydowskie. A do niedzieli czekać nie można. Pracze muszę przed wakacyami dać te 6 złr., com winien i za mle, ko 1·50. Oprócz tego wysłanie kufra będzie kosztować do dwóch guldenów. A kolej?... a ubranie dość 13 złr. Jam zdrowy. Oczekuję niecierpliwie, albo przysłania pieniędzy, albo przyjazdu mamy.

Wasz
Franciszek

pozdrawiam wszystkich

Kraków Dnia 5/9. 91.

Kochani Rodzice!

Po odjeździe mamy nic nie zaszło u nas. Nauka się zaczęła, jak zwykle mamy kilku nowych professorów, a mianowicie do niemieckiego i do polskiego. Książek jeszcze nie kupiłem, bo nie mam pieniędzy. Praczce muszę oddać najdalej do niedzieli. Z biblioteki nie dostałem książek. Chciałbym obiady zapłacić w ~~Tał~~ taniej kuchni Arcybr. Miłosierdzia. (na miesiąc za obiady 4.50 ct.) Potrzebuję koniecznie najmniej 18 złr.) — Dostałem lekcyą za 8 złr. na miesiąc, ale pieniądze dostanę dopiero na 1.go. Tak rzeczy stoją.

Pozdrawiam wszystkich, a wnet napiszę o dalszem powodzeniu, tymczasem proszę o przysłanie mi pieniędzy. Spodziewam się w sobotę pieniędzy.

Wasz Franciszek

Kraków 10/9 94.

Kochani Rodzice!

Odebrałem pieniądze — i ślicznie dziękuję. Kupię książki, oddam (choć większą część) 1 złr., com się pożyczył — a resztę będę miał na życie, aż do przyjazdu mamy. Spodziewam się na podwyższenie św. Krzyża.

Więc pozostaje jeszcze praczce dać 4 złr. i na życie do końca miesiąca i na potrzeby szkolne. Obowiązkowe mamy teraz francuskie i gimnastykę. Więc przybywają mi się wydatki na francuskie książki (dwie po 1 złr.) i na pantofle i koszulkę gimnastyczną (razem 1.50). Więc wszystkie książki razem będą mnie kosztować 10 złr. —— Staram się, żeby ~~dla~~ więcej lekcyi dostać. O naukę się nie boję — bo przy pomocy bożej wszystko potrafię.

U nas koło Krakowa jest cho[...]
ra, ale w Krakowie nie ma [...]
Brat i ja jesteśmy zdrowi — i [...]
wszystkoby było, żeby nie ta [...]
bieda. Pozdrawiam wszystk[...]
, mamę, tatę, siostry etc.

Do widzenia!

Wasz
Franciszek

Kraków 2/5.

[1894?]

29

Kochana mamo!

Pisał mi Staś, że mu się znowu chwilowo pogorszyło, ale teraz znowu zdrowszy. – Ja się przeprowadziłem do naszej dawnej pani – ale nie mam ani centa na mieszkanie i na życie, bo mam tylko obiady tam na lekcyi, a resztę trzeba płacić. Zasmuciła mię wiadomość, że mama mi nie może posłać; wiem ja, jak to trudno, czuję, co to prosić kogo, bo sam może nawet zanadto jestem dumny –, ale cóż mamy począć? Oby Bóg dał lepszą przyszłość!..

W klasie nauka idzie mi dobrze i w ogóle wszystko byłoby dobrze, gdyby brat był zdrowy, a ja nie potrzebował się trapić, skąd wziąść sposobów do życia?...

Chodzę na majowe nabożeństwo i
modlę się, bo cóż będę robił? –
Przynajmniej w Kościele jestem
szczęśliwy!.. Proszę, jeśliby jeno
można było skąd wyrwać, bo
ja nie wiem, co począć.

Pozdrawiam wszystkich

Wasz
Franciszek

proszę o natychmiastową
odpowiedź, – bo ~~się nie~~
Wasz

30

Kraków d. 10/10 96.

Kochana Mamo!

Dziękuję Wam za list serdeczny.
i brat dziękuje za przysłane mu
świadectwo. Zdziwiło mnie tylko
niepomiernie to, że mi piszecie
o ślubie cioci, w tem czas – kiedym
myślał, że do ślubu jeszcze daleko.
Proszę więc przeprosić ciocię za
niedotrzymanie obietnicy – ale cze-
muż nie dała znać, kiedy będzie
ślub?... Choć w inny sposób, to
jej za to nagrodzę.

Wracając do rzeczy, jak z tatusiem?
Piszcie mi zaraz. Czy reszta zdrowi?
Mamusiu!.. żebyś wiedziała, jak mo-
ja myśl zawsze przy Tobie!.. Tylko
módl się za mnie – Mamusiu, bo
czuję, jak Twoja modlitwa jest mi
podporą. Przynajmniej co do mnie,
niech się mama nie trapi.

Tyle Mamusia ma smutków
z innych – więc choć to niech
Mamę pocieszy.

Ale modlić się proszę dla mnie
bo obecne chwile są ważne dla
przyszłego mego życia.
Ja myślami przeczuwam, co
w domu słychać – wiem prawie,
w każdej porze robicie. Przeczucie
– o, to nigdy nie zwodzi!..
Jestem zdrów – brat również zdro-
wy, jak przedtem. Widujemy się
często. – Mieszkam z kolegą, co
świetnie mówi po niemiecku –
więc mi pomocnie.
Na teraz tyle piszę – odpiszcie
mi, bo niecierpliwy – a ja znów
napiszę... Jeśli mamę smutek
opadnie – niech wspomni na mnie
i niech się pocieszy, że w syna prze-
lała swe chęci i pragnienia święte –
i że ten będzie zawsze dla niej pod-
porą i przyszłością tu na ziemi...
Całuję Mamę serdecznie... Tatowi
synowskie uściski i siostrze. Ciocię
pozdrawiam.
Od Emila pozdrowienia. Wasz Francin

31

Kraków 25/I 97

Kochana mamo!

List odebrałem – i zapewne znowu się minął z moim listem, który musieliście w poniedziałek odebrać...

Z listu tego wiecie w jakiem jestem usposobieniu i jak mi się powodzi.

Tu dodam jeszcze, że do Wojtka pisał nie będę, bo na co się to zda?..

Łudzić się i obiecywać, że mu później poślę lub coś podo-

biego — ~~wcale nie~~ po co?.. jak
nie będę mógł spełnić obietnicy!
Postanowiłem sobie już nic
nikomu, nawet sobie nie obie-
cywać w przyszłości.

A pisać umyślnie po to,
żeby mu udowodnić lub nakło-
nić do poczekania, aż jarmar-
ki otworzą — to nie warto, bo
i tak musi poczekać, jak ze-
chcecie.

Cóż to? Pewnie pomyślicie,
że nie zależycie od niego, ani
od wszystkich dłużników! Wszak
ze swojemi rzeczami możcie
robić, co się wam podoba —
a nic nikomu do tego!..

Całuję Was obie serdecznie i do-
...ycie się - bo życie samo śmiesznym jest!

Będziecie mieć pieniądze-
to im dacie, a nie-to
nie!

Wołów nikt was nie
przymusi sprzedać - nawet
sąd! Chyba, jak sami ze-
chcecie...

Boże! Ilu to ludzi ~~by~~ czuło
by się szczęśliwemi, gdyby
tylko-takie miało kłopoty,
jak mama o długi!..
To przecie jest zero, nic
wobec kłopotów na szero-
kim świecie!..

A jeszcze mamie to,
wiem, jeśli o to idzie, że ja

sam byłbym szczęśliwszym sto razy, gdybym tylko to miał na myśli...

Zaberpieczyć byt na świecie. Boże!.. Taka krótka chwila i to nim też najmniej boli!...

<u>Są duszne cierpienia, któ- rych nikt nie zrozumie.</u>

. . . .

To tylko powiem; niech sobie mama sama nie stwarza kło- potu o Wojtka i o wszystkich podobnych.

W mieście ani jednego człeka nie ma – któremu by dziwiący nie chodzili za plecami. A mimo to nikt tego za złe nie uwa- ża!... Bo życie ludzi – to jest walka o byt!.. śmieszne – ale prawdziwe!..

Kończę Wasz Franciszek

33

Kraków d. 6/II 97.

Kochana Mamuczko!

Przepraszam, żem długo nie pisał, ale tak byłem rozerwany, żem myśli nie mógł zebrać.

Gdyby przyszło opowiadać każdy drobiazg z mego dzisiejszego po„wodzenia — tobym trzy arkusze zapisał.

Tyle powiem — że jestem zdrów. Z bratem widuję się często; a on, jak zwykle, pcha to mizerne życie ko„lanami przed sobą.

Ja zaś właśnie od dziśdnia odrzu„cam na bok wszelką poezyą i zabieram się do ścisłej nauki, bo już matura na karku.

Cały dzień będę miał zajęty nauką

i nie spocznę, aż - da Bóg - po ma„turze.

Niepotrzebuję mówić, że, gdy pisał nie będę, to i pieniędzy nie będę miał tyle, ilem myślał.

Ale to wszystko mniejsza - byle maturę zdać. To najważniejsze. -

Jeśli zdam - to dzięki Bogu i Panu Sewerowi, który opiekuje się mną, jak ojciec. Odwiedził mię w mojem mieszkaniu i pomaga mi, ile zdoła.

Do matury uczę się razem z panem Feliksem Kantorkiem, z tym, który z Rabki przyszedł do nas w czasie wakacyi.

Zresztą - cóż pisać. Ustnie opowie, dzieć mógłbym wiele.

„Światła" może mamie przysłał nie będę, bo nie chcę, by czytali w Niedźwiedziu.

Za to na Święta przywiozę całość,

W Krakowie teraz ruch ogromny z powodu wyborów do Rady Państwa.

Socyaliści i jezuici żrą się mię„dzy sobą, jak psy nieprzyjmierzające.

Zdaje się, że zwyciężą socyaliści – i Daszyński zostanie posłem.

Chciałbym szczerze, żeby tak było, ale sam nie mieszam się do ża„dnych agitacyi. Odkładam to na później.

Piszcie do mnie często. Ja będę zaraz odpisywał.

Balsam poszlę w przyszłych dniach. Tylko nie wiem, wiele flaszeczek. Przykro mi, że mąż cioci chory. Szczere ubolewanie przesyłam... Pozdrą„wiam wszystkich – mamę i Marysię serdecznie ucałowania

Wasz Franciszek

35

Kraków dnia 19/II 97.

Kochana Mamo!

Nie otrzymuję już długo listu z domu. Jestem bardzo niespokojny, co tam słychać.

Ja jestem zdrów. Brat także. A więcej... tyle, że nie wiem nic, co się naokoło mnie dzieje, bo się uczę do matury. A roboty jest ogromnie dużo.

Muszę w tym miesiącu wnieść podanie do Rady szkolnej, żeby mię przypuścili do matury.

Do tego trzeba mi świadectwa moralności i pobytu z tamtego i z tego roku.

Z tego roku – wezmę z Krakowa, a z tamtego roku – w Tarnie przysyłam mamie, z prośbą, by

mama raczyła udać się do wójta
żeby potwierdził – i do Księdza
proboszcza.

Musi być potwierdzone przez urząd
gminny i przez urząd parafialny.

Za to mama nic nie potrzebuje
płacić, bo już jest na stemplu i
napisane, a za przybicie pieczętki
nic się nic płaci.

Tylko proszę o prędkie odesłanie
mi napowrót, bo w tym tygodniu
muszę wnieść podanie.

Daremno czekam na list z domu.

~~W~~ Za parę dni napiszę
obszerniej

Wasz
Franciszek

Całuję mamę i siostrę – serdeczne
pozdrowienia przesyłam.

36

Kraków d. 15. III. 97.

Kochana Mamo!

Miałem według obietnicy wysłać list na niedzielę. Ale nie mogłem, z tego powodu, że zasłabłem w tamtym tygodniu na influenzę i do dziś dnia jestem słaby.

Dziś już nie leżę w łóżku, ale wychodzić nie mogę. Zaziębiłem się trochę – kaszlę, mam katar, febrę, trochę gorączki i od czasu do czasu ból głowy. Wczoraj i przedwczoraj bolał mię żołądek. Nic nie jadłem, stąd jestem więcej osłabiony.

Opisuję mamie dokładnie. Ale niech się mama nie trapi, bo to wnet przejdzie.

Pozdrowienie przesyłam od p. Bobrowników – serdecznie. Podziękowania uszanowanie.

Na niedzielę dam znać choć kartką o dalszym stanie mojego zdrowia.

Pieniądze z Warszawy już mi nadeszły. Z tego zostało mi po zapłaceniu długów 50 złr. i potrzeb bez liku. Więc widzi mama, że mimo chęci, nie mogę tyle ofiarować ani siostrze, ani mamie, jak zamierzałem.

Niech mi mama napisze, co potrzeba siostrze -, a choćby tylko tyle: wiele jej wystarczy?

Bo nadmienię jeszcze mamie, że do mojej słabości przyczyniły się i kłopoty u Was i te ciągłe myśli, które mię nie opuszczają.

Po prostu głowa mię boli od tego

wszystkiego.

Zresztą niech już mama nic nie pisze, co do Marysi, bo i tak dziś lub jutro porozumiem się z bratem co do kupna potrzebnych sprawunków dla niej.

Brat z Kantem byli w niedzielę w Regulicach. Mama p. Kantego pozdrowiała. Marysia zdrowa i wesoła, jak mówił Staś. Tylko Hela chorowała na zapalenie oskrzeli płucnych. Ale to nic niebezpiecznego.

Teraz proszę mamusię o jedno. Niech Mama każe zrobić serdaczek, trochę mniejszy, jak mój. Podobno są u kuśnierza nasze skóry. Tylko nie wiem, czy potrzeba naprzód dać na przybory i kupić opuszkę? Jeśli tak, to niech mi

mama napisze, wiele na to wszy-
potrzeba.

Bo widzi mama, obiecałem Emilowi zrobić prezent. A jemu by się tak serdaczek przydał, bo on na siebie nie uważa. To najodpowiedniejszy dla niego prezent. Teraz potrzeba koniecznie kazać zrobić, że już na Święta był gotowy. Bo kuśnierz potem, na wiosnę nie ma czasu robić, a teraz, póki zima – może.

Niech mi to mama zrobi, bardzo proszę. Tylko, gdy mama napisze, ja poślę na opuszkę i przybory. Również zapłacę robotę.

Teraz niech mi mama jeszcze donieście, czy mama nie ma jakiego gwałtownego wydatku, lub jakiego pilnego kłopotu. To mama poślę. Tylko niech się mama nie trapi!! Proszę, bo sama myśl o tem boli mnie. Twój kochający Franciszek.

38

Kraków d. 24/III 97.

Kochana Mamo!

Dziękuję za fatygę i trud z przesłaniem mi świadectwa.
Nigdy nie przypuszczałem, żeby proboszcz odmówił podpisu, tembardziej, że on mi tem żadnej przysługi nie wyświadcza – ale spełnia tylko swoją powinność.
Gdybym miał czas i ochotę – tobym go zmusił do podpisu, bo to jest jego obowiązek.
Ale ponieważ mam ważniejsze sprawy do roboty, jak darcie się z jakimśtam klechą – więc odkładam to na później.

Nie zaczepiałem go przez cały rok, ani nie odpowiadałem na jego obmowy, ale teraz, kiedy widzę, jaka to podła istota — to go już nie będę oszczędzał.

Czy on myśli, że ja jestem Matuszek, albo inne tempo-dobne twory?.. i że mnie tak łatwo pokonać?..

Ho! ho! Książulku — pobawimy się, ale później... Na razie daam mu spokój. Niech żyje.

Ale wracam do rzeczy. Właśnie był dziś rano Staś u mnie, kiedym dostał list. ~~Dziś~~ Popołudniu wyjeżdża do Regulic, bo mają tydzień wolny.

A ja zabieram się do roboty. — Przesyłam nowe świadectwo, na którym potrzebny tylko podpis urzędu gminnego i pieczęć...

39

W tym świadectwie zawarte już jest i świadectwo moralności.
Może tyć, że się obejdę bez podpisu księdza-tembardziej, że będę brał i tak świadectwo moralności z Krakowa.

Proszę mamusię o załatwienie tego i prędkie odesłanie mi z powrotem. Gdyż w poniedziałek muszę wnieść podanie.

Smutno mi i przykro, gdy pomyślę-ile mama ma kłopotów, a ja nie mogę jej na razie pomódz, ale jeszcze przyczyniam trudu.
Może Bóg da, że jakoś będzie. Piszcie mi. Ja będę często pisał. Synowskie uściski mamusi najdroższej – i bratnie pocałunki Marysi przesyłam...
Wacław Franciszek.

40

Kraków 27. III

[1897]

Kochana Mamo!

Leżałem chory prawie cały miesiąc. Teraz mi trochę lepiej.

Jestem ogromnie zdenerwowany, bo teraz każdy dzień dla mnie wiele znaczy, gdyż matura nadchodzi, a ja muszę leżeć.

Niewiem, co z domem słychać. Napiszcie przecię co.

Wasz

Franciszek

Kraków d. 10. IV. 94

Najdroższa Mamo!

Jestem zdrów. Więcej nic ważnego. Z bólem serca muszę mamie donieść, że na Święta nie mogę przyjechać do domu, ponieważ muszę robić do ma-tury — a, gdym już stracił cały miesiąc — to teraz każdy dzień dla mnie tyle wart, co tydzień.

Roboty mam ogromnie dużo, więc nawet o Świętach nie mogę myśleć.

Jeśli jest już — to mi przyślijcie kartę do wojska.

W każdym razie napiszę jeszcze przed Świętami.

Całuję Was serdecznie

Franciszek

112

Kraków d. 17. IV. 97

Najdroższa Mamo!

Tęskno mi i smutno, że nie ~~nie~~ będę mógł jeść z Wami Święconego. Tembardziej mi przykro, gdy pomyślę, że Was tylko dwie, żeśmy tak porozdzielani i dalecy od siebie.

Piękny to zwyczaj — to polskie „Święcone." Ono zgromadza rodzinę i ogniskuje ich uczucia.

I choć daleki jestem od Was — to pomyślcie, gdy zasiądziecie do stołu, że ja przy Was myślą jestem. i życzę Wam, co tylko syn matce i brat siostrze najlepszego życzyć może.

Może da Bóg, że nie jedno Święcone razem spożyjemy i to w weselszych niż teraz okolicznościach.

Oby Bóg litościwy otaczał nas swą opieką!..

Mnie proszono na Święta do czterech domów. Rozumie się, że matka Bobrowskiego była pierwszą. Ale ja nigdzie nie pujdę.

Nawet nie będę wiedział, że przeszły Święta. Zwykle siedzę w domu – choć pogoda – i uczę się. Choroba zabrała mi półtora miesiąca czasu, a materyału do matury mam ogromnie dużo.

Wszyscy mi mówią, żebym po wakacyach siadał, ale ja nie chcę.

Będę siadał – a wola Boska, czy zdam, czy nie zdam. Wiem, że wszystkiego nie potrafię zrobić.

Kłopotów mam dużo, ale gdy pomyślę ile ich mama ma, ~~to~~ się poram z życiem i wolę już o tem nie pisać.

Wogóle zmieniłem się ogromnie. Jak to czas i kłopoty, a przede

wszystkim myśli zmieniają człowieka!...

Kończę już — bo chcę list rzucić, by na święta doszedł.

Proszę o przysłanie mi karty powołującej do wojska. Ja do Limanowej nie pojadę. Staram się o świadectwo lekarskie, bo i tak jestem słaby, i poślę podanie, by pozwolono mi później stawać — po maturze w Sączu.

Zresztą co mnie wojsko obchodzi? ja teraz nie mam "czasu" a ci durnie chcą mnie "odrywać"!...

Że też to jeszcze świat taki "głupi", że dla "widzimisię" rządu "dozwoli przeszkadzać jednostkom które nie na to żyją na świecie! by służyły, jak lokaje, "jakie" muś tam szwabowi!....

Na Święta mi nie posełajcie nic, bo się obejdę. Ja teraz o jedzeniu nie myślę.

Wam w domu bardziej potrzeba. Jeśli mi chcecie przyjemność sprawić – to mi napiszcie obszerny list o wszystkiem.

Wiosnę pewnie zaczynacie, a mnie smutno, że wam nie mogę pomódz.

Mam nadzieję, że choć na zapłacenie robotników wam poślę później – tylko Wy Mamusiu z Marysią oszczędzajcie zdrowia, bo to mój skarb, mo-je złoto.... Bardzo Was proszę o to.

Całuję Was serdecznie. Cioci przyjaciołom od Bonacha pozdrowienia.

Wasz

Franciszek

– prosiłbym o kalesony jeśli możecie naprędce uszyć.

Regulice d. 15/7 97.

Kochana Mamo!

Jestem od 10ciu dni w Regulicach. Piszę na gwałt Komedyę. Muszę ją na 20go skończyć, a potem zabiorę się do nauki. Taki jestem zmaltretowany, żeby się robić już nie chciało, gdyby nie konieczność zdobycia monety.

Cienie zatrzymałem w druku, gdyż za radą Sewera posłałem je jeszcze raz do gazet do Warszawy. Tam przyjęli i zapłacą mi, ale aż po wydrukowaniu. A jak się tam będą drukować — to książkowe wydanie nie może jeszcze wyjść, aż we wrześniu. Tylko to dobre, że podwójnie zarobię. Przez nowelki, które teraz drukowano w Dzienniku Krakowskim — zarobiłem tyle, żem kupił bilety i mógłem przynajmniej wyjechać.

Obecnie, nic nie wziąwszy, jestem goły i ubrania nie kupiłem. Siedzę na wsi i pracuję mimo to...

Nie zrażam się — tylko pracuję.
Jak Bóg da, to za to w jesieni — wezmę do tysiąca reńskich, bo mi się wszystko zatrzymało, to, co miałem teraz dostać. A tak dostanę: za „Komedyą", za Cienie, z Warszawy i za powieść, którą sprzedam.

Mimo to, że nie mam nic, nawet na marki, to sobie nic z tego nie robię... Jedno mię tylko boli i ogromnie rozstraja, to to, że mamie nic nie mogę dać. A jakbym chciał!.. to Bóg jeden wie.

~~Prz~~ Myślałem, że Mój brat będzie mógł... Ale jemu jeszcze stypendyum nie dali, bo musiał do Wydziału Krajowego wnosić najpierw zmianę nazwiska; bo stypendyum było na tamto imię. I tak — jedna fala za drugą.

Pragnąłem tak być w domu — choć parę dni. Ale cóż? jakże wyjadę. Kiedy ubrania nie mam, ani na drogę nic. Muszę się z losem godzić...

Może w przyszłym miesiącu, jak teraz dostanie pieniądze za swoją pracę — to mi pożyczy. On mi przesłał-

45

żeby mi z chęcią dał. Ale sam
10<u>tym</u> uczniowi pojechać na
wieś, bo dużo miał do spłacania
rozmaitych rzeczy.

Żeby mi tylko Bóg dał maturę
zdać, i w tych rzeczach powiększyć —
to po maturze przyjadę do Was
na jakie dwa miesiące (we wrześniu)
i to z bratem razem. A wtedy
będzie nam jaśniej — bo i ja będę
miał pieniądze...

Kończąc tymczasem te parę
słów wiadomości — proszę o wiadomość
z domu. Proszę bardzo jeszcze i bardzo
niech się tylko mama nie martwi.
Ja z otwartym czołem idę w świat. Może
Bóg da się nam wygrzebać. A w modlitwach
swych wspomnijcie tam
czasem za pomyślność moich
prac i trudów.

Całuję was serdecznie: mamę i
i Marysię ściskam.

Wasz przywiązany sercem

Franciszek

Komedya mi świetnie idzie! anim
się nie spodziewał, że tak mogę pisać
Komedye. Sewer będzie zadowolony.
Sewer powieść p.t. „Matka" sprzedał
do „Kuryera Warszawskiego", do najbar-
dziej poczytnego pisma. Jak się
zacznie drukować, to wam będzie
posyłał. Mówił mi sam.

U nas, w szkole – mieszka ze mną
malarz Grabowski, ten, co mnie
malował portret. Mieszkamy
obaj na górze, w klasie. Wygodnie
mi, bo nikt nie przeszkadza.

Wł. Orkan

Od Stasia pozdrowienia. Trapi
się i on, że teraz nie ma nic,
by posłał mamie.

D. 27/VII 97.

Kochana Mamo!

Wybacz, żem nie pisał tak długo,
ale takie rozerwanie czasu wytrąca-
cy mnie.

W Regulicach byłem dziesięć
dni. Teraz jestem w Krakowie i znów
układam tak interesa, by jak naj-
prędzej wyjechać na wieś. Komedya
mi się udaje. Akt I. podobał się
bardzo Sewerowi. Nic w nim nie
zmienił.

Druk moich Cieni idzie pomału.
Do Warszawy wysłałem te same no-
welki. Może stamtąd co dostanę
pieniędzy.

W każdym razie oczekuję. Jak to
załatwię – to wyjadę. A gdybym do-
stał z co więcej, niż się spodzie-
wam – tobym pojechał do Was
Moc na tydzień,

Jestem zdrowy. Przedtem mię katar dręczył.

Trochę jestem zdenerwowany tem wszystkiem, ale to przejdzie. Smutno mi tylko, że mamie pomódz nie mogę, choć wiem, jakie obecnie mama przechodzi trudności.

Tylko proszę bardzo - pomyśleć często o tem, com mówił mamusi... Wszystko minie, byle tylko te twarde chwile przetrzymać.

Jakoś to będzie. Pan Bóg nas nie opuści. Byle tylko jeszcze jeden rok - dwa, a potem, jak mnie Bóg da zdrowie, będziemy razem i szczęśliwi...

Marysiu! siostro moja droga! pocieszaj mamusię!

Nie zabijajcie się obie codziennymi smutkami, bo czem to jest wobec wiecznego życia? Mała Kropelka!..

Wasze zdrowie jest mi potrzebne i droższe niż moje. Ja dla Was będę żył, ale nie zabijajcie się strapieniami. Odganiajcie ich, jak możecie, a będziecie obie dobrej myśli i wesołe. Bo Pan Bóg jest na Niebie...

Piszcie mi wiele o sobie!

Wasz

Kazimierek

Całuję Was. Mamo i siostrz. Myślcie w modlitwach Waszych o mnie.

48

Kraków d. 4/IX 97

Kochana Mamo!

Dziękuję serdecznie za list, który mię o tyle uspokoił, żeście przynajmniej zdrowe.

Co do mnie, to dopiero wczoraj wstałem z łóżka, ale jeszcze nie wychodzę do miasta, bo uczuwam darcia po nogach od czasu do czasu.

Rozdrażniony jestem wielce, że mi choroba zabrała tyle drogiego czasu, i to właśnie wtenczas, kiedy go najbardziej potrzebuję. Z miasta nikt u mnie nie był prócz p. Sewera, który mię często odwiedza.

Brat nawet nie wie, żem chory. Zresztą i on bardzo zajęty. –

Napisałem mu wczoraj list. Może przyjdzie jutro t.j. w niedzielę. Wtedy też dam mu kartkę od mamy, choć wątpię, czy zdoła wypełnić prośbę mamy.. Nie wiem, czy już dostał nominacyę, czy jeszcze nie...

Najpredzéj, że ja będę mógł co pomódz, ale i ja czekam na pieniądze. W każdym razie w tym tygodniu dowiem się coś pewnego, co się tyczy sprzedaży „Cieni" i owej pracy u p. Sewera. Teraz bowiem jeszcze nie mam wiadomości o tem.

Święta się zbliżają, Grzesiek i „Św. Franciszek Xawery" — wszyscy jakoś o mnie zapomnieli.. ale to nic!

Na święta, jak Bóg pozwoli, przyjadę z panem Stankiem, który już o tem do mnie mówił.

49

A prawda! Pan Konczyński odwiedza mnie również. Genialny i wielki dramaturg! Wiele się od niego mogę nauczyć.

W „Przeglądzie Tyg" — drukują dalsze moje rzeczy. „Życie" drukuje wiersz „Słońce!"

Ale cóż? Muszę pisać dramat na konkurs Paderewskiego, a tu mi choroba nie pozwala. Czas leci i może przelecieć... To mnie ogromnie denerwuje.

Państwo Bobrowscy zdrowi. Pozdrawiają was serdecznie.

Co to knapa, to każdy zrobić takie dywaniki może. Tak szero kie, jak płótno, a materyał składa się ze sukniarnych skrawków.

P. Bobrowska już dawała Ślązaczkom takie rzeczy robić

Kończę na razie, a proszę o dalsze wiadomości z domu. Miło mi przy najmniej listownie z Wami roz- mawiać.

Tylko się (nie) kłopotajcie – będzie da Bóg, lepiej!.. Tylko zdrowia – i modlitw – i próśb szczerych!..

Całuję Was obie serdecznie i przyciskam miłośnie do serca

Wasz

Franciszek

*) Podwieczór najbliższym... Czy się Marek ożeni?..

W. O.

50

Kraków d. 13/XI 97

Kochana Mamo!

No, przecie się ulokowałem na razie!.. Mieszkam u Pani Bobrowskiej razem z Emilem. Resztę szczegółów napiszę później.

Kupiłem sobie palto i spodnie. Brat jeszcze nie dostał nominacyi.

U Sewera byłem.

„Matkę" mamie wyślę. Znakomita powieść.

„Cienie" już są w sprzedaży. Zajmuje się tem za pośrednictwem Sewera p. Kotarbińska.

Bobrowscy przysyłają Wam serdeczne pozdrowienia.

I ja całuję Was serdecznie. W przyszłą niedzielę otrzymacie obszerniejszy list.

Adres mój:

Franciszek Szmaciarz
w Krakowie
u P.P. Bobrowskich
Kurniki l. 7.

Szanowna. Pani.
Marya Szmaciasz
Uwielmożnego Pana
Karola Kirczr Kirczner
W regulicach O. p. Alwernia.

51

Kraków d. 22/I 98

Kochana mamo!

Dziękuję za wiadomość, która się minęła z moją ostatnią kartką. Przynajmniej wiem, żeście zdrowe.

Ja również jestem zdrów, przynajmniej łażę po tym mizernym świecie.

U nas ciągle dżdżyste powietrze, śniegu już od świąt nie ma. Zdaje się, że nie będziemy mieć zimy zupełnie. Za to błota mamy po uszy. Więc i mało

z domu wychodzę.

Powodzenie moje zawsze jednakie. Pracuję dużo, uczę się, ale jestem po części zdenerwowany tymi stosunkami. Chętnie bym odpoczął gdzie na zielonej wyspie, gdziebym o lu, dziach słyszeć nie potrzebował.

Tej pracy, którą miałem od Sewera dostać — nie mam i zdaje się, że już nie będę miał.

Z Warszawy nie mam żadnej wiadomości i nie wiem, rychło dostanę.

Otóż widzi mama, że od Świąt nie miałem w ręce centa więcej, jak z domu wziąłem —

52

to jest te parę guldenów na kolej.
Jestem przeto przybity, trapię się o Was i o sobie myśleć muszę, bo któż mię zastąpi?

A tu czas upływa i wnet przejdą te chwile, w których przy innych okolicznościach mógłbym wiele, bardzo wiele zrobić i korzystać z wiedzy dla swego umysłu...... Przejdą chwile – i już nie powrócą.

Z bratem już nie widziałem się od dwóch tygodni, również i z p. Janem. Wogóle mało wychodzę do miasta, chyba, jak już koniecznie muszę.

~~Smutno~~ mi jest czegoś.

Napiszcie mi niedługo!

PP. Bobrowscy zdrowi, choć i oni nie są bez umartwień. Co to na świecie o szczęśliwości myśleć, kiedy dookoła siebie widzę ludzi, którzy mogliby być szczęśliwymi, a nie są nimi. Jeżeli człowiek w duszę szczęśliwości nie ma, to mu jej nie dadzą największe majątki i najlepsze powodzenie.

PP. Bobrowscy pozdrawiają Was oboje serdecznie. Pani napisze do Kruplki sama.

Ja Was całuję serdecznie i pozdrawiam – miejcie ufność w Bogu. On Wam da szczęśliwość. A Jego Wola będzie zrobić mię swojem narzędziem ku Waszej pomocy – to Mu wdzięczny będę i pokorny, jak dziecię.

Wasz Franciszek

53

Kraków d. 14. II. 98

Kochana Mamo!

Dziś otrzymałem kartkę. Cieszę się bardzo; że mama przyjedzie razem z Maryzią. Cieszę się, że Was znowu zobaczę. Cieszę ~~się~~ się ~~n~~ niewymownie. Będę we czwartek rano na kolei - na pewno!
Brat wyjechał wczoraj do Regulic. Dostał od professora urlop na miesiąc. Rad jestem z tego, bo ogromnie źle wygląda. - Może i p. Kanty pojedzie z mamą do Regulic?..

Droga „nasza Pani" Bobrowska kazała mi prosić Was obie do siebie, gdy przyjedziecie - a tymczasem zasyła Wam obom najserdeczniejsze pozdrowienia -

Tylko ubierzcie się ciepło przed wyjazdem, byście się nie zaziębili — również będzie nam miło, gdy się ładnie ubierzecie, bo o strojach mowy nie ma, tembardziej, że zbytkownych szat nie posiadacie. Mówię wam to dlatego, że „Nasza droga Pani" zaprasza przeżeomnie i chciałaby Was dłużej, niż parę godzin, zatrzymać... Będzie nam miło, jak w domu — robaczy mama!!

Więc Marysiu gustownie się ubierz.

A tymczasem — do widzenia!

Czekam was i Pani Nasza również...

Całuję Was

Szamoński

55

Kraków d. 5. III. 98

Kochana Mamo!

Jestem zdrów zupełnie – może mama być spokojną. Pani Bobrowska również wyzdrowiała i zasyła Mamusi jak najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z Emilem.

Knapka ze Słonego przysłała już zrobiony materac, zupełnie dobry. Taki w sam raz, jaki sobie pani życzyła. Policzyła sobie za robotę 1 złr. 50 ct. Nie drogo.

U nas prawie wiosna. Ślicznie na polu. U mnie nic nowego. Pracuję więcej, niż przedtem. Z Warszawy nie mam jeszcze odpowiedzi. Właśnie teraz tam piszę.

Z Regulic nie mam wcale wiadomości i nie wiem, czy brat przyjechał już do Krakowa, bo jeszcze u mnie nie był, a ja nie mam czasu iść do niego.

Niechże się tam mamusia nie martwi, bo jak Bóg

-da, to wszystko będzie dobrze.
Teraz kończę, bo chcę, żeby
jeszcze dziś list poszedł —
a na niedzielę obszerniejszy
mamie list wyślę i więcej
wiadomości.

Teraz uściski synowskie
przesyłam i ucałowania
rączek drogiej mamusi
z prośbą o modlitwy, które
mi tak potrzebne...
Tylko się nie trapić!.. Proszę.

Franciszek

Jestem jakiś weselszy teraz.

57

Kraków d. 4/IV 98

Kochana Mamusiu!

Jestem osłabiony, może dlatego, że na polu słota i deszcz od paru dni. Nie chodzę wprawdzie wiele, tembardziej, że mam w domu moc pracy przed Świętami, ale choć raz na dzień muszę wyjść do miasta – wracam zwykle zmęczony i osłabiony.

Brat jest od 1go w Regulicach. Pisałem do Maryi, kiedy ma przyjechać do Krakowa.

Otóż przyjedziemy w piątek wielki po południu do Mszany. Proszę, niech mama wyśle po nas furkę – ja zapłacę. Tylko nie potrzebuje się mama tru-

dzić przed nas.

Wystarczy wysłać ku kościołu służącego lub służącą, żeby zabrał pakunki, które będziemy mieć ze sobą.

Tylko o furę proszę.

Przyjedziemy w piątek, jak Bóg pozwoli doczekać.

A jeśliby coś zaszło nieprzewidzianego — w takim razie uwiadomimy kartką.

Kończę, bo mam pidania masę — całuję rączki i do miłego widzenia!!

Kochający

Franciszek.

P.S. Od Emila i Pani Bobrow[skiej] pozdrowienia załączam serdecznie.

59

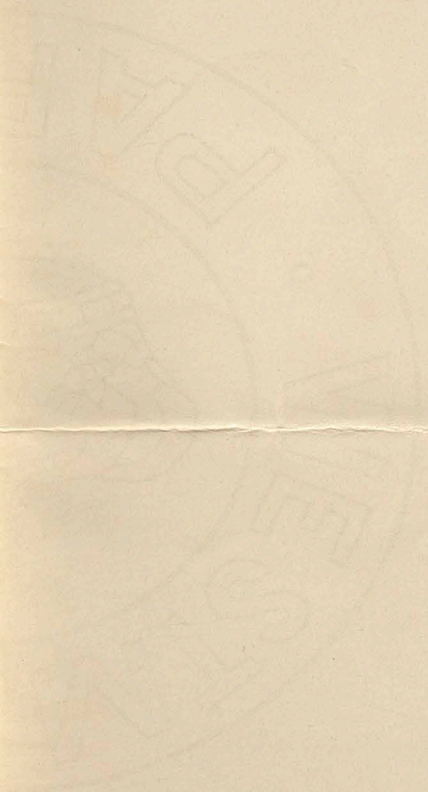
Kraków 26/VI 98

Kochana Mamusiu!

Jak już mama wie – nie wzięli mię do wojska. Zapewne ucieszyliście się bardzo, jak ja, gdyż nie przypuszczałem, że mnie puszczą.

Jestem zdrów. Państwo Bobrowscy także. Z bratem się widziałem. Z p. Kantem jeszcze nie. Więcej nic. Resztę doniosę wam na Niedzielę, tymczasem całuję Was serdecznie

Franciszek.



61

Kraków d. 3/V 98

Kochana Mamusin!

Zasmucił mię Wasz list, w którym donosicie mi, żeście chore. A ja Was tak obie prosiłem, żebyście się szanowały, żebyście uważały na siebie, a wy tak nic nie dbacie!.. Przecież wiecie dobrze, że Wasze zdrowie jest mi droższem, niż wszystkie bogactwa tego świata. Proszę Was przeto obie, żebyście raczej najęły do roboty, niż robiły same.

Na wszystko Was proszę - szanuj-

cie się!..

Jak mama odpocznie - może słabość oczu przejdzie....

Jestem zdrów. Brat również. Z p. Kantem nie widziałem się obecnie, ale wiem że zdrów. W tę niedzielę byli obaj z bratem w Regulicach.

Więcej nic nie piszę, bo i nie ma co. Siedzę w domu, prawie że się nie ruszam. Zabieram się na całe dwa miesiące do pisania dramatu.

W „Życiu" drukują Piekiełko. W „Słowie Polskiem" na Kon„

kursie odznaczyli moją no-
welkę do druku. Więc wszyst-
ko wiedzie się, jak najlepiej.
To co się trapić?! Czyż nie
widocznem jest oko boskiej
opatrzności, czuwające wie-
cznie nad nami?!.

Niechże mama poweseli
i uwierzy, że przecię szczęśli-
we chwile nie minęły jeszcze,
ale, jak Bóg da, to przyjdą.

Ty Marysiu ochraniaj się
i ufaj w moc bożą i serde-
czność twojego brata, który
Cię ma zawsze na myśli.

Chciałbym tam być przy

was obecnie, żeby wam roze-
gnać smutne myśli. I kto
wie, czy nie przyjadę choć
na parę dni.

Napiszcie mi, po odebra-
niu listu. Niechże mama pa-
mięta o parkanie i każe
zrobić słotnemi dniami jak
najmożliwszy porządek koło
domu. Koniecznie!!

Posyłam wam 100 złr.
Pięćdziesiąt na drobne, a najko-
nieczniejsze długi, a drugie
pięćdziesiąt na potrzeby wesel-
ne. Piszcie do Regulic i po-
rozumcie się w tym względzie.
Pani Bobrowska załącza 5 złr.
na kurczęta, kogutki i tp. dro-
biazgi, które lepiej wcześnie kupić.

(do 3.V.1898) 63

Oto czem Wam mogę po-
módz. I nie macie pojęcia,
jaki jestem szczęśliw, że Wam
jestem w stanie dopomódz.

Niechże się więc mama
dobrze obliczy, i załatwi
co najpilniejsze, a potrzebu-
je koniecznego załatwie-
nia. Czy tam można dostać
materyę na ubranie dla ma-
my, czy też ja mam tu ~~wy~~-
kupić i posłać ?!.. Piszcie
o wszystkiem.

Nikomu nic nie mó-
wcie o przesyłce, chyba naj-
bliższym, a i to nie każdym.

Wiecie dobrze, jacy oni wszyscy
Maćka pozdrówcie odemnie

osobiście. I przypomnijcie,
com mu powiedział, niechże
idzie po męsku do celu, a nie
ogląda się na ludzi — bo mu
najlepiej życzę, jak bratu. To
mu odczytajcie. ~~Wy~~ Wujkowi
postaram się o wiadomości
co do ócz... Czy mu nie lepiej?

No, bądźcież mi zdro„
we, wesołe — a piszcie i
kochajcie mię, jak ja was...

Wasz

Franciszek

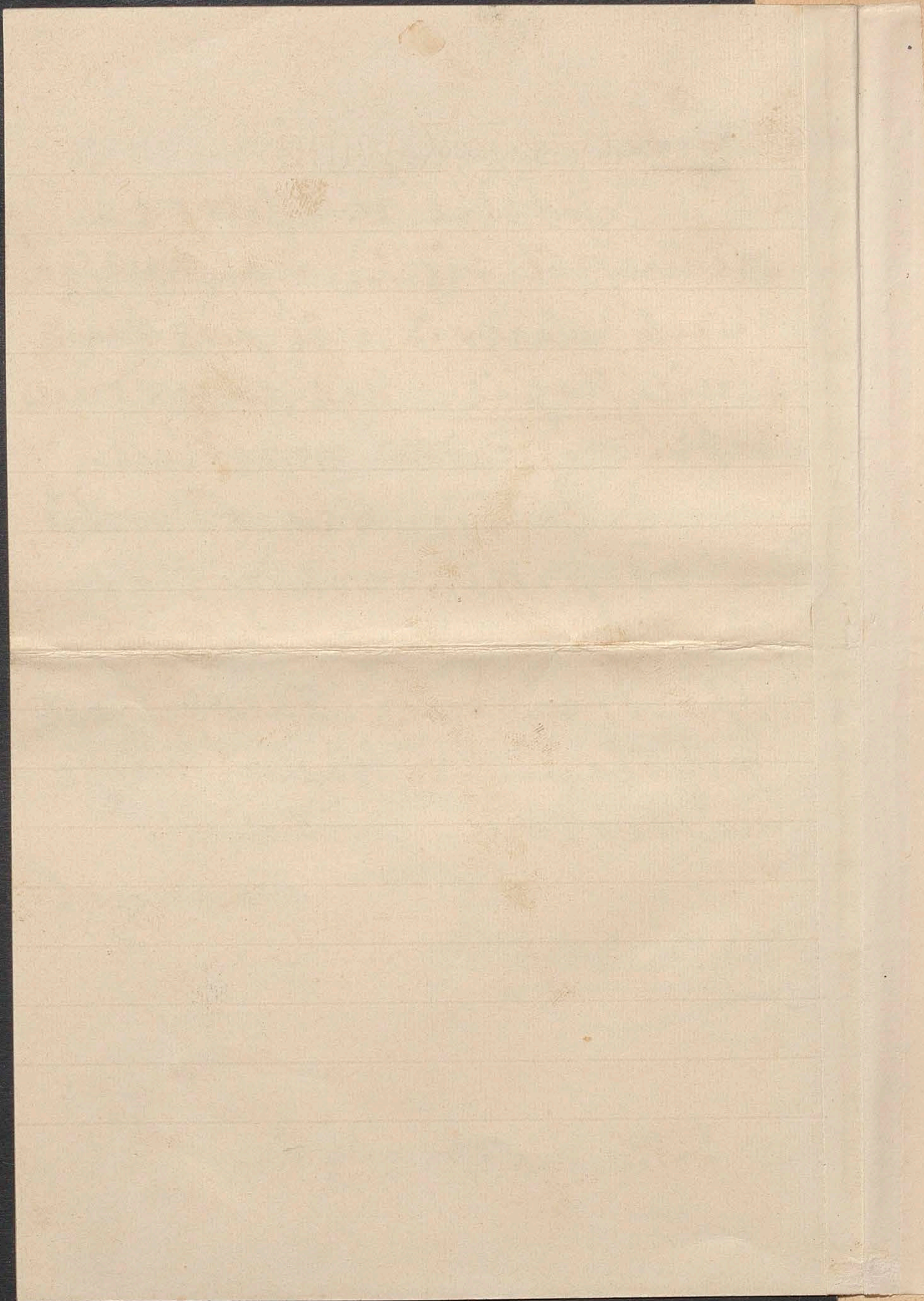
P.S.

Jeszcze raz proszę - szanujcie się!... Lepiej nająć. Niech Marysia nie pogania - i nie kopie. Ma co w domu robić. Grządki urządźcie.

Całuję Was od siebie, a od p. Bobrowskiej i od Emila najserdeczniejsze pozdrowienia. Zawsze jestem myślami z Wami, moje najdroższe, Kochane!

Franciszek.

Wołów nie sprzedajcie.



65

Kraków d. 14/5 98

Kochana Mamo!

Pocieszył mię Wasz list, żeście przynajmniej zdrowe. Ale nie piszecie mi, jak się Wam wogóle powodzi, coście z tej mądrej przesyłki zaopatrzyli i temu podobnie.

Ja jestem zdrów. Z bratem widuję się rzadko. Pan Kanty był u mnie. Przeprasza przezemnie bardzo, że nie pisał, ale miał na kolei zajęcie, a przytem nie miał mu kto napisać.

Do domu nie przyjadę, jak miałem zamiar, bo czas pochłonie mi zupełnie pisanie dramatu.

W „Słowie Polskiem" drukowano moje „Nad urwiskiem". Podoba się wszystkim. Nie wiem, czy dostanę pierwszą nagrodę, bo jak bliźniość sądzi.

W „Przeglądzie" był mój wiersz. „Życie" wydrukowało już moje „Pieklełko", które tło narobiło dosyć wrzawy. W tym numerze „Życia" idzie mój sonet, jeden z najlepszych.

„Życie" kupuje p. Sewer, co mię bardzo cieszy.

Słowackiego tak, jakżebyśmy już sprowadzili! Bo był tu jeden pan z Królestwa, dał pięćset rubli i przyrzekł, że co nam brakuje, choćby pięć tysięcy – to doda z własnej kieszeni. Więc Komitet sprowadzenia zwłok Juliusza bardzo się cieszy!

Państwo Bobrowscy zdrowi. Pozdrawiają Was serdecznie.

Ja też kończę i, oczekując rychłej odpowiedzi, pozdrowienia przesyłam bliskim, a Was obie całuję serdecznie i ściskam

Franciszek.

P. S.

Co słychać z grządkami i par„Kamcu"?..

Piszcie mi!

Aha! jeszcze jedno. W tych dniach wychodzą w książkowym wydaniu Nowele moje i Matka, równocześnie!..

Prześlę Wam obie, jak wyjdą.

Franciszek

67

Kraków d. 6/VI 88

Kochana Mamo!

Byliśmy z państwem Bobrowskimi na Zielone Świątki w Regulicach. Byliśmy tam dwa dni.

Potem wróciliśmy do Krakowa. Przedwczoraj przyjechała do nas pani Kirschnerowa i bawiła u nas dwa dni i dwie noce. Kupowała materye na suknie dla Maryi i Walerci, w czem nie mało pomocną jej była p. Bobrowska. —

Odjeżdżając – prosiła, by Mary-
sia jak najrychlej przyjechała.
Możeby przyjechała w sobotę
rano – żeby po południu mo-
gła ze Stasiem jechać do Re-
gulic.

W każdym razie napiszcie
mi – kiedy przyjedzie, bym
wysłał na kolej.

Jam zdrów – Staś nie bardzo.
Bobrowscy zdrowi, pozdrawiają
was serdecznie.

Posełam Wam równo-
cześnie rekomendowane –
„Matkę" i jeden numer
„Życia", w którym jest krytyka
moich nowel.

Wszędzie pochlebnie nader krytykują. Anim się nie spodziewał takiego przyjęcia. Ja piszę dramat — czasu nie mam.

Byłem kiedyś z panią Bobrowską w klinice u tych kobiet.

Dziś też zaszedłem tam sam, ale mi powiedziano że w sobotę pojechały do domu.

Kończę — i całuję Was serdecznie. Czytajcie Matkę wieczorami i myślcie o mnie!... A piszcie!

Wasz

Franciszek

69

Kraków d. 18/VI 98

Kochana Mamo!

Marysia szczęśliwie przyjechała do Krakowa – wyszedłem na kolej przed nią, zabawiła u nas tylko godzinę, gdyż w tensam dzień pojechała do Krzeszowic, gdzie na nią oczekiwał Stasiek – Zaraz w poniedziałek przyjechał Staś z Walercią i p. Kirschnerem. Byli u nas – odprowadziłem ich na kolej.

Co do mnie – to jestem zdrów. Nigdzie nie wychodzę – piszę dramat. Napisałem już dwa akty – Konczyński nadzwyczaj się podobały, lepiej wypadły, jak Komedya ze Lewerem. Muszę się ogromnie

uwijać, żeby skończyć na termin,
bo to już niedługo. A dopiero
przepisywanie! To mnie wymęczy.
Trzy dni piszę jeden akt – tak
mi szybko idzie. Na razie też
o niczem innem nie myślę,
żeby się nie odzwyczać....

Państwo Bobrowscy zdrowi –
pozdrawiają mamę serdecznie...

A ja proszę od siebie – niech
się mamusia szanuje!.. Bo zdrowie
mamy jest mi najdroższem.

W przyszłą niedzielę znów
doniosę o sobie..

Pan Kantyk był u mnie –
zdrów, tylko z wojskiem ma
kłopot.

Całuję mamusi rączki
i uściski synowskie zasyłam
Franciszek

70

Kraków d 30/VI

[1898]

Kochana Mamo!

Marysia przyjechała do Krakowa, do mnie, oznajmując, że ks. proboszcz w Regulicach żąda koniecznie zapowiedzi w Porębie i w Krakowie. Przywiozła ze sobą od ks. proboszcza dwa odpisy z metryk – jeden do Krakowa, drugi do Niedźwiedzia, który też dziś w liście do ks. proboszcza w Niedźwiedziu przesłałem.

Telegrafowałem, boby list ~~już nie~~ nie przyszedł na święto, a chciałem, żeby już wołano – bo ślub 12 lipca.

~~jest~~ W dzisiejszym liście, który od Ks. proboszcza posyłam, proszę, by w niedzielę mogły być dwie naraz zapowiedzi.

Przesyłam również należytość (1 zł) za wywołanie – tylko nie wiem, czy mało. Jeśli tak, to niech mama, będąc u Ks. proboszcza – dołoży...

W Krakowie u Św. Piotra dał kunty na zapowiedzi. Wołano też we ~~[illegible]~~ środę pierwszą... Tylko, żeby ~~się~~ się w Niedźwiedziu nie spóźniono – to już wszystko dobrze.

Tyle kłopotu dlatego, że nie mówiono jasno z księdzem w Regulicach – a on też trzyma się każdej litery prawa ko-

ściełnego.

Marysia była u mnie dwa dni. Wyjechała dziś rano: Pani Bobrowska kupiła jej welon w podarunku. Zostawiła też miarę szewcowi, który jej zrobi buciki. – Marysia całuje [illegible] mamę i prosi o przesłanie coś pieniędzy, żeby choć miała na buciki. Potem ze sobą chyba, jakby na coś przyniosła – jakie parę centów...

Niech mama nikogo nie zaprasza, chyba jednego – drużby też nie brakuje.

A w domu tymczasem niech mama przygotuje na nasze przybycie do Porąby.

Zresztą do mamy napiszę jeszcze: jak, co i kiedy...

O mnie nie piszę nic – bo cóż
Opowiedzieć się krótko nie d.
Pracowałem, jak wół przez te
miesiące – ale też skończyłem.
Tem i przepisałem dramat.
Dziś wysłany.

Udał mi się lepiej, jak
Komedya, którąm ze ser-
cem pisał. Jestem zadowo-
lony.

Całuję wszystkich mam
Franciszek

Brat zdrów. P. Kanty również.
Od p. Dobrowolski ukłony – po
zdrowienia.

72

Kraków 2/VII 98

Kochana Mamo!

Niech mi mamusia zaraz odpisze, czy ksiądz wołał w dzień św. Piotra (środ.) pierwszą zapowiedź? Czy też dopiero w tę niedzielę. Bo inaczej – to się odwlecze ślub na jaki tydzień!

Czekamy wiadomości nie cierpliwie. Wszyscy jesteśmy zdrowi. Wczoraj był u mnie Staś z p. Kantym.

Oczekując wiadomości dokładnych o sobie i o na-

swych interesach — zostaję
Kochającym Was
Franciszek

73

Kraków 5/VII

[1898]

Kochana Mamo!

Wobec tego, że rapow'ie-
dzi nie wyjdą na oznaczony
dzień – ślub się odwlecze, może
na jakie dwa tygodnie.

Przyjechałbym z pp. Bo-
browskimi w ten poniedzia-
łek – i razem z końcem
lipca, gdy oni od nas wyjadą,
pojechalibyśmy do Regulic.

Nic pod. jednak nie
stanowczego – bo Emil cho-
ry. Od polepszenia jego zdrowia

zależy, co uczynimy.

W każdym razie niech się mama przygotuje.

Napiszę jeszcze na sobotę lub niedzielę – kartkę.

Jestem zdrów. Całuję rączki

Wam kochający

Franciszek

74

Pani Bobrowskiej pozdrowienia mamy. — Do Regulic napisałem - mówiłem też z bratem i z p. Kamkym. Oni się godzą, jak ja chcę.

75

Kraków 9/VII 98

Kochana Mamusiu!

Dzięki Bogu Emil wy-
zdrowiał. A obawialiśmy się bar-
dzo, myśląc, że to tyfus. Brat poje-
chał do Regulic. Wróci we środę
do Krakowa, bo kurs kończy się
mu 22go lipca. Dostałem już
z Namiestnictwa pozwolenie
na zmianę nazwiska. Jestem
zdrów. Oto wszystko: Ślub, jakem
pisał będzie z końcem lipca. –
Donoszę teraz mamusi,
że przyjedziemy we wtorek
dnia 12go do Mszany dolnej.

Przyjedziemy we wtorek po południu. Idą dwa pociągi. Więc albo pierwszym pociągiem o 1szej godzinie, albo drugim o wpół do trzeciej. W każdym razie niech furman wyjedzie na pierwszą i niech czeka. Gdyż będziemy z pewnością, jak jeno Bóg pozwoli.

Najprędzej niech mama wyśle Chrzanika Józka od Niedźwiedzkich, bo on ma dobrego konia. Gdyby jechał kto inny – to niech jedzie dwoma końmi, bo pakunki będą ciężkie – i nas troje.

Niech mama jako zarządzi,
żeby równocześnie z nami
mogły dostać się i pakun-
ki od kościoła do domu.
Jeśli droga niezepsuta —
toby furman podwiózł,
albo niech mama pośle
kogo, bo choćby szedł słu-
żący z Nastą — to nie za-
biorą, bo ciężko.... —

Piszem już wcześniej,
żeby się mama przygotowała
talerze, widelce i łyżki — wie-
ziemy ze sobą. Również kawę
herbatę i cukier. Chodzi tylko
o masło, mleko, placek i zie-
mniaki.

Teraz jeszcze jedno. Czyby mama nie mogła prosić Marysię z Koniny, żeby przyszła do nas, choć na ten czas, jak pp. Bobrowscy będą?.. Pani Bobrowska wzięłaby ze sobą służącą, ale to kłopot. Chodzi o to, żeby ugotowała co na obiad czasem. Koniecznie — bo Marysi nie ma w domu, a mama się przecie nie rozerwie?.. Choć na te dwa tygodnie niechby przyszła. Wynagrodzenie gwarantuję podwójne. Więc niech mama weźmie ją ze sobą w niedzielę lub w poniedziałek....

Tymczasem pozdrowienie
do zobaczenia — Franciszek.

Kraków d: 12/VII 98.

Kochana Mamo!

Nie możemy przyjechać, gdyż zaszły okoliczności, które nie dozwoliły pp. Bobrowskim udać się do Poręby. Przepraszaję bardzo mamusię, za podjęte przygotowania – ale wyjaśnię dokładnie przy najbliższem zobaczeniu się z mamą – na ślubie w Regulicach...

Ja również po ślubie, jak Będę pojadę do Porębę ze Stasiem – teraz nie mogę.

Wobec tego ślub może się odbyć 23 lub – 25 lipca

po wywołaniu wszystkich
zapowiedzi.

Ja za parę dni — może będę
w Zakopanem. Jesteśmy ogro-
mnie zmęczeni różnemi
przejściami.

Niechże mamusia droga
jak wyjdą zapowiedzi, weźmie
na stęmplu za 50 ct. poświadcze-
nie od Księdza — i <u>koło</u> 23go
lub <u>24</u> przyjedzie do Krakowa
i do Regulic. Jeśli mamu-
sia nie posłała coś pieniędzy
Marysi — to niech jej mama
pośle, jeżeli ma. Bo nie
wystarczy.

W każdym razie z Regulic

78

doniosą jeszcze mamie i o dniu ślubu i o przygotowaniach.

Ja jestem skłopotany ogromnie – chcę parę dni odpocząć, by nabrać sił do pracy.

Napiszę wnet i obszernie.

Jeśli tam przyjdą na pocztę do mnie jakie listy lub gazety – to niech mama weźmie i zatrzyma dla mnie.

Tymczasem całuję mamusię serdecznie – i przepraszam za trudy próżne i przygotowania. Tak to tak. „Człowiek myśli i układa – a Bóg wszystkiem rządzi." wm. Franciszek.

79

Trencsen-Teplitz
Villa Alberti d: 22/9.
[1898]

Kochana Mamo!

W trwodze jestem, co tam u was słychać?.. Dostałem tu listy, przeadresowane z Niedźwiedzia od p: Gurskiej i od Kuczyńskiego i inne. Tylko proszę, niech Marysia składa tygodniki: „Życie", „Pregląd tygodn." i „Tygodn. illustrowany" – bo mi ich tu z poczty nie odsyłają...

U nas śliczna pogoda. Tylko dziś trochę wietrzno. Czy i tam tak?

Zwiedziłem, co tylko można dookoła Trenczyna.

Pisałem wiersze trochę. A obecnie przepisuję dramat „Pomstę" na konkurs Wydziału Krajo-wego we Lwowie. Żmudna to robota. Ale cóż – jak mus, to mus:

Często myślę zabiegam do Was. Co wy tam same robicie? Tylko się nie smućcie, bo nie ma czego:... Nikt po różach sa-mych nie stąpa.

P.P. Bobrowscy, Emil i mama pojadą do Wiednia – i tam zamieszkają razem na całą zimę. Maryśi pewno będzie smutno, że Pani B. nie będzie w Krakowie.

Ha! Trudno... tak się zło-żyło – i tak musi być.

Będziemy tu jeszcze tydzień, a potem pani jedzie do Krakowa dla załatwienia paru spraw, Emil do Wiednia, a ja wracam do Was, do Poręby. Napiszę jeszcze kartkę – kiedy przyjadę, tak około 28^go^ września. Więc niech Maryśka w tym czasie zajdzie na pocztę.

Naprzód też zaznaczam, żeby wyjechał Józek Krzanik do Mszany – zapłacę mu bowiem, jak rzekłem, za obie drogi – gdyż on mię odwoził....

Przy zobaczeniu opowiem resztę wrażeń z Tremezzyna.

Maryś pewnie zastaniesz-
to się jeszcze ucieszymy
razem.

W domu zabawię może
cały październik. Mnie
się zdawało, gdym odjeżdżał-
że się zobaczymy, Bóg wie,
kiedy... a tu wnet z powrotem
borkę. Z końca świata m
żna wrócić za kilkanaście
-dni - a cóż dopiero stąd.

Co do wdzięcznie moje
najdroższe istoty - całuję Was
serdecznie i ściskam.

Odpiszcie choć parę słów
adres napiszę p. pocztmistrz.

Wasz Franciszek

pp. Bobrowskich serdeczne pozdrowienia i uściski

81

Wiedeń 15/12 98.

Najdroższa Mamusiu!

Przy akompaniamencie fortepianu piszę do Mamy ten list. Tak mi jakoś błogo - tylko mi Mamy drogiej brakuje. Nie ma dnia, żebyśmy tu o Mamie nie mówili, a godziny nie ma, żebym w domu myślami nie postał. Dziś mam chwilę swobodną i wieczorem, kiedy tam już mama śpi, albo o mnie myśli - piszę te słowa, płynące mi z serca, jak spokojna woda. Popołudniu byłem z panią Bobrowską w czytelni, a potem chodziłem na pocztę zanieść list do Wolfa z zapytaniem, co słychać z moją powieścią - i do Pani Gurskiej... Posłałem jej fotografią.

Wie mamusia, jaka ona dobra? Przeczuwając, że tu w Wiedniu o masło trudno – przysłała mi dużą faskę świeżutkiego masła i fijołki ze swojego ogrodu... Co mama powie? A najbardziej mnie tem ucieszyła, że napisała do Mamusi i obiecała często pisać. Złote to serce i wielkie!

O Wiedniu – cóż mamie napiszę? Najbardziej podobają mi się muzea, gdzie się mieści wielki zbiór obrazów średniowiecznych malarzy i mistrzów – i prócz nich dwa kościoły w stylu gotyckim. Kościół św. Szczepana wspaniały z wierzchu, wewnątrz zaś podobny do Kościoła N. Panny Maryi w Krakowie, tylko dwa razy większy.

Ludzie – jak i w Krakowie, snują się po ulicach za interesami.

82

Wystawy sklepowe nadzwyczaj bogate i gustowne, zwłaszcza w tym czasie, przed Świętami. Kiedyś pojechaliśmy Koleją za miasto - odwiedzić malarza Difenbacha i jego rodzinę, żywiącą się tylko owocami... Dziwna to sekta! Opowiem Wam o niej przy sposobności.

Teraz wybieramy się na cmentarz i na górę Kalenberg, z której to spuścił się z wojskiem Sobieski, gdy szedł na Turków pod Wiedniem. Zresztą mama zna z opisu.

Na Święta zostaję tu - i tak będziemy bliżej siebie w dzień wilii. Ale mama napisze zaraz po przyjeździe do Krakowa? Bo tak bardzo chciałabym słyszeć i o zdrowiu i o powodzeniu Mamusi i o wszystkiem - Następny list wyślę już do Krakowa, a teraz tylko dodam

jeszcze, żem zdrów i weselszy i był-
bym chwilami szczęśliwy - gdybyśmy
się mogli znaleźć wszyscy razem.
Zostawiam resztę do następnego
listu - gdyż Pani B. jest tak dobrą, że
chce się dopisać na końcu. Ściskam
przeto mamusię z całego serca i ca-
łuję - kochający syn Franciszek.

Szanowna, Kochana Pani!

Wiedząc, że p. Franciszkowi
smutno by było na obczyźnie być
samemu podczas Świąt Bożego Na-
rodzenia, namówiliśmy go aby został
tu z nami i dopiero po Świętach
pojechał; wiem, że to i Was ucieszy,
że tu z nami będzie. Przykrzyć
mu się tu nie będzie, bo wiele jest
do widzenia. - Proszę nam co napisać,
czy zdrowie służy i powodzenie?
Serdeczne pozdrowienie od mnie i
od Emila zasyła prawdziwie życzliwa
A. Bobrowska

83

Wiedeń 1/I 99.

Najdroższa Mamusiu!

Zobaczyłem we Wiedniu, co się tylko dało widzieć i nie żałuję mego tu pobytu. W tych dniach wyjeżdżam dalej, tak zabezpieczony, że niech się mama o mnie zupełnie nie trōbuje. Jestem zupełnie zdrów i w Imię Boże pragnę dalszej pracy!...

Za list serdecznie dziękuję! Łza mi radości oblałem go, czytając razem z panią Bobrowską. Chciałbym był, żeby Marysia więcej o Mamie napisała, bo z tego jeszcze nic nie wiem. Ale spodziewam się, że Mama do mnie o wszystkiem obszernie napisze.

A teraz o wzmiankowanej sprawie, co do kupna kamienicy – rzecz tak się przedstawia:

jak mamie wiadomo – mam ten zamiar, ale na dalszym planie, gdyż na pierwszy plan wysuwa się spłacenie pilnych długów i wiano Marysi. Następnie chciałbym nabyć limierze, ale całe – gdyż cóż mi z paru kawałków, jak tamci nie sprzedadzą: Zresztą mogę dopiero wypowiedzieć stanowcze zdanie, jak mi Bóg poszczęści z Konkursami. Niech Mamusia wspomni w swych modłach... Dobrze by było, gdyby zwlekli ze sprzedażą rok – dwa – późniejby mi daleko było łatwiej pomyśleć o tem. A teraz przedewszystkiem muszę pamiętać o kłopotach domowych, o swym wyżywieniu się i wykształceniu, o Marysi – a następnie o wystawieniu domku... Wręcz niech Mamusia rozważy i uczyni, jak uzna za stosowne po mym powyższem oświadczeniu,

W każdym razie proszę o wiadomość: Kto, kiedy sprzedaje? jak drogo? za wiele? jaki zadatek? I długo mogę czekać na pieniądze?.. Czy jest obawa, że kto podkupi? i tak dalej –

Następnie chciałbym wiedzieć, czy mówiła Mama Stasiowi o potrzebach swoich, co powiedział, czy przyrzekł pomagać i t.p.? Bo ja mu pisałem zaraz po przyjeździe do Wiednia – ale mi dotąd nie odpisał....

Proszę też powiadomić mię o najdrobniejszych swych kłopotach: jak ze służącemi? Czy czego brak niezbędny? Bym wiedział, jak choć doradzić, kiedy inaczej z dala pomódz nie mogę....

O zdrowiu też niech mamusia doniesie, ale tak prawdziwie!..

Czy przysyłasz „Słowo P.”? Bom ja nie cofnął. List niech napisze p. Jaworski, albo pisarz. Dopóki nie podam stałego adresu, to niech Mama przesyła listy pod adresem pani Bobrowskiej, który na kartce załączam, a Ona mi je prześle. Gdyż zatrzymam się trochę w Monachium i w Rapelswylu – zanim Bóg pozwoli przyjechać do Genewy. Ja mniej więcej co tydzień napiszę, a pani B. również od czasu do czasu da znać o sobie.

Kończę – łączę najserdeczniejsze życzenia zdrowia przy tym Nowym Roku – Boże daj, byśmy się wszyscy mogli na wiosnę oglądać!

„Szczęść Boże! Na ten Nowy rok!” śle p. Bobr. – Znajomym pozdrowienia.

Ściskam serdecznie, oddany syn

Franciszek

85

Wiedeń 16/1 99

Najdroższa Mameczko!

Musiałem się jeszcze we Wiedniu zatrzymać, żeby załatwić interesa w sprawie mej powieści. W Warszawie drukuje „Kuryer Codzienny" już od Nowego Roku. Zewsząd udawali się do mnie telegraficznie z prośbą o przedruk. Zgodziłem się ze „Słowem Polskim" i ono przedrukowuje już od 7 miu dni moich „Komorników".

Jeszcze muszę zostać parę dni - bo chciałbym tu jeszcze widzieć wynik konkursów,

które się w tych dniach rozstrzygną. więc jeszcze napiszę przed odjazdem.
Posłałem Mamusi 50 złt. z tego, com już dostał. Niech mama co pilne, pozałatwia — i o nic się nie trapi. Jakoś to będzie. Nie wiem tylko, czy się Mamusia obejdzie bez służącego. Mnie się zdaje, że nie. Trzeba koniecznie wypytać... Zresztą, jak mama sądzi. Może by jakiego chłopaka wziąć — na lato by się przydał. Ja zapłacę, choć by i droższą zasługę — Tylko starszego chłopaka i obrotnego do posyłek na pocztę etc.
Jeszcze jedno. Niech mama kupi gdzie pierzy i zrobi przez zimę parę poduszek na lato.

Oczekuję odpowiedzi – pod takim samym adresem, jak poprzednio. Czy Mama dostaje „Słowo Polskie"? Bobym zaraz napisał, żeby przysyłali. Proszę „Komorników" składać lub wycinać. Tylko niech mama regularnie z poczty odbiera – by się numera nie potraciły.

Bawi tu we Wiedniu Tetmajer. Będę się z nim widział. – Wyjadę za parę dni, jakoś pewniejszy, gdy mi się z pomocą Bożą dobrze interesa ułożą.

Polecam modłom siebie i sprawy moje – Całuję mamusię serdecznie sercem miłujący

Franciszek.

P.S. Od P. Bobr: uściśnienia, od Excell. serdeczne pozdrowienia.

Z najlepszymi dobrymi – pozdrowieniami

87

Monachium 31/1. 99.

Droga Mameczko!

Jestem tu już, w stolicy Bawaryi, blisko od tygodnia. Zwie-, dzam dzieła sztuki, wystawy obrazów największych malarzy świata, duch mój się poi, jestem jakby w zaczarowa-, nem kraju.

Miasto nadzwyczaj miłe, mnie-, sze od Wiednia i przyjemniejsze. Cudzoziemców tu mnóstwo - naj-, więcej malarzy. Są Rossyanie, Ser-, bowie, Turcy - i Polaków nie mało. Opowiem Wam, jak Bóg pozwoli się zobaczyć - bo opisywać trudno. Co-, dziennie prawie coś nowego.

Stanąłem na mieszkaniu u Kol. Adolfa Nowaczyńskiego, tego złośliwego i dowcipnego literata, o którym mamuśka wie już ze „Życia". Ucieszył się ogromnie – pracuje on tu bardzo i przeważnie rzeczy. Malarzy sławnych poznałem – wszędzie mię tu serdecznie witają.

Najlepsze to, że Niemcy, od których wynająłem pokój – uważają mię za grafa polskiego i tytułują mię, jakby hrabiego – nie wiem czemu, boć przecie pieniądzmi nie szastam.

Zabawię tu jeszcze parę dni – i potem pojadę do Genewy, stąd blisko sto mil. Bawi tam Kazimierz Tetmajer; cieszę się bardzo,

bo będzie jedna znajoma i serdecz-
na dusza.

Często do Was myślami zalatu-
ję - i smutno mi czasem za tym
spokojnym kącikiem w lesie... Ale
to nic - obaczę wszystko i potem
Bóg da, w ukochanym domku osiądę,
wśród drogich osób. Lato już nie
daleko.

Więc już mamusia wie, że mój
dramat nie zaleciłi do grania we
Lwowie - tylko jeden głos otrzymał
na siedmiu głosujących. I w War-
szawie prawdopodobnie nic nie
będzie. Ha! trudno się tem zrażać.
Za krótko pracowałem - inni pi-
sali rok cały, a odrzucili ich pra-
ce. Więc nie ma się czem mar-
twić tak dalece.

Listy proszę adresować na ręce Pani Bobrowskiej do Wiednia, póki nie podam stałego adresu.

A proszę – niech mamusia o wszystkiem pisze, o sobie najwięcej... Błogosławię tu często mamie za to, że mi dała sposób tyle cudów zobaczyć na świecie. Co było jej marzeniem – to się przelało na syna ... czy nie tak?

Serdeczne pocałunki i uściski synowskie ślę i o błogosławieństwo proszę na dalszą podróż – Daj Boże bym z niej skorzystał dla serca i umysłu!...

Bliskich pozdrawiam .. Pa!

Wasz

Franio.

89

Genewa 14/II 99.

Droga Mamecrko!

Żąda mamusia, bym doniósł o Genewie. Nie ta to, nie ta, w której Sło-wacki mieszkał!.. Wszystko się odtąd pozmie-niało. Ot, miasto nad jeziorem, ładne, takiej wielkości, jak Kraków – góry widać z daleka, podobne Tatrom. Ludzie dobrzy, spokojni, wogóle w całem mieście mało ruchu – spokój zawody i cisza. Gdyby mieć pieniądze i módz mieszkać za miastem, gdzieś w ogrodzie, to co innego! Ale w sa-mym mieście smutno, jak wszędzie…

Mieszkam w środku miasta – mam śliczny pokój, umeblowany wspa-niale, płacę 25 franków miesięcznie (15 zł.) taniej nie można dostać. Wogóle wszystko drogo, życie samo wynosi do 40 zł miesię-cznie

Bawi tu Kaz. Tetmajer. Dużo mu zawdzięczam, bo znając francuski język załatwił mi wszystkie interesa – i gdyby nie on, to nie wiem, czybym sobie dał rady. Polaków tu dosyć, ale się z nimi nie widuję. Do „Czytelni Polskiej" tylko zachodzę czasem. Kiedyś byłem z Tetmajerem w domu znanego powieściopisarza p. Zyg. Miłkowskiego. Przyjęto mię na wyraz serdecznie. Stary czytał właśnie moich „Komorników" i bardzo się mu podobały.

Wczoraj jeździłem łódką po jeziorze z p. Tetmajerem, nadzwyczaj mile spędziliśmy parę godzin.

Ciepło tu, jak u nas w czerwcu, śliczna pogoda, choć dowierzać nie ma co, bo tu klimat zmienny.

Do jedzenia nie mogę się przyzwyczaić, chorowałem z początku. Wogóle

90

zawdym więcej wyobrażał, niż zastałem.
Smutno mi, niераз bardzo smutno!...

Wolę być w Zakopanem, niż tu — i góry
moje milsze mi sto razy nad te prze-
chwalone Alpy. Teraz bym chętnie się
dział w swoim domku za groniami.

Smutno mi, jak pomyślę, że tam
mameczka droga sama siedzi, jak ptaszę,
i myśli o swoim oddalonem dziecku.
Bo też, jak dziecko błądzę przez to życie,
wpatrzony w cel swój święty, Królestwo
Boże na ziemi, z myślą o najdroższych —
ileż godzin mamie poświęciłem myślą.
Wierz mi mameczko, że nieraz pragnę
mieć Cię przy sobie, położyć głowę stru-
dzoną na piersi — i wypłakać się, jak
dziecko... długo, ażby uspokojenie przy-
szło.

Do Stasia pisałem, Tęczę i do Maryi
wyprzy. Napiszę do Niej wkrótce i do Pani
Gorskiej, która tak dla nas dobra.

Proszę, niechżeć się tam Mamusia

jako rozrywa i skraca czas czytaniem
to robotę niemęczącą — a wnet, wnet
już, da Bóg, się zobaczymy i napła„
czemy z radości...

W Modlitwach też proszę załączać
i me pragnienia i zamiary i całego
mnie. A pisać proszę często, jak
tylko można.

Serdecznie całuję i ściskam, wszystek
cały oddany Syn Twój
Franciszek.

Znajomym dobrym — pozdrowienia serdeczne
Któż tam Mamusię odwiedza?
P. Izworskiemu dzięki składam za pisanie
łaskawe listów — i ślę mu serdeczne uściski
i pozdrowienia.
Frz.

91

Genewa d. 23/II 99.

Najdroższa Mamusiu!

Oto już tydzień mija, a nie mam żadnej odpowiedzi - jestem niespokojny, co tam słychać. Proszę o wiadomości, ile można, jak najczęściej...

Ja jestem zdrów i pracuję, ile mogę. Bóg mię nieopuszcza, ale wszędy obdarza dobremi ludźmi. Mam tu dom państwa Miłkowskich, znanego powieścio-pisarza, podobny, jak u P. Gurskiej. A przytem Tetmajer jest tak dobry, że mnie często, prawie codzień odwiedza.

Parę razy byłem z Tetmajerem łódką na jeziorze, a kiedyś zrobiliśmy daleką wycieczkę, bo aż za granicę do Francyi. Jechaliśmy zębatą koleją na sam szczyt góry. Z tamtąd prześliczny widok na Alpy, wielkie, wspaniałe...

Byliśmy tam cały dzień. Opisać się nie da podobnie cudny widok, tylko opowiedziećby można.

Zresztą zachodzę czasem do Mitkowskich - kiedyś czytałem im „Pielgrzyma", ogromnie się podobał.

Dzień siedzę w domu - tyle, że na obiad i kolacyę wychodzę. Myśli mam mnóstwo i tematów dużo przelatuje przez głowę, oprócz tego uczę się francuskiego języka, który mi niezbędnie potrzebny. Gdyby tu mama była i moi bliscy, tobym się nawet czuł szczęśliwym.

Do Stasia pisałem i do Marysi, alem jeszcze odpowiedzi nie dostał. Pisała mi tylko Pani Jurska - strapiona bardzo, wiele ma kłopotów, bardzo wiele!..

Chciałbym teraz znaleźć się choć na chwilkę w domu, myślami często tam zalatam... Jak sobie tam ma-

musia droga radzi? Boże! Tak musi być samotnie! Ja tu choć ludzi mam – a mama tam nikogo! Niechże choć czytaniem i myślą o mnie skraca sobie mamusia ten czas, który, da Bóg, wnet przeleci – i znów będziemy razem!.. To tak niedługo – parę miesięcy minie, a nacieszymy się do woli.

Przypuszczam, że na święta mama pojedzie do Krakowa – czy tak? Niech-że mi mama napisze, bym wiedział i o wszystkiem donieść proszę, a o sobie najwięcej – jak się mama czuje, czy nie słaba, broń Boże?

Częściej będę teraz donosił o sobie, chciałbym, by co tydzień miała mama o mnie wiadomość – choć tyle, żem zdrów. Ale proszę bardzo i mnie uspokajać często, bo często mi się smutno robi i niespokojnie zobaczy, co tam, jak tam idzie.

Któż tam mamę odwiedza?..

Proszę najbliższym złożyć serdeczne pozdrowienie. Kończę już, by jeszcze dziś list odnieść, przypuszczam, że dostanie mama w niedzielę, bo list cztery dni stąd idzie. Nawet mi się nie chce wierzyć, jak to daleko jesteśmy od siebie. Żeby to skrzydła mieć!.. Boże! Boże!

Załączam parę kwiatków goryczki, które zerwałem na szczycie góry podczas wycieczki. Tu zupełne lato, ciepło, jak w maju i tyle, tyle słońca!..

Całuję drogie, spracowane ręce, uściski synowskie ślę i żal, że nie mogę rzucić się, jak dziecko na piersi i wypłakać — tak mi smutno!

Całem sercem kochający

Franciszek,

(adres w poprzednim liście.)

Genève 10/II 99.
Place des Philosophes 16.

Kochana Mamo!

Byłem w zeszłym tygodniu trochę słaby na nerwy – ale teraz jestem zupełnie zdrów. Bóg mię otacza wszędzie dobrymi ludźmi. Panie Witkowskie, żona i córki powieściopisarza, o którym wspominałem, tak się mną w czasie słabości zajęły, że doprawdy mamę prawie zastąpiły dobrocią swą. Bywam u nich codziennie na kolacyi. Przesyłają mamie serdeczne pozdrowienia – czytały „matkę." Zresztą opowiadam im często o domu.

Przyczyny rozstroju nerwowego, jaki mię opanował, były dwie, a mianowicie: dowiedziałem się, że Pani Gurska sprzedała Wołczyszczowice, a raczej sprzedano jej z powodu długów ogromnych, jakie syn i synowa porobili. I jest teraz nieszczęsna, że od pierwszego listopada idzie z psem i kulawym ~~z~~ "bocianem" szukać u ludzi kąta. ~~Jak~~ Może sobie mama wyobrazić, jaki ból miałem z powodu tego jej nieszczęścia.

Następnie otrzymałem wiadomość z Wiednia, że Pani Bobrowska zasłabła nagle – i że śmierć może nastąpić najdalej w przeciągu 24ech godzin...

Co się ze mną działo – to opowiedzieć nie zdołam. Obie te wiadomości otrzymałem równocześnie. Chodziłem jak obłędny zupełnie.

Szczęściem od Boga, dziwnem prawie cudem, bo doktorzy już zwątpili — nastąpiło polepszenie w zdrowiu Pani Bobrowskiej, i teraz dostaję wiadomość, że już zupełnie zdrowa... Ale los Pani Gurskiej jeszcze mię smuci. O, gdybym miał dom odpowiedni!..

Jam teraz zdrów zupełnie — o mnie niech się mameczka nic, a nic nie trapi.

Teraz tylko piszę to, i o zdrowiu pokrótce donoszę — drugi list wyślę wnet obszerniejszy i długi...

Proszę o wiadomości, a czy na Święta jedzie mamusia do Krakowa? Proszę dać znać choć kartkę korrespondencyjną, bym wiedział, gdzie pisać na Święta.

Serdecznie ściskam i całuję

mamusię

Franciszek.



J.J. 2001. — Barque du Léman

D 16/III 99
95

Droga Mameczko!
Chciałbym teraz zaj-
rzeć choć na chwilkę
i zobaczyć, czyś zdrowa.
Jestem na wycieczce
całodziennej w grani-
cach Francyi... Napiszę
po przyjeździe do Genewy
obszerniej. Tymczasem uściska
się i pozdrawia mamę Naj-
droższej — Franciszek

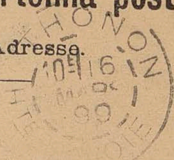
Matce Oskara wyrazy czci i głębokiego szacunku
przesyłaję szczery wielbiciel jego talentu
Marja Mitkowska
Dr. Hel. Mitkowski



Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.





Côte réservé à l'adresse.

Mme

Katarzyna Smreczyńska-Szmaus

Porębawielka

p: Niedźwiedź

Galicie

Autriche.

Lato riservato all indirizzo.

96

Genewa 21/III 99.

Najdroższa Mamusiu!

Dziś powróciłem do Genewy. Zwiedziłem Sabaudyę we Francyi, a potem zatrzymałem się nad jeziorem lemańskiem, wśród gór, większych od Tatr. Tam spotkałem w hotelu Tetmajera i jeździłem z nim łódką po jeziorze, wielkim jak morze, spokojnem i cichem... Cudowny w zachwytach ciągłych przebyłem dzień. Ale tam pracować, pisać nie można - za dużo słońca, wolę nasze mgły i naszą jesień...

Często też myślami zabiegałem do naszego domku wśród pustki i ugorów, bardzo często. Kałtkę z widokiem

wysłałem z Tonon, dopisały się na odle dwie panny Milkowskie, córki powieściopisarza (starsza - doktór medycyny), były tam ze mną jeden dzień na wycieczce. Zwiedzaliśmy ruiny starego zamczyska, gdzie obecnie jest klasztor zakonnic - sióstr miłosierdzia. Czułbym się nawet dosyć dobrze, gdyby nie smutne myśli, jakie mię trapią, o mamę, o dom, o najdroższych... Niespodzianie zaskoczyła mię smutna wiadomość o śmierci męża cioci Zofii. Proszę też złożyć jej najszczersze moje współczucie... chciałbym też wiedzieć, jak i co dalej zamyśla począć, bo przypuszczam, że tam nie będzie mieszkać.

Czy mamuśka jedzie do Maryni na Święta! Takbym sobie tego życzył!

92

Proszę mię powiadomić o tem.

Mam nadzieję w opiece Bożej, że przecie moje powróciło zdrowie, że minęła słabość mamusi, która mi tyle obaw przyniosła... Co?

Jak tam musi być smutno! Jak teraz chciałabym się tam znaleść i roz-weselić izdebkę moją! O, jak chciałabym!

Co do mnie, to pracuję coraz więcej i gorączkowiej - mam dosyć pomyślnych wieści, ale też i zawodów nie brakuje... Ot, smutnoć mi, życie mi zdaje się uciążliwą wędrówką wśród piasków bezmiernych... nogi się osuwają w rozpalony piasek, a oaza i cienie drzew daleko, daleko! Ale nie opuszczam rąk, idę bez skargi, obojętny ludziom - chyba najbliżsi dojrzą czasem łzę w oku mojem...

Coraz więcej też umiłowuję tę Chrystusową drogę, pełną osłów i głodów – nie zamieniałbym jej za spokojne szczęście... Przez takie cierpienia uświęca się dusza. A kto chce ludzkość zbawiać – sam musi tu na ziemi być świętym i bez skazy na sercu...

Oto mamieczko – moja ścieżka. Błogosław mi często z daleka i módl się ~~za~~ o spełnienie mych pragnień – ja chciałbym się duszą czystą zbliżyć do Ciebie, a sercem ogarnąć ludzkość cierpiącą –

Twój sercem oddany syn

Franciszek.

P.S. Pozdrowienia wszystkim dobrym!

98

Genewa 16/IV 99.

Najdroższa Mameczko!

Jutro wyjeżdżam z Genewy. Będę zwiedzał całą Szwajcaryę i zatrzymywał się tam, gdzie piękniej. Teraz udaję się do Insbruku, stołecznego miasta Tyrolu – potem pojadę do Zurichu i Rapperswylu. Z każdego miejsca, jeśli nie będę mógł listu przesłać, to choć kartę z widokiem poślę – i tak będzie mieć mameczka o mnie zawdy wiadomość.

Od siostry dostałem list po świętach, taki ciepły i serdeczny.

Jestem zdrów fizycznie, ale ogromnie niepowodzeniami rozstrojony. Koniecznie muszę jeździć, bo bym nie wysiedział chyba na miejscu. Dramat odrzucono na obu konkursach, choć zrobił duże wrażenie. Staram się listownie o wystawienie w Krakowie. – Książek mi nie chcą kupić, zwlekają, a tu pieniądze wyszły. Przykro jest i tyle.

Pani Jurska pisała, zdrowa lecz smutna. Przenosi się. P. Bobrowska od 18go wyjeżdża do Krakowa. Będzie uważała Marysia nauczkę.

Gdy się zatrzymam gdzie na dłuższy czas – to podam swój adres i poproszę o napisanie – bom ciekaw, jaka tam wiosna? Tu deszcze teraz ciągłe, obrzydły czas. Proszę – niech się mamusia robotą nie zamęcza i uważa na swoje zdrowie, tak dla mnie drogie.

O, jak się cieszę, że to już niedługo czas, gdy się zobaczymy – to prawda, podobnie z końcem maja będę już w Krakowie, gdyby wystawiali dramat.

Tetmajer tu jeszcze zostaje. Przykro i smutno państwu Witkowskim, że już odjeżdżam – ale cóż robić – muszę, bo to dla moich celów konieczne. – Szukać wiecznie i szukać i krzepić ducha w tej wędrówce życia...

Ściskam serdecznie najdroższą swoją mamusinę i całuję rączki

Wnet doniosę już z podróży

Franciszek.

1/7 99.

Kraków.
ul. Długa l. 16.

Kochana Mamusiu!

Jestem trochę spokojniejszy – wynająłem kącik osobny, pracuję trochę, czytam, ale interesów swych jeszcze nie pozałatwiałem. Zwłaszcza z powieścią i nowelami jeszcze nic nie wiem, co będzie, bo nie dostałem odpowiedzi na moje warunki. Stąd też krucho ze mną, jak i przedtem, przykry ten miesiąc dla mnie. Spodziewam się jednakże, że z końcem otrzymam jakąś zaliczkę ze sprzedaży, a jak nie – to muszę coś napisać.

Jeśli się coś z tego da załatwić naprzód, (nim będę mógł zapłacić), o czem wczoraj mówili w czasie bytności mamy, to byłbym rad był – bo czas prędko zleci – a chciałbym zaraz na początku lipca tam zawitać, w moje ukochane progi. Będę przedtem u Pani Gurskiej, gdzie mi urządzono pokoik, ale nie długo zabawię, śpiesząc się w uściski mamine. Oby tylko Bóg dał zdrowia – czuję, jak nam będzie dobrze razem, jak zawsze...

Pewnie już okopywanie skończone. Tylko proszę szanować się dla nas, dla mnie i nie zamęczać! Co się da urządzić koło domu, to niech mama sama zarządzi, ja zwrócę robotnikom koszta. Żal mi, że teraz zaraz nie mogę – Proszę o parę słów, choć w liście do Maryni – Całuję drogie ręce

Franciszek.

102

Dobromil
d: 24/I 900.

Najdroższa Mamo!

Za list serdecznie dziękuję. Uspokoił mnie przynajmniej co do zdrowia Mamy. Tylko mnie smuci ta samotność i pustka, jaką tam mama otoczona.

Proszę i nalegam – niech mama przez te tygodnie postara się o służącą, bo już i wiosna wnet nadejdzie. Niech będzie droga – byle uczciwa i do roboty chętna. Czasu dość – więc niech się mama za tem rozglądnie.

V

A o kłopotach pieniężnych niech mi mama dokładnie napisze — może je zdołam choć w części usunąć. I proszę, niech się mama nie martwi niczem. Teraz już, dzięki Bogu, wszystko dobrze będzie. Proszę donosić o sobie jaknajczęściej, choć paru słowy.

O mnie niech się mama nie obawia. Sława mię nie popsuje, choćby i największa. W każdym razie Lwów mi wiele przyniósł. Ludzi tam spotkałem serdecznych, a to największy z darów Bożych.

Zdrów jestem. Zajęty bardzo. Mam sto prac-

103

a i powieść siedzi na karku.
Nie wiem, jak ja to wszystko
i kiedy powykończam.

Z oczami P. Gurskiej źle
i coraz gorzej. Staram się
jej osładzać to życie, jak
mogę, czytając głośno różne
rzeczy. I choć mi smutno,
że mama tam sama, ale
przecież czuję, żem tu potrze-
bniejszy, bo mama choć
czytać sama może. Proszę
też uprzyjemniać sobie ten
czas czytaniem.

Czy „Słowo Polskie" przycho-
dzą? Czy Łuszczewski przy-
słał należytość Klimkowi?
Czy Klimek otrzymuje „Przy-
jaciela"? Bo ja poleciłem

w redakcyi wysyłać.

Proszę, niech mama odeś[le] mi tu te dwie gazety p.t. „Strumień", które nadeszł[y] z Warszawy – i to zaraz, jeśli można. Bo to świeżo powstałe pismo, do którego będę pisał, a jeszczem nie widział numerów. I inne tygodniki, jak przyjdą, proszę tu odsyłać

Kończę – serdecznie zasyłając Mamie uściski i prośby o pamiętanie w modlitwach swoych i na mnie

Kochający sercem całe[m]

Franciszek

104

Sądowa Wisznia 11/I.
[1902?]

Najukochańsza Mamo!

Musiałem się jeszcze wstrzymać z wyjazdem do Lwowa z powodu osłabienia i z powodu tego, że na polu ciągle kwasi, powietrze zgniłe, boję się, bym się znowu nie zaziębił. Radziłem się tu lekarza, zbadał mię i powiedział, że jestem zdrów na piersi, tylko, żebym się szanował i jadł dobrze. Co też czynię chętnie.

Pani Gurska ma się lepiej, odkąd bawię u niej, ale wogóle smutne jej życie. Syn stracił już Dąbrowę – i na dopiątek rzem z tą miłą synową przeniesli się do Sądowej Wiszni

i mieszkają tuż obok. Nie odże-
gna się, widać, od nich – do śmier-
ci. Pani Wysłouchowa w ciągłem
niebezpieczeństwie – na serce.

Do Lwowa się wybieram jutro,
w poniedziałek. Stamtąd donio-
zę o całem dalszem zdrowiu
i powodzeniu.

Proszę niech mama powia-
domi mię o sobie. Pan Domanus
ma mój adres (Lwów, Kuryer
lwowski, Chorążczyzna 5.), to
może będzie łaskaw mamie
do mnie napisać.

Co się tyczy owych krzaków
w Palenicy, to tak, jak rzekłem:
Jeżeli mama może kupić, nie
drogo, to niech mama zmó-
wi – i napisze mi, jaki zada-
tek posłać. albo niech ma-

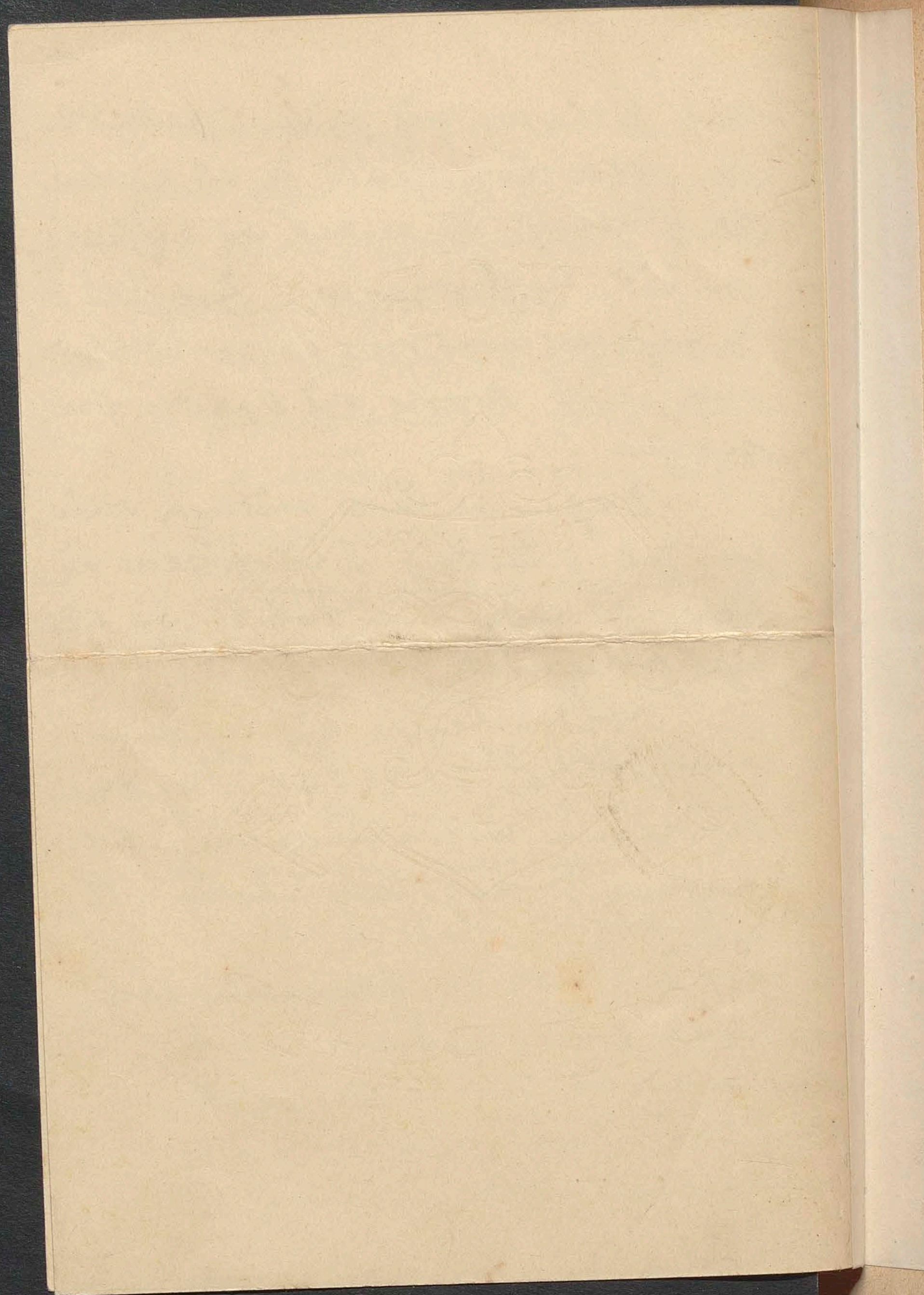
na pożyczy się gdzie i zadatku-
je. albo też, jeśli da się zwlec
do wiosny, to niech się zwlecze.

Cóż ze stwierdzeniem? jest jaki?
a najważniejsze: co ze zdrowiem
mamy? Proszę się bardzo sta-
nować!

Zapewne tam niema śnie-
gu, jak i tutaj. I zdrzewam się
pewnie nic nie robiło, bo nie
da przynieść.

Pozdrowienie się Teklusi
i wszystkim bliskim – mamie
serdeczne uściśnienie, koń-
cząc i myśląc zawsze o Po-
rębie

Franciszek.



106

Nakładca D. Grund, Lwów.

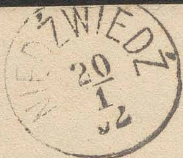


Plac bernadyński.

Lwów. 19.I.902.

Zanim obszerniej nie napiszę, donoszę, że jestem zdrów. Zima tu nastała pię-kna. Sprawy moje dobrze idą. Z wiado-mości kupnami le-piej niech się ma-ma wstrzymać i odło-że na potem. Chyba gdyby pilno komu było. O polu nie z wiel-ką ochotą myślę, prę-dzej już o Krzakach. Uściśnienia! Franciszek.

Ws. Pozdrowienia bliskim! Fr.



Correſpondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Nur für die Adreſſe.
Wylacznie na adres.

An / *Do* Wielmożna

Katarzyna [illegible]

in / *w* Poręba Wielka

p: Niedźwiedź

107

Dobromil 1/II 900.

Najdroższa Mamo!

Dzień dobry! piszę rano.
Czy też u Was tak pięknie, jak tu?
Prześliczny, wiosenny dzień!...
Nawet przez chwilę myślałem, czyby
nie jechać do Poręby – tak mię ta
pogoda i słonko ciągnie. Ale po
dłuższej rozwadze, przyszedłem do
przekonania, że prawie niemo-
żliwe, tembardziej, że się mi na
raz zwaliło na głowę mnóstwo
robót terminowych, które za pa-
rę dni muszę wysłać – a jeszcze
nie pokończone. Mianowicie oka-
zało się, że nowel, które wydaje
Towarzystwo wydawnicze, jest za ma-
ło. Nie byłoby całej książki, o wyma-
ganej wielkości. Więc muszę dopi-

sać, bo czekają — jużby książka wy-
szła, żeby nie to. A przynaglają mię
listownie codziennie.

Następnie, chcąc otrzymać
większą sumę, by zaspokoić potrze-
by mamy na razie i moje wydat-
ki, które też wyniosą do stu gul-
denów — muszę się starać, by ksią-
żki wyszły jaknajprędzej, by mi
wypłacono za nie honorarium
pozostałe.

No — i wiele jeszcze, nie mó-
więc już o „Roztokach" — nie dozwala
mi oderwać się i przyjechać do
Was. A tak chciałbym! Pragnął-
bym uściskać mamę i wygadać
się, następnie radbym być na
ślubie i weselu Smreczakowym.
Ale — trudno! Jak nie można.
Żebym to choć był bliżej niego...
a tak zbawiłbym 3 dni i więcej.

już mniejsza o to, że na razie pieniędzy nie mam – to już mniejsza, bobym w Krakowie dostał, jadąc – ale mnie praca więzie ustawicznie, jedno z drugiem się łączy.

Równocześnie posyłam mamie 5 zł. (10 koron) – więcej na razie nie mogę, bo samemu zostało mi jeno parę złotych na codzienne wydatki, jak poczta, tytoń, przesyłki, ect. To proszę obrócić dla siebie – bo temu nic nie zapłaci, a mam nadzieję, że w niedługim czasie będę mógł posłać większą kwotę.

O służącą niech się mama stara, choćby i droższą, byle uczciwa była i przychylna domowi. Cieszę się, że Łuszczewski przestał należytość p. Klimkowi.

kończę - bo chcę, byście mogli na jutro dostać, święto, może kto będzie u kościoła.

Proszę o wiadomości.

Serdecznie się pozdrowię, mej Krewnym - mamie naj- serdeczniejsze uściski i ucało- wanie rączek

Wasz, sercem oddany, całą duszą
Franciszek

109



Wielmożna

K. Szmaciarzowa

Poręba Wielka

p: Niedźwiedź

V



110

Nakład F. Niżałowskiego Lwów, Hotel Żorża. C. A. & Cie. No. 2911.



XX. Kościół Św. Maryi Panny
Lwów.

9-II-902

Zapewne Mama wie już z pism, że dramat mój będzie wystawiony w środę (12 br.) O wyniku donosę, poczem i o sobie szerzej się rozpiszę nieco. Pozdrowienia serdeczne śle tymczasem Franciszek



Karta korespondencyjna.

(Correspondenz-Karte.)



Wielmożna

Katarzyna Kucharczanka Smreczyńska

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź.

Dobromil 9/II 90.

Kochana Mamo!

Odpisuję zaraz, żeby nie zwłóczyć. W sprawie kupna lin-
wierzy - rzecz taka:

Mnie przedewszystkiem potrzeba pieniędzy i 300 złr robi dużą różnicę. Po drugie - ostatnie
nacisk kładę na las - o tyle na grunt żadnego, bo wiem, pole tam nie ma żadnego znaczenia, a las ma i coraz to większe.
Po trzecie, myślałem o spłacie długów i o Hucisku - nie mogę naby-
wać ziemi, ale gdyby się swoje ugory dało sprzedać, tobym sprzedał.

Po czwarte - co najważ-

niepsze – dopóki Mama żyje
i zajmuje się gospodarstwem,
to dobrze – ale, czego Boże
nie daj, gdyby Mamusi za-
brakło – co żabym tam z tem
robić? Na gospodarzenie nie
mam ani czasu, ani chęci.
Jedynie chciałabym tam mieć
gdzieś dom na lato – a oto
łatwiej, choćby i w Hucisku
kupić i postawić.

Tam może jedynie ten
kupować ziemię, kto chce na
niej charować do śmierci
jak wół roboczy – a ja odpę-
chcę mamie kłopotu, a nie
pozyskiwać.

Tam wszystkie grunta
pójdą na nic – na biedę –

to już pewna – nie wnet – to za kilkadziesiąt lat – a lasy jedynie pójdą w górę.

Więc – jeśli się gdzie trafi niedaleko w dostępnem miejscu kupić las, to proszę mi donieść. (Palenicę bym chętnie nabył.) Powtórze tam jedynie ten kąt dźwignąć się może stawianiem ładnych letnich domów. I w to będę bił bezustanku, bo inaczej to tam już ratunku dla całej wsi niema.

Więc – widzi mama z tego, że kupowanie kłoków niema sensu. Ja chciałbym zmniejszyć gospodarstwo – ograniczyć do paru morgów koło domu – a nie przyczyniać kłopotu.

A teraz na razie myśleć trzeba o spłacie długów - o uregulowaniu stosunków w domu. Potem obejrzeć się za miejscem (jak Kucitko naprzykład) i jeśli starczy pieniędzy - wziąć się do budowy letnich mieszkań.

Oto mój plan.

Proszę mi jednak donieść, jak mama się na to wszystko zapatruje.

Kończę - i serdeczne śle pozdrowienia od p. Gurskiej. a od siebie uściski synowskie

Franciszek.

113

Dobromil 10/III 900.

Kochana Mamusiu!

Piszę, by jutro mogła mama wiadomość dostać, bo tam pewnie śniegi zaspy, jak tu – i ku kościołowi trudno się może dostać.

Ale strasznie jestem zajęty. Niech się mama nie dziwi krótkiemu pisaniu. Wygadam się za to obszernie, jak wykończę tę powieść, która strasznie powoli postępuje, bo się odrywać muszę nieustannie.

Jeździłem niedawno do

Przemysła do okulisty doktora, by przybył i zbadał oczy pani Gurlicy. Operacya nastąpi wnet.

Myślę na święta być w Krakowie, a może do Poręby przyjechać na święcone? co? jak mama sobie życzy? To zrobię.

Bo chciałbym i o zabawie, nie kłopotów z wiosną idącą pomyśleć.

Nowele moje wyszły.

Komornicy się drukują.

Mam dla Mamy od pani Wysłouchowej „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego.

Proszę – niech mama d.

114

nosi jaknajczęściej o sobie, o zdrowiu swojem. Szanować się proszę dla mnie, bardzo proszę.

Jeśli można odwlec Kupno liniierzy do lata – to może bym nabył. Więc niech się mama zapyta i odwlecze jako, bo teraz trudno. Czasu nie mam zresztą pomyśleć nad tem, a trzeba rozważyć, więc się postanowi. Bo i długi pilne.

Kończę – w drugim liście resztę. O służącą dobrą, choćby drogą, niech się mama stara –

Serdeczne ślę pozdrowienia od p. Gawrońskiej, od siebie uściski kochającego serca

Franciszka

ps. pozdrowienie ślę p. Klim. Wincentemu, i dziękuję za słowa serdeczne. A proszę więcej i o sobie donosić.

115 2/V 90a

Kraków.
ul: Krowoderska 15.

Kochana Mamo!

Jestem zdrów zupełnie, niech się nic, a nic mama o mnie nie turbuje. Pracuję dużo, teatr często odwiedzam, nawet piszę recenzye z ruskiego teatru, wogóle czas mam całymi dniami rozerwany. Nachodzą mię częste smutki, co tam słychać w domu, jak sobie tam z wiosną mama radzi? Proszę mi napisać choć co nieco z tego wszystkiego.

Zachodzę czasem do Staszka na obiad - i on egzamin ma nad głową. Walercia słabuje. Reszta są wszyscy zdrowi.

A cóż – nie zapomniała mama o spisaniu opowieści oryginalnych? Niech mama o tem wolną chwilą pomyśli. Bo na ludową, czystą, pierwotną literaturę świat czeka.

Na razie to.

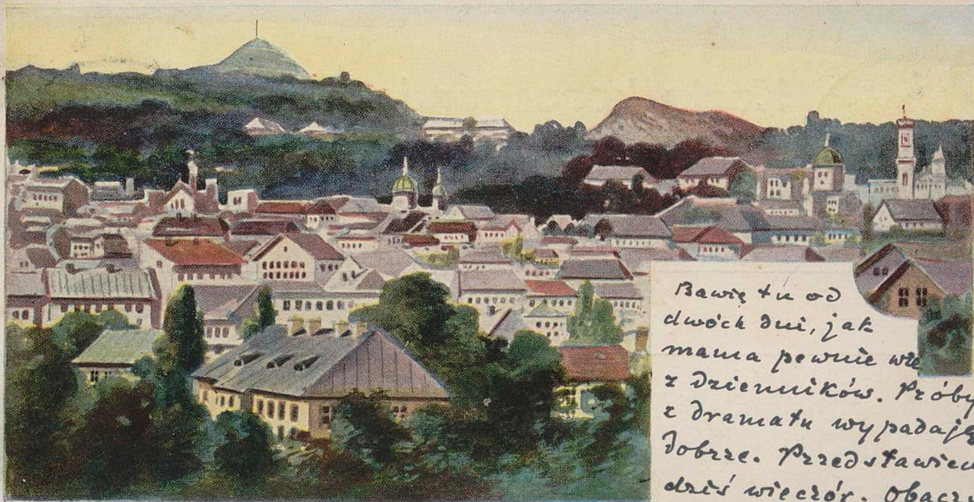
Jak się otrząsnę z robót drobnych, które mi zajmują dnie całe – to napiszę szerzej o sobie i o stosunkach miejscowych. A proszę uważać na zdrowie i szanować się dla nas wszystkich – bo ja szanuję się teraz, jak nigdy, mimo że dużo mam zajęć.

Pozdrowienia – ucałowania i uścisk synowski ślę

Franciszek.

(adres na wierzchu)

117



Nakład F. Niżałowskiego Lwów, Hotel George'a. C. A. & Cie. No. 2797.

XX/5 Widok Lwowa.

dnia 29 (w sobotę.)

Bawię tu od dwóch dni, jak mama pewnie wie z dzienników. Próby z dramatu wypadają dobrze. Przedstawienie dziś wieczór. Obaczymy, jak to pójdzie. Pozdrowienie serdeczne,

Franciszek



Karta korespondencyjna.

(Correspondenz-Karte.)



Wielmożna

Katarzyna Szmaciarzowa

p: Niedźwiedź

Poręba Wielka.

118

Lwów 15/X 900.

Najdroższa Mamo!

Tak byłem zajęty, jak mysz na pudle. Ale może z gazet dowiadywała się mama o mnie – bo się rozpisywały.

Miałem tu dwa odczyty: poematu, odznaczonego, a raczej wyróżnionego na Konkursie, z powieści i dramatu.

Lwów jest mną zachwycony, a ja Lwowem. Tryumfy po tryumfach – ludzie dla mnie serdeczni.

Wyjeżdżam do Dobromi-

we środę rano – i tam się za-
trzymam dłużej. Stamtąd
też rozejdę się obszerniej –
zaznaczę tylko, że jestem
zdrów i pełen otuchy.
Ten tydzień we Lwowie po-
pchnął mię o jakie parę
lat naprzód.

Czasem mię tylko
myśl o mamę trapi.
Co tam? Jak tam?

Proszę bardzo donieść
o Tobie, zdrowiu swojem
na ręce Pani Gurskiej do
Dobromila.

Serdecznie ściskam wszy-
stkich i pozdrowienia

Franciszek.

PS. Równocześnie wysyłam i „Kuryer lwowski", w którym o mnie rozpisują się szczodrze. — a w liście załączam dawniejsze wycinki.

Myślę, że to mamie sprawi przyjemność..

PS.

ki.

110

Lwów 22/III.

[1902]

Kochana Mamusiu!

Jestem bardzo umęczony miastem, ale zdrów ogólnie. Chciałbym jednak wypoczynku – i wybieram się na południe – na parę tygodni do Włoch.

Przedtem jednak chciałbym się z mamą widzieć – i proszę, niech mama przyjedzie na Tarzta do Tarnowa. Zjedziemy się tam wszyscy, bo i Marysia z Jasiem będzie.

Proszę: niech mama przywiezie mi ze sobą buty letnie, ubranie moje letnie i zarzutkę, jak również i koszulki letnie.

Proszę też, niech mama się o wszystkiem dobrze poinformuje i opowie mi przy widzeniu, abym wiedział, jak mam na przyszłość postąpić.

W Tarnowie zabawię parę dni przez Święta – potem wracam do Lwowa i stąd z pomocą Bożą myślę wyjechać do Rzymu.

A jak tam ze Dziadkiem? Jak z wiosną?

Jeszcze przed wyjazdem wyślę do Poręby wieńce, jakie dostałem w teatrze. Więc, gdyby mama zaraz wyjeżdżała, to niech mama tam na miejscu poleci odebrać.

Radzę mamie: najlepiej w tym tygodniu pojechać do Krakowa – i stamtąd z Marysią i Jasiem do Tarnowa.

A proszę nie zapomnieć: ubranie popielate letnie i buty lekkie!

Więc — proszę wszystko poukładać w domu, zarządzić — i przyjechać.

Najserdeczniejsze ślę wszystkim pozdrowienia, mamusi całowania

Franciszek.

122

IV

Lwów 8/IV.
1902

Kochana Mamusiu!

Dziś o godz. 7mej wyjeżdżam do Włoch. Otrzymałem wiadomość, że i mama jedzie około 22go kwietnia. Otóż do tego czasu jeszcze napiszę z Rzymu i podam adres – a mama mi przed wyjazdem doniesie bliższe szczegóły.

Posyłam wszystko pocztą. Posyłam też 20 złr. (więcej nie mogę) na włosy. Na drogę proszę się skąd pożyczyć, by nie brakło mamie niczego (proszę wziąć ze sobą najmniej 30 złr., prócz wydatków kolei i życia, bo może coś wypaść, że się przyda. Ja oddam zaraz po przyjeździe.

Proszę też ubrać się letnio i lekk[o]
kupić w Krakowie bucików, a przest[ro]
ne, bo tam trza dużo chodzić, a g[dzie]
można sobie nogi odpiec.

Tyle tymczasem. Z drogi będę p[i]
sywał kartki. a ze Krymu list.

Więc – do widzenia – niech Bó[g]
ma mamę w swej opiece.

To, co co nieś mama przed
wyjazdem z Tarnowa prosiła – z[a]
łatwiłem.

Serdeczne wszystkim domow[ym]
(Feklusi) pozdrowienia. – mam[ie]
ucałowanie rąk

Franciszek.

123

Stengel & Co., Dresden u. Berlin 4740



Palazzo Adria e governo maritimo –
Adria-Palast u. Seebehörde

9/IV.

Fiume

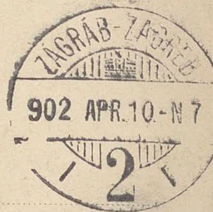
(1902)

Jedziemy z Buda-Pesztu do Fiume, gdzie jutro rano wsiądziemy na okręt. Z wagonu ślę tę kartkę i serdeczne pozdrowienie! Franciszek.



LEVELEZŐ-LAP.

Cartolina Postale.



Wolg. Pani

Katarzyna Bzanian (Szwecyjo

p: Niedźwiedź (Porȩba W.)

Galizien.

124



Venezia - S. Maria della Salute

17/IV 902.

Serdeczne pozdrowienie z Wenecyi. Jestem zupełnie zdrowy. Franciszek.



CARTOLINA POSTALE
(CARTE POSTALE)

A Madame

Madame Katarzyna [illegible]

Porzba W.

p. Medrzecz

Galicie

(Autriche-Austria.)

Ferd. Gobbato, Editore - Venezia

115

D. 6/II 903.

Adres: Zakopane,
Jordanówka.

Krótko na razie donoszę, iż szczęśliwie przybyłem i zamieszkałem w pensyonacie. Adres po-wyżej podaję. Zdrowy dość jestem i trafiłem tu na czas ładny — żeby tak dłużej wytrzymał.. Proszę o wiadomości z domu, gdyby co nowego zaszło. Przy sposobności serdeczne pozdrowienie łączę całemu domowi — a mamie ucałowanie rąk

Franciszek.



Correſpondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An / Do / До

Wielmożna

Katarzyna (Kmiacerz) Smreczyńska

in / w / в

Poręba Wielka

p: Niedźwiedź.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

126

Niedziela d. 8/III 906.

Zakopane,
Jordanówka.

Kochana Mamo!

Nie ma mowy o moim wyjeździe stąd, bo jestem słaby. Kiedyś, jak pisałem kartkę, już czułem się nie dobrze, ale sądziłem, że to przejdzie. Tymczasem zaraz w tymczasowym dniu popołudniu (tj. w piątek) kazał mi się lekarz położyć do łóżka – i już trzeci dzień leżę. Lekarz powiedział, że mam zakatarzenie płuc, a przytem influenzę. Wczoraj było najgorzej. Gorączka dochodziła wieczorem do czterdziestu stopni! Dziś gorączki niema, ale duże osłabienie. Zwlokłem się z łóżka ku stołowi, aby ten list napisać. – Proszę się jednak nie trapić, bo to przejdzie – pilnują mię dobrzy ludzie i dbają o mnie. Za parę dni znów napiszę.

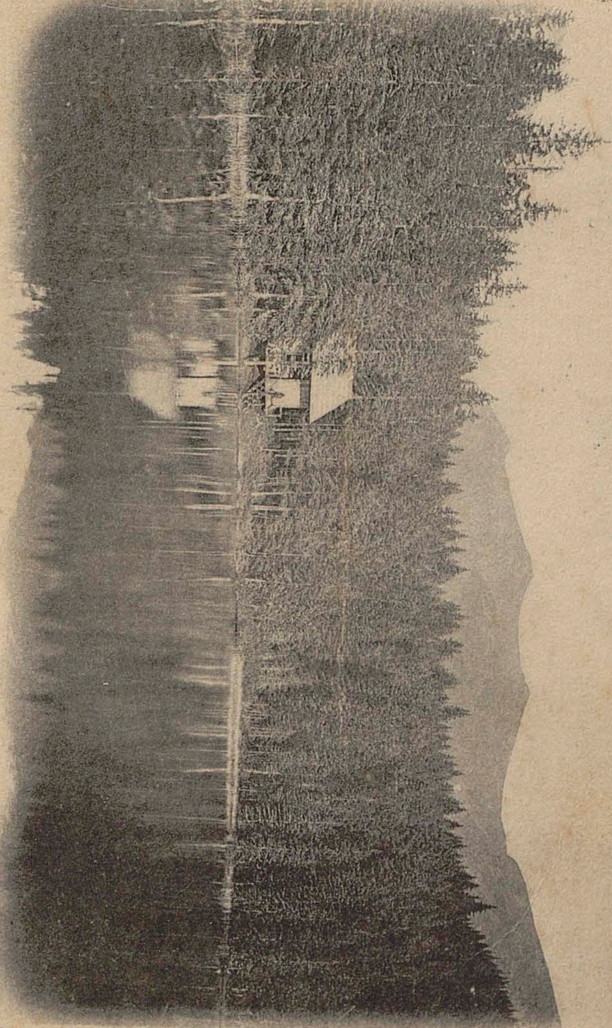
Serdecznie ucałowanie Mamusi – i pozdrowienie dla Teklusi i wszystkich bliskich

Franciszek.

PS. Powtarzam – proszę się moją słabością nie trapić – bo influenza prędko minie – a na zakatarzenie płuc, któ-re mam już od zeszłego roku, będę się kurował uczciwie i po miesiącu – spodziewam się – zdrowszy będę, niż poprzednio. Jak już wspomniałem na kartce, mieszkam w pensyonacie (Jordanówka), tam, gdzie latem gościłem ze Staffem – więc opiekę mam lepszą, niż gdziekolwiek. Właścicielki są dla mnie bardzo życzliwe – podczas leżenia mojego o wszystkiem dla mnie myślą i dbają tak, że mama lepiej by nie mogła.

Mam nadzieję, że już jutro będę mógł wstawać. Ale we wszystkiem stosuję się do rad lekarza, którym jest oddany mi Dr. M. Wojczyński.

No 645. Nakł. J. Ryś, Zakopane. Nasl. zast.



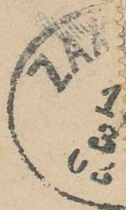
Staw Smreczynski w Kościeliskach.

1903

d. 12/III. Zakopane. Villa Jordanówka.
Donoszę Kochanej Mamie, że mi lepiej,
wstałem, ale jeszcze wychodzić z domu
nie mogę - i osłabiony jestem po gorączce.
Naturalnie, że i pracować jeszcze nie mogę.
Najserdeczniejsze pozdrowienia śle Franiczek.

Karta korespondencyjna.







Wielmożna

Katarzyna (Kmaciarz) Smreczyńska

w Porębie Wielkiej

p. Niedźwiedź

121

D. 15/III.

[1903]

Zakopane-
Villa Jordanówka.

Kochana Mamusiu!

Rozważywszy w głowie pro-
jekt wyjazdu Mamy do Zakopanego,
powiadam: Choć chciałbym mamę tu
oglądać - jednak widzę ze wszystkiego,
że teraz nie warto, by się mama
wyprawiała. Naprzód: teraz Zako-
pane najgorzej się przedstawia, roz-
topy tak, że chodzić nie można - i
domom się nie można przyjrzeć
tak, jak latem - więc i np. Wincenty
nicby nie skorzystał. A powtóre:
Ja nie mogę wychodzić wcale z do-
mu, więcbym nic nie mógł poka-
zać - a Zakopane tak rozwlekłe, że
samemu trudno. Ogółem na zwie-
dzanie teraz czas najgorszy. Więc niech
mama ten zamiar odłoży. Może,

jak Bóg pozwoli, kiedyś latem się wy-
prawimy - albo, jak Bóg da doczekać szczęśliwie, w przyszłą zimę mię
mama odwiedzi - na dłużej - bo mam
postanowienie zimy tu przepędzać.
Dla pracy tu dobre miejsce. Cicho
i spokojnie. Tylko, że ta influenza
mię wymęczyła - a zakatarzenie
płuc sprawia, że nie mogę wy-
chodzić. Mam polecone od lekarza
siedzieć do słońca na werandzie,
gdzie mogę czytać siedzący i pisać.
Zwlekło mi się też z Pomorem -
już były dwie przerwy w Głosie -
więc chciałbym teraz, kiedy mogę
pisać, pomknąć jak się da naj-
więcej. Bo znów wnet nadejdzie koniec - i trza będzie wracać do innych
zajęć. Przeto przerywać nie chciał-
bym - i z tego również powodu odra-
dzać muszę mamie zamierzony

wyjazd. – W pensyonacie mi dobrze, o tyle, że mam spokój, samotność, a o życie dbają bardzo i odżywiają mię, jak księcia. To mię jeno trapi, że tak czasu mało – a tu robota chmurą wisi. Ze znajomych odwiedzają mię na krótkie chwile: p. Bek, prof. Pini z Tarnowa, Dr. Wojczyński i Brzega.

Przypominam, że cegłę (3 tysiące) zamówiłem na wyjezdnem u Trau- niga. Więc, gdyby się z porębby zwracali, to proszę odpowiedzieć. Proszę też przypilnować, by jesiony do tracza zwie- ziono – z dziesięć drzew do ściany. Krokwie – łaty – kamienie do piwnic i pieców – glinę. Bo to później trud- no by było zgromadzić. A teraz czas potemu. Zapłaty wszystkie ja po przy- jeździe załatwię. Gdyby zaś na domo- we wydatki trza było pieniędzy, to niech mama gdzieś pożyczy – a jakby się

nie dadz - to proszę mi napisać, a prześlę niezwłocznie. Proszę też donieść, co słychać - czy mama teraz zdrowa - i o wszystkiem.

Na tem na razie kończę - i serdecznie zasyłając pozdrowienie Tekluni, domownikom i wszystkim naszym dobrym - całuję mamę serdecznie

Franciszek.

PS. Cóż z wiosną? Robi się? Cóż z sąsiadem Kochanym? Myśli o podziale? Bo to najchętniej wolałbym. Jeszczeby czas był, dopoki się nie zacznie orać.

PS. Zaadresować może mamie poczmistrz, bo adres mój ma u siebie. Przesłałem mu bowiem stąd na kartce.

131

Zakopane 19/VI.

[1903

Kochana Mamo!

Dzięki za list, za wiadomości, które mnie uspokoiły. Wnet obszerniej napiszę. Tymczasem piszę to tyle co do najważniejszych rzeczy: Niech mama gdzieś pożyczy i da Jankowi (9 złr.) przed odjazdem, bom mu przyobiecał, a teraz stąd odrazu nie mam wysłać. Choć na krótko niech mama skąd porucę, ja wnetki mogę odesłać.

Robotników wypłacę po przyjeździe. Co do cegły – to będzie się ją zwoziło, aż ja wrócę. Na to czas jeszcze. Pierwiej kamienie, glina, i krokwy i łaty.

Powtarzam też, com w poprzednim liście napisał: Teraz

nie warto by się tu mama wypr
wiała, bo nic nie można uczy
~~ogl~~ obejrzeć. Szkoda mitręgi i c
su. Kiedyś znajdzie się i czas sp
sobniejszy, choćby przyszłą zimą
jak nie latem. Powtarzam, że a
bsolutnie nie warto w obecny
czasie. I Wincenty by nic tu
skorzystał teraz dla swego fac
ciesielskiego.

Zwracam uwagę na przypisek
mój w poprzednim liście: Co sądzi
zamysła? Czy nie zwracał się te
raz z propozycją podziału?

Co do zdrowia mojego, to m
mama być spokojną, szanuj
się, jem dużo i baczę na siebi
podług uwag lekarza. I no robo
nię gorzej. Proszę o powiadamia
częste.

Serdeczny uścisk - i pozdrow
nie wszystkim domowym
Franciszek

D. 2/IV. 903

Zakopane.
Jordanówka.

Kochana Mamusiu!

Zapewne i tam zima dzisiaj, bo tu śnieg już blisko kolan. A marzec był wiosenny, jak maj. Czy próbowaliście już co orać? Myślę, że pustka zasiana.

Zdrowszy jestem obecnie, ino kłopotu mam dużo z tym staraniem się o monetę. Tak wszystko idzie, jak po grudzie. Nie wiem, czy się mi uda co wydobyć. Bo Towarzystwo poż., gdziem miał przez p. Beka dostać - nie ma obecnie pieniędzy. Muszę się gdzieindziej zwracać.

Proszę: niech mi mamusia napisze, gdzie zamierza być na

Święta? Bo tak: jeżeliby mama zo-
stała w Porębie, tobym na dzień lub dwa
przed Świętami wpadł do Chałupy -
a jeżeliby mama miała postano-
wienie jechać do Tarnowa, tobym się
już nie obracał - jenobym stąd
za parę dni posłał pieniądze ma-
musi (zaraz, jak otrzymam ze Lwowa,
bo mi przyśle Potocki), aby ~~ma~~
mama mogła pozałatwiać pilne,
ostawić domowym na Święta i mieć
na drogę.

Bo jabym myślał tak: jechać
przez Kraków - obstalować sobie tam
ubranie letnie, bym wracając mógł
je wziąć gotowe - zaraz z Tarnowa
po Wielkiej Niedzieli do p. Gurskiej
i potem do Poręby. Tak mi najle-
piej wychodzi.

Następnie: Kiedy mama by zdo-

133

nie mogła wyjechać? Proszę cię odpisać zaraz, bym na niedzielę, najdalej na poniedziałek mógł dostać odpowiedź. Ja napiszę jeszcze kartkę z bliższem uwiadomieniem.

Tymczasem serdecznie się pozdrowienie wszystkim w domu i dobrym przyjaciołom – i ręce Mamie całuję kochanie,

Franciszek.

PS. Możeby mama mogła tak wyjechać, żeby się z Jasiem i Marysią zjechać w piątek lub sobotę – czy też przez Sącz? jak wygodniej wypadnie.

Zakopane 6/VI.

[1903]

Kochana Mamusiu!

Krótko piszę, bo dla interesami jestem przed wyjazdem zajęty. Przedewszystkiem staram się o pieniądze — z ogromnymi trudnościami to połączone. I Połoniecki jeszcze mi nie przysłał. Przeto jeszcze dziś nic Mamie nie mogę posłać — dopiero na środę lub czwartek. A i to nie jest całkiem pewne — jeżeli znikąd nie dostanę. Ale mam przecie nadzieję.

Chciałbym stąd wyjechać we środę lub czwartek — zależnie od tego, jak mi się powiodą sprawy — i prawdopodobnie wprost do Tarnowa pojadę, nie zatrzymując się nigdzie.

Zdrowy jestem, jeno tymi nie-
powodzeniami strapiony i zde-
nerwowany. Ciężko strasznie o po-
życzkę.

Do pani Gurskiej zajrzeć muszę
choć na dzień lub dwa – bo kiedyż,
jak nie teraz? Dla niej to duża
będzie pociechą w nieszczęściu. a
któż wie, długo jej życia? Zawdzię-
czam jej przecie wiele – nie chciał-
bym obojętnością odpłacać w tych
najgorszych dla niej chwilach.

Ja tu miałem dość rozczaro-
wań i zawodów – od ludzi. Poznaje
się ich dopiero w potrzebie.

Tyle. Napiszę jeszcze kartę przed
wyjazdem – lub, wysyłając (przypu-
szczam: jutro, najdalej pojutrze) pie-
niądze, dopiszę choć słów kilka.

Tymczasem serdeczne pozdrowie-
nie i ucałowania Franciszek.

136

[1903?]

Sądowa Wisznia 13/IV.

Kochana Mamo! Pewnie mamus już ten list zastanie w domu, bo przypuszczam, że na czwartek już mama tam będzie. Donoszę więc, że się wcale nie czuję słabszy, ale owszem mniej zdenerwowany. Panią Gierską zastałem dużo zmienioną od zeszłego roku – tak, że jeno życie się w niej płacze. Ogromnie się ucieszyła mną, jem zjawieniem się u niej – jeno żałuje, że mamy nie pozna w tem życiu. Dziś lub jutro myślę wracać do Tarnowa – na ten odczyt – a potem do Limanowej – i po niedzieli stamtąd do Porąby. O robotach w domu

nic nie mówię, bo wiem, że mama bez mej porady lepiej wszystko poprowadzi. Tylko, aby mamie monety nie brakło – to niech mama z wypłatą za roboty przedświąteczne odwlecze do mego powrotu t.j. mniej więcej do środy po niedzieli. Bo w Limanowej pewnie zejdzie mi z dzień, ze dwa. Tylko o moich pieniężnych kłopotach proszę nikomu nie wspominać.

Gdyby mię mama o czem chciała uwiadomić – to proszę na sobotę lub na niedzielę napisać do Tarnowa. Bo może zaczekam powrotu Staszka z Wiednia.

Od Pani Gurbiej serdeczne pozdrowienie – odemnie też wszystkim w domu – i mamie ucałowanie rączek

Franciszek.

137

PS. A proszę się illuzyjnemi wrażeniami zgoła niepotrzebnie nie denerwować!

Jo.

Les environs de Vevey

Château de Blonay

Eglise de la Tour de Peilz

Müller & Trüb, Lausanne. No. 2013

D. 31/XII 903.

W ostatnim dniu roku wysyłam tę kartkę z życzeniami, by nam Bóg dał doczekać szczęśliwie rocznicy – i byśmy w zdrowiu wszyscy nie jeden stary rok żegnali. Czekam jakich wieści od Was, co tam słychać. Ja zdrowy jestem dosyć i pracuje mi się dobrze. Te widoczki trzy, to z okolicy, w której mieszkam. Z okna mam widok na ten zamek i na jezioro w dole. Serdeczne pozdrowienia Wszy wam Franciszek.

P.S. Długo tam jeszcze Marysia ostaje i Jaśki oba z nimi, by co napisali. A dnes posiedziem w poprzednim łodzie. Donieście mi szczegółowo o wszystkim, abym był spokojny. Proszę, Tam też nowo wożę ze życzeniami wszystkim bliskim i Teklusi. Fr.

P.S. Szanownej Naczelniczce Poczty w Niedźwiedziu już życzenia na Nowy Rok Tzcz i pozdrowienia, choć może jeszcze osobno napiszę. W. O.!

CARTE POSTALE.

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale univ.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.



Autriche-Galicie

Madame Katarzyna Smreczyńska

3

Poręba wielka

p: Niedźwiedź.

139

Blonay d. 14/II 904.

Donoszę kochanej Mamie, iż jestem zdrów i pracuje mi się dobrze. Uspokoiła mię też wiadomość, jaką otrzymałem od Maryni, iż mama przyszła do zdrowia. Ponawiam prośbę o szanowanie się, ile możności. Wspomina też Marynia o kłopotach, jakie mama podżyła: z powodu Starszego ect. Proszę mi szczerzej i więcej donieść o tem wszystkiem. I jakkolwiekby wypadło – to niech się Mama nie trapi. Jakoś sobie z pomocą Bożą damy radę. Tylko przedewszystkiem zdrowie aby było: reszta fraszki, nie warte i zmartwienia. Najserdeczniejsze pozdrowienia ślę i ucałowania synowskie

Franciszek.

— Carte postale. —

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.

Côté réservé à l'adresse.



SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.



Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Smreczyńska

p: Niedźwiedź

Poręba Wielka.

III 03 — 1,488,000

Blonay d. 11/II 904.

Kochana Mamo! proszę o doniesienie, jak się tam mama z tem wszystkiem uporała i jak ze zdrowiem obecnie? Od Maryni nie mam też wieści, jak ostatnią wtedy, kiedy mama bawiła w Dębnikach. p. Winter odpowiedział mi na zapytanie co do tej sprawy hipotecznej, że to może zaczekać do mojego powrotu. Zresztą, może mama widzieć się z nim za powrotem. Co do mnie – tom zdrowy jednako i nic mnie nie trapi, jeno brak częstych wieści z domu. Pracuje mi się dobrze – mam nadzieję, że wiele rzeczy z pomocą Bożą tu wykonam. „Ofiarę" w tych dniach posyłam na scenę krakowską – ale nie mogę z góry oznaczyć, kiedy będzie grana. Pozdrawiam serdecznie i wszystkich

Franciszek.

— Carte postale. —

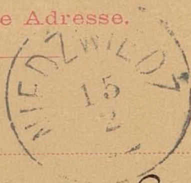
Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.

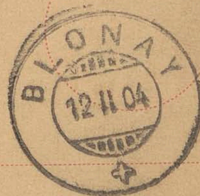


SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Côté réservé à l'adresse.

Nur für die Adresse.





Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Smreczyńska

p: Niedźwiedź

Poręba wielka.

III 03 — 1,488,000

141

Blonay d. 18/II 904.

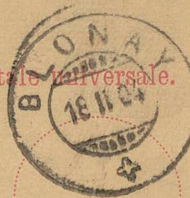
Niespokojny jestem: co słychać w domu. W tamtym tygodniu już prosiłem Mamy o doniesienie i dotąd żadnej wieści. Wiem od Maryni, że p. Bulas tam bawił — czy dotąd jeszcze bawi — mógłby był napisać. Marynia pisała, że była słaba coś przez trzy dni na influenzę, ale obecnie już podobno zdrowa: wybierali się z Jasiem do Zaborowa. Ja, jako zwykle, zdrowy jestem i pracuję wiele. Wiosna tu już prawie zupełna: słońca dużo i jaszczurki też wychodzą na dalsze z domu wycieczki. Proszę bardzo o wieści. I serdeczne ucałowanie rąk

Franciszek.

— Carte postale. —

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.

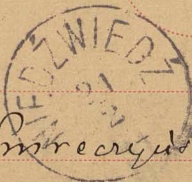




SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Côté réservé à l'adresse.

Nur für die Adresse.



Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Świeczyńska

p. Niedźwiedź

Poręba Wielka.

X 03 — 1,680,000

142

Blonay d. 3/III 904.

Kochana Mamo! List, pisany przez Wincentego, otrzymałem; był on jakoby odpowiedzią na mój list poprzedni, chociaż się wdrodze minęły. - Bardzo dobrze, że mama polecita gonty robić - niech mama jeszcze przybierze do Ignacego chłopa drugiego, aby się prędko uporali - i może mama nabędzie jeszcze skąd jedno drzewo, albo ze dwa lżejsze, aby ze 30 kóp zrobiono, bo się przyda, na okół będzie potrzeba. Kamienie, gdy śniegu niema, można będzie zwieść na kołach, jak ziemia podeschnie, albo na przymrozkach zrana. Za to piasek może da wozić teraz i glinę - bo te rzeczy można przywieść drogą. Naturalnie nie wiem, jaki tam czas, więc nie mogę sądzić.

Żeby jeno ziemię od domu odebrać, jakem mówił, i te rzeczy zwieść, to już dość roboty na marzec. A jak się nie da ziemi odebrać przed Świętami, to też

się nic nie stanie — może poczekać do po-
świąt. Byle materyały pogromadzać.

Smreczakowi Maćkowi niech mama po-
wie, że go proszę, aby się ze zrznięciem po-
spieszył, bo deski będą potrzebne zaraz do ro-
boty. Osobno do niego nie piszę, bo on mo-
że na pocztę nie zachodzi. Koniecznie niech
się zaraz do tego zabierze: jak nie może rznąć
u Chyby, to niech pociągnie do Borku.

Stolarskie roboty można poczynać od
połówki marca: wykończenie szczytów,
okna, drzwi, powały ect. Ale proszę: niech
Mama koniecznie po Porębskiego napi-
sze, i z ciotką pomówi, aby go zawezwa-
ła — gdyż ja życzę sobie i chcę, aby on z Win-
centem robił. Przy zewnętrznem zwłaszcza
wykończaniu on wie już jak robić, bo się
o tem dużo mówiło. Stanowczo niech przy-
jedzie, choćby mu tam co przeszkadzało.

Gdyby zaś wcale nie chciał wrócić, to
wtedy niech Wincenty przybierze do siebie —

143

ale stolarza, nie cieślę: więc, albo Wasiela, albo tego od Ptaka. Bo robota będzie trudna, czysto stolarska i musi być czysto robiona, od tych robót bowiem zależeć będzie wygląd całego domu. – O meblach na razie mowy niema.

Proszę mi więc donosić, jak się roboty posuwają – i co do Porębskiego, czy przyjdzie – – teraz niech Wincenty Kotki ostruga, jak ma czas, jeżeli nie ostrugane.

Nad sługą niech mama pomyśli: aby zaś miast pomocy nie była kłopotem. O wysokość zasługi mi się nie rozchodzi, chętnie zapłacę, byleby wiedział, że warto. – Na tem na razie zamykam. I o sobie nic wiele nie dopisuję, bo też nic się nie zmieniło u mnie. Zdrowy jestem i pracuję. Mama niech się moim oddaleniem nie smuci, bo to dla mojego dobra. I martwić się podziemiem domowem niema co – bo wszystko z pomocą Bożą, będzie dobrze. Pozdrowienia serdeczne i uściśnienia synowskie śle

Franciszek.

Ps. Na zdrowie swoje proszę bacyć!
I donoście mi często. proszę! Fr.

144



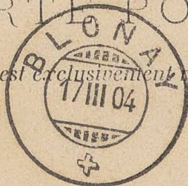
d. 17/II. 904.

J. J. 3A - „Chillon et la Dent du Midi"

„Przesyłam mamie widok z nad jeziora: w dole zamek chiloński, dawne więzienie, opisane przez Baj„rona w poemacie „Więzień Czilonu". Zdrowy jestem i, jak zwykle, zajmowany w pracach. Spodziewam się z domu jakich wieści: jakoż tam z robotami - chłopaki? Tu wiosna w pełni. Bardzo serdecznie pozdrawiam i uściski ślę, myśląc często bawiący na pustce Franciszek

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.





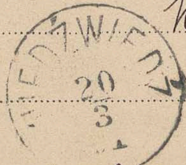
Jullien frères, éditeurs-photographes, Genève

Madame

Katarzyna Smreczyńska

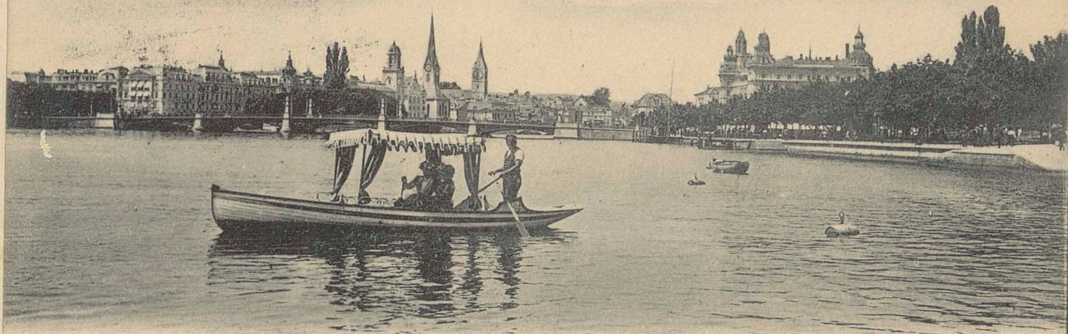
porębа wielka

p: Niedźwiedź



Autriche-Galicie

145



Zürich 31/III 904.

Seeseite. Blick gegen die Stadt.

Nie wiem, czy mama ostaje w Porębie na Świętach – ale na wszelki wypadek donoszę: iże bawię w powrocie w Zurichu. Jutro wyjadę do Schona-chimu, gdzie Święta przepędzę. Zdrowy jestem, jeno zmęczony podróżą. Serdeczne pozdrowienie i ucałowanie rąk Kochanych! Franciszek.

6358 Schaar & Dathe, Trier.

Carte postale

Union postale universelle Weltpostverein Unione postale universale.

SUISSE SCHWEIZ SVIZZERA.

Nur für die Adresse.





Österreich-Galizien

Szanowna Katarzyna Smreczyńska

poczta Niedźwiedź

Porąbka Wielka.

146

Tarnów 10/IV 904.

Kochana Mamo! Bawię tu od przedwczoraj. Dziś wracam do Krakowa, i mam zamiar *we wtorek* rano wyjechać do domu. Prawdopodobnie przybędzie ze mną na parę dni profesor J. Pini ze Lwowa, z którym się tu spotkałem; i jedzie gdzieś odetchnąć. Więc – gdybym na wtorek rano nie napisał inaczej, albo wcale nic, to znaczy: że na pewno we wtorek *popołudniu* przyjadę do Mszany. I tak też sądzę, jeżeli co nie zajdzie. Przeto proszę o wygodną furkę na ten dzień – na pociąg, przybywający od Krakowa. – Tymczasem serdeczne pozdrowienia śle od wszystkich tu z Tarnowa – i ucałowanie rąk Twoich

Franciszek.

Obie z Walerią całujemy ręce Mamusi Pola. –



Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

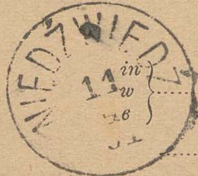
Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

Poręba Wielka

p: Niedźwiedź



(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Blonay d. 12/I 05.

Kochani Moi! Znowu muszę się żalić: drugi tydzień upływa, jak nie dostaję wieści. Ostatni list otrzymałem na Nowy Rok a chciałbym wiedzieć, jak się Wam dalej powodzi, czyście wszyscy zdrowi, jak ze służbą ułożyliście itd. Donieście mi Marysi o tem wszystkiem jak najprędzej. – P. Bules pewnie już w Krakowie, też z Łaza nic nie donosi. Nie wiem, czy wykonał te rysunki – na Świętach pewnie próżnował i bujał, jak zwykle. – Z Sarnowa także nic nie piszą. Ja też nie donoszę i nie będę wiedział, kto kogo przetrzyma. Przecież wypadało, żeby mi po tym wypadku z pierwszych dni napisali choć słów kilkoro. Ale niechta.

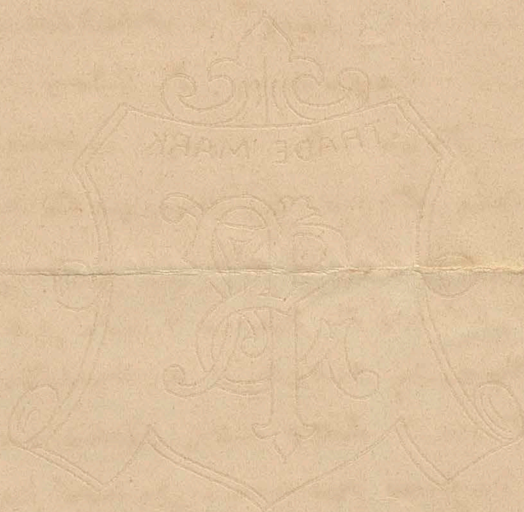
Czy ołtarz do kościoła skończony?
Cóż teraz porabiacie w domu?
Proszę – niech Jaś pomyśli o tym
prezencie dla Wintera. Winter pi-
sał mi, poczciwy, i ochotny jest do
wszystkiego, jak i dawniej. Prosiłem
go, żeby się zajął wydobyciem
tej pożyczki z Kasy sieroc-
skiej. – Do tego potrzebuje mieć
<u>polisę asekuracyjną</u>; więc niech
Jaś mu zaniesie i wszystko, jak
porządnie z tymi prezentami.
Dobrze było, żeby jeszcze w tym mie-
siącu – najdalej z początkiem przy-
szłego.

Cóż tam – wesel macie dużo?
A zima ostra? Tu ostrzejsza, niż
zeszłej zimy, ale nad jeziorem
ciepło – bez śniegu – po górach jed-
no osiemnaście.

Jakież pisma Wam przychodzą? Czy „Tygodnik" przysyłają? Składajże, Maryś, razem — i „Tygodnik" także, bo ja tu tych pism nie dostaję. Ja mam tu naprzód i warszawskich parę, a siedleckich otrzymuję Reformę i Głos. Wnet będą w Tygodniu moje nowele — już kończę tomik, przygotowuję do druku. Potem wezmę się do „Drzewiej".

O „Winie i Karze" nie pomyślałem dotąd. Kiedyś p. Wysłouch przysłał mi 200 kor., jako zaliczkę na dalsze prace. Jakoś se radzę. Otrzymałem też jeszcze z „Książki". Wam nie potrzeba czego pilno? Piszcie. — Zdrowy jestem już zupełnie. Wycieczki robię do Montreux z Adamem Siedl. Zresztą spokojnie czas idzie. Ściskam i całuję Was Troje. Mamusi rączki do tego. Piszcie

Wasz Franciszek.



Blonay d. 14/I 905.

Moi Drodzy! Listy nasze minęły się – pewnie ście już mój otrzymali, w którym się żalę, że nie piszecie. Nie sądziłem, że tak będzie w nowym domu zimno. Pewnie dlatego, że powały niezaopatrzone. I tu dotkliwsza zima – ale gdzie przyrównać! Dziś np. wygrzewałem się na balkonie do słońca, jak u nas latem na werandzie. Cienka warstwa śniegu jest koło Blonay, ale go słońce zjada – wnet zniknie. A nad Jeziorem, jak zawsze, zielono. Kiedyś przyniosłem z dołu alpejskie fijołki. Żal mi Was, że tak tam zięźniecie. Adam Siedlecki tu jeszcze bawi – pracujemy i zdrowie nam służy. Jeno się oba kłopoczemy o monetę. Nie wiem, jak z tą Olszówką zrobić; na najgorszy czas trafiło; przytem siedzi mi na myśli najpilniejszy dług w Mszanie. Myślałem, że teraz wnet wpłacę całe 200 r., jak dostanę od wydawców „Książki". Trzeba będzie rozerwać na pół. Może na raty nie

bym mógł Mamusi więcej posłać jak 100 –
dla Wiktusi – musi się obejść. Bo zresztą
potrzebuję dla siebie. Ledwo, jak mówię, daję
sobie radę. Do Mszany choć trochę muszę,
bo chcę, by p. Winter załatwił mi pożycz-
w „Kasie sierocej" na wiosnę, a jakbym nie
był obecny przy tem, to czybym sam poradził

Więc sądzę, że 100 dla Wiktusi musi wy-
starczyć. Trudno. Naturalnie, gdybym skądś
dostał niespodzianie, to przyślę więcej – a
nie spodziewam się – nawet nie mówiłem zo-
płacić teraz jej oddawać – po tym wypad-
ku. Niech się i inni ludzie potrapią.

Tylko o służącego jakiegoś postarajcie się
bo jakże się obejdziecie. Na wydatek w tym
względzie proszę nie uważać. – Jasiowi przy-
pominam prezenty dla p. Wintera i policj-
asekuracyjnej żeby mu wręczył. A Marysiu
Droga donieś mi, kiedy Jaś będzie we Mszanie
abym Winterowi naprzód napisał. Tyle na
razie pisze – i całuję Was serdecznie, moi
Kochani – grzejcie się tam jako i nie zaziębi-
cie się przecie. Wasz

Franciszek.

ps. W Pani Kostrowickiej Tadzi pozdrowienia serdeczne!
F.S.

150

Blonay 22/II 905.

Kochana Mamo! Równocześnie wysyłam na imię Mamy 200 koron przekazem na dług, o którym mi Marysia pisała. Wprawdzie zostaję sam bez pieniędzy - ale jak trza, to trza - to darmo. Ja sobie tu jakoś poradzę. I tak kiedyś trzeba musiałbym zwrócić - więc wszystko jedno. - Dobrze, że Marysia wyjechała - bo sądzę, że już wypocznie - Dowie się od lekarza, jaka przyczyna słabości i będzie mogła baczyć sumienniej na zdrowie. Przykro mi było, gdym się z listu Marysi dowiedział, jak to Mamusia ze Szczepanowic wróciła - Teraz już nie czas na takie podróże - niechże Mama o tem pamięta - choćby dla nas. - Oczekuję wieści dalszych; obszerniej napiszę, gdy się z robotami pilnemi uporam. Jakoż - czy pana Rejentowi rzeczy się Jasia podobały? co mówił? Proszę choć o kartkę na niedzielę lub poniedziałek, bo nie wiem, kiedy moją dostaniecie. Ucałowanie!
Franciszek

— Carte postale. —

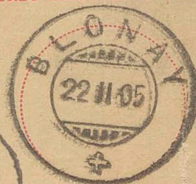
Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

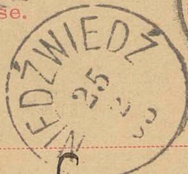
SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.







Autriche-Galicie

Madame Catherine Smreczyńska

porte Niedźwiedź.

IV 04 — 1,440,000

151

Blonay d. 16/III 05.

Kochana Mamo i Jasiu! Tak jestem myślowo zajęty, że nie mam czasu pomyśleć nad zarządzeniami, któreby(m) chciał w sprawie prac koło domu wobec zbliżającej się wiosny napisać. Zresztą — Wy tam już oboje najlepiej wiecie, patrząc z blizka, co najpilniejsze. Chciałbym polecić Marysi albo Bulasowi, aby w Kwietniu, gdy na Święta które przyjedzie, przywieźli nasion potrzebnych i flanców. ale na to czas jeszcze — pewnie tam jeszcze śnieg. Ja dobrze się obecnie czuję — wiosna już w pełni. Czytacie pewnie o zwycięstwach Japończyków. Ogromny pogrom — niewidziany w dziejach. Piszcie mi dużo o sobie — z Tarnowa mam wieści. Całuję Was najserdeczniej! Franciszek.

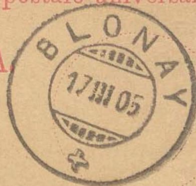
— Carte postale. —

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.



SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.



Côté réservé à l'adresse.

Autriche-Galicie

Madame Catherine Smreczyńska

poste Niedźwiedź.

IX 04 — 1,200,000

152

Blonay 22/III 905.

Kochana Mamo! Dziś otrzymałem żałobną wieść, iż Pani Marya Wysłouchowa nas odeszła. Spodziewałem się już oddawna — ale mimo to smutek ciężki przytłoczył mi serce. Zaraz też przesłałem depeszę z żalem panu Wysłouchowi. Gdy duch bogaty w dobroć ze ziemi odchodzi, to widzi się: bardzo wiele na ziemi ubywa. Ha, no darmo — my zostajemy jeszcze tę chwilę, aby się trudzić życiem.

Proszę — niech mamusia składa „Kuryery" i „Tygodnik", bo ja tu nie mam — a chciałbym przejrzeć po powrocie.

W odpowiedzi na list donoszę, iż teraz lepiej żadnymi nie zajmujcie się przygotowaniami, jak zamawianiem desek, etc. Dość czasu będzie w maju, jak powrócę — Teraz i pieniędzy nie ma — i ja to już sam wolę załatwić — tańszym kosztem. Żadnych zadatków — to najgorzej! Chyba jedynie

trochu żeby kto przysposobił – ale i na to czas. Przecież tracę pozycję – posuchy może przecież nie będzie takiej, jak zeszłego lata.

Pieniędzy też Wam stąd nie poślę – chyba na roboty wiosenne – bo ledwo mi się udało być na poprzednie wszystkie. Przeto, jak koniecznie jest, to niech mamusia gdzie pożyczy i Jankowi zwróci.

Słowem nie chcę teraz o żadnych kłopotach słyszeć – pracuję nad pieśniami w rodzaju „U bram wieku" – więc oddalam się i ślę tam od siebie, co mi się nadchodzi. Tembardziej żadnych kupców, żadnych nowych zobowiązań nie chcę brać na barki. Już i tak ciężko. Trzeba naprzód to uregulować, co przyciska – długi pospłacać pomału – a potem obaczy się, jako będzie.

Więc, jak mówię: nie czyńcie kosztu,

wszych zamówień, bo mógłbym im nie wydołać. Nic nie wiem dotąd, czy z czem wrócę – może i całkiem bez monety. Teraz mam znowu raty – muszę oddać. Iść do Limanowej i do Mszany – i jeszcze zyonat pokryć. Ledwo starczy.

Lepiej, gdy stanę zupełnie, porządkując powoli koło domu – ze ziemią jaki porządek – na dziedzińcu – w ogródku – z resztą i roboty w polu wkrótce przyjdą.

Jasia poproszę, gdy się cieplej zrobi, aby ogródek jarzynowy stworzył. Marysia przywiezie nasion. Jakie drzewek by się zdało wsadzić. – Tam za górą – może ~~już~~ lepiej odłożyć na później.

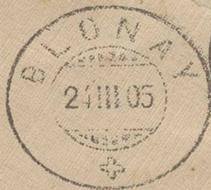
Tyle na dziś! Smutny jestem – ponadto zdrowy. Pracuje mi się dobrze. Serdecznie Was całuję i pozdrawiam najserdeczniej!

Wasz Franciszek.

Ps. Ślijcie mi monetę!

PS. Tylko proszę, żebyście zaś nie jedzenia
nie oszczędzali, bo to żadna oszczędność. Te-
raz wielki post – znam mamy usposobie-
nie i wiem, jako tam być może. Więc proszę
z naciskiem: odżywiajcie się należycie, bo
to żadna oszczędność, jak się zdrowie stra-
ci – potem więcej trza dwa razy – i może już
nie wrócić. Ja tutaj oszczędności żadnej
nie uznaję! Jak nie ma w domu, to bierz-
cie na kreskę – takie wydatki z ochotą zawdy
pokryję! H.

154





Autriche - Galicie

Madame Catherine Smreczyńska

poste Niedźwiedź



Blonay d. 2/IV 05.

Kochana Mamo i Ty mój Pisarzu! Pisałem tak niejednako, jak powiadacie, bo myślałem naprzód, że roboty koło wykończania góry można będzie bezemnie zacząć, w kwietniu – ale rozważywszy lepiej, postanowiłem wstrzymać do mego powrotu – bo raz, mogliby coś zmajstrować nie po mojej myśli, powtóre, nie wiem, jak z finansami mojemi wypadnie – wiele planów pozawodziło – jak nie będzie pieniędzy, to trza będzie może wszystkiem pracom na razie dać spokój i odwlec do jesieni albo do przyszłego roku. Przedewszystkiem najpilniejsze długi trza usunąć, aby nas nie trapiły – a potem dopiero myśleć o wykończaniu domu. Zeszłego lata pół tego miejsca nie było, a musieliśmy się pomieścić.

Sądzę, że i Wy jesteście w tym względzie mojego zdania. Więc tak mówię: Jak będą

pieniądze – po usunięciu pilnych długów – to można będzie coś robić: wykończyć szczyt zachodni, nawet stolarza do mebli zaangażować. a jak nie – to to musi czekać na czas lepszy. – Więc deski jak będą suche i odpowiednie, to w razie mogą się przydać – ale zamawiać na pewno dziś jeszcze nie można. Zresztą Wojtek zawsze deski sprzeda, bo kupicieli nie brakuje. Potem zamówić z góry, a nie zgodzić – to trza dać później tyle, ile zażądają. Dlatego radziłem nie obstalowywać. Choćby i nie było, to na czas narzną, gdy zamówicie osobiście. Zresztą to głupstwo: chodziło mi też, bym nie musiał później wziąć desek zamówionych – może nieodpowiednich – drogo. Z pieniędzmi krucho – ledwo tu daję sobie radę. – Ale nic mi nie donosicie o wiośnie? Wiem, że potrzeba będzie na roboty w polu, i tołkwotę musiałbym postarać i posłać, bo jakożbyście co robili?

więc – co do domu, to się starajcie tylko zewnątrz wokoło porządek sprowadzić – aby, gdy trawa się puści, było zgotowione. Ze ziemią – z wyrównywaniem – praca duża. Jeno sami się przytem nie męczcie, raczej najmijcie i zarządźcie, jak ma być zrobione. Polecę Marysi lub Bulasowi, by przywieźli trawy, to się zatrawniczy. Co do klombików w ogrodzie, jarzyn i kwiatków, to później dam informacye, gdy będą nasiona i flance. Tyle.

Pisała mi Marysia, że Staś ma zamiar sprowadzić was do Tarnowa na święta. Temu jestem zupełnie <u>przeciwny</u> i proszę, byście w razie zaproszenia odpowiedzieli odmownie. A to z powodów: Raz, że nie na jeden dzień, bo to nie blizko – domu nie można tak zostawiać na niepewną opiekę – potem w tym czasie właśnie główna wiosna, więc roboty i dozoru potrzeba – wreszcie właściwie po co? Na święcone? No, choć-eście się wyprościli, ale to was, sądzę, nie pociągnie. Ja tu „święt" żadnych mieć nie będę, a być musi.

ucieszyć się z niemi? To się na czas latem ucie-
szycie – aż zanadto. Oni tam nie mają o czem
innem myśleć, to już od jednych Świąt my-
ślą o drugich Świętach – czysto babsko-miesz-
czańskie myślenia. Marysi napiszę, by przy-
jechała do domu, nie zwlekając do Świątecz-
nych – bo i u nas już ciepło dość będzie –
pewnie też i Bubs na Święta będzie się chciał
wyrwać, to Wam będzie wesoło. A ja niedłu-
go po Świętach – w początkach maja – też może
zawitam.

Proszę odpowiedzieć mi szybko na powyższe,
czy nie mam racyi i o potrzebach koniecz-
nych napiszcie. Jeszcze jedno: Jaś jakby się
chciał wyrwać, to może później ze mną do
Krakowa, bo się mu tam pewnie już stę-
skniło za ludźmi przez zimę. Co obecnie,
nad czem pracuje?

Całuję Was serdecznie, Mamusiu i Ty Jasiu,
i pozdrowienia ślę, Wasz

Franciszek.

157

Blonay d. 12/IV 05.

P.S. W tych dniach wyślę do domu palto i książek trochę za przekazem pocztą, abym miał mniejszy pakunek z powrotem.

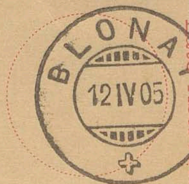
Kochana Mamo! Nadmienił mi p. Bulas w liście, że mama słaba. Proszę, niechże mamusia uważa, nie przemęcza się i nie zaziębia, bo teraz czas ku wiośnie zdradny. Co do sadzenia drzewek w ogrodzie, to lepiej może odłożyć do jesieni, bo i tak plan się zmieni. Najważniejsze z robót koło domu, by mama poleciła rozrzucić na wóz po koniczynie pod domem – tak, jak zwyczajnie się rozrzuca – potem się wygrabi – i to się we troje wróci. Koniecznie. – Teraz co do pracy Twej, kochany Jasiu, to tyle nadmieniam na zapytanie Twoje: Za tualetkę od p. W. nie żądaj tyle, ilebyś mógł od kogo innego; sądzę, że najwyżej 100 złr. – i tak się opłaci materyał i trud, a czasno na wsi czas nie drogi. Artystyczną wartość oceni tylko artysta; przeto może się widzieć za drogo. Najtaniej policz. Napiszę Wam jeszcze przed Świętami – tymczasem serdecznie ucałowania śle Franciszek.

— Carte postale. —

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.



SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.



Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Autriche - Galicie

Madame Catherine Smreczyńska

poste Niedźwiedź

XII 04 — 1.440,000

158

Blonay d. 25. IV. 905.

Kochani moi! Spieszę Wam jeszcze donieść, że się mam dobrze: zbieram się pomału do wyjazdu, bo – jak wspominałem – chciałbym jeszcze po drodze zatrzymać się przy alpach berneńskich nad jeziorem brienckim w okolicy, którą Słowacki opiewa w poemacie swoim „W Szwajcarji". – W sobotę wysłałem paczkę książek na imię Jasia – pewnie-ście już odebrali. Proszę nie zniszczyć numerów „Kurjera" ze świąt i ze wzmiankami o zgonie ś.p. Maryi Wyst., bo mi będą potrzebne. Gdy tam poczta jaka dla mnie nadejdzie, proszę zachować. Serdeczne uściśnienia i pozdrowienia Wam zasyła

Franciszek.

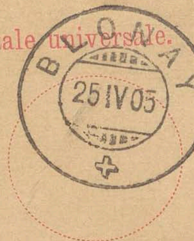
— Carte postale. —

Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.



Nur für die Adresse.



Côté réservé à l'adresse.

Autriche-Galicie

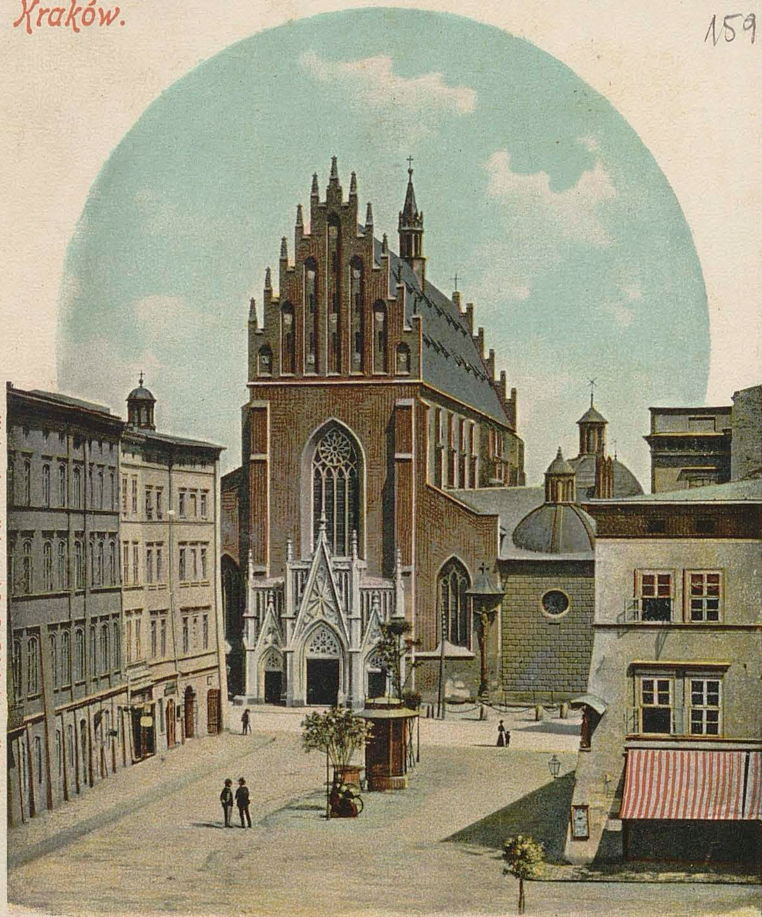
Madame Catherine Smreczyńska

poste Niedźwiedź

XII 04 — 1,440,000

Kraków.

159

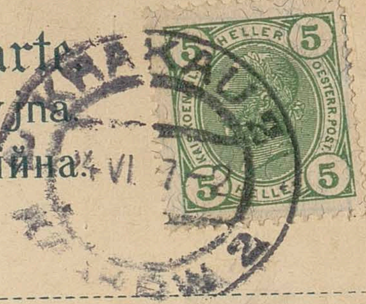


Wydawnictwo Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Kraków. Kościół XX Dominikanów. 23/VI 07

Kochana Mamusiu! Bawię od paru dni w Krakowie. Pannę Mamę zatrzymał Dr Janiszewski. Wracam koło środy. Stasiowie dość dobrze się mają. Całuję. Franciszek.

Correspondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Карта кореспонденційна.



An
Do
До

Wielmożna
Katarzyna Smreczyńska

in
w
в

p: Niedźwiedź.

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

160

Poronin d: 14/XII 07.

Kochana Mamusiu! Niepokoi nas ogromnie, że tak długo nie mamy wiadomości z domu. Od czasu wyjazdu jeszcze ani słowa. Mamy nadzieję, że mama w zdrowiu wróciła z Krakowa – i że żadne strapienie przecie nie spadło na Was w domu. My tu zdrowi jesteśmy i zadowoleni z pobytu. P. Marya znacznie lepiej się czuje. Mnie praca także idzie. Kiedyś pisaliśmy do Maryni (zeszłej niedzieli). Czy Jaś nie donióśł jeszcze o sobie? – Proszę, napiszcie nam zaraz i szczegółowo o wszystkiem – bom gotów przyjechać, gdyby nie było prędko listu. Najserd. pozdrowienia i ucałowania
Wasz Franciszek

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.



An
Do
До

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

in
w
в

poczta Niedźwiedź,

Poręba Wielka.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

161

Poronin 13/II 09.

Kochana Mamusiu!

Ślub nasz odbędzie się w sobotę (dnia 20go) o godzinie 5tej popołudniu. Zatem możecie się wybrać (z Jasiem i z ciocią) albo w piątek, albo w sobotę rano - tak, byście do Poronina przybyli na godzinę 3½ popołudniu. - Ciocię niech mama od nas poprosi. Więcej nikogo sobie nie życzę. Marysia coś wspominała, że ma Julka się wybrać: to mi wcale nie na rękę, bo Marysia chciałaby ją pewnie zostawić - a jeśli tylko na ślub,

to po-co- wesela przecież ża-
dnego nie sprawiamy. Przy-
tem, jak pojedziecie z Jasiem
z domu - ktoż by został?

Proszę - niech Mamusia
nie zapomni zabrać mi
spodni czarnych od angleza -
są w szafie Mamusinej. A
także tej książki, w której jest
pieśń o św. Rozalii.

Mamusia słabuje wciąż na
żołądek - zmizerniała bardzo.
Marysia i Janka zdrowe. Ja
dosyć zdenerwowany - dziś
jadę z Żeromskim do Kra-
kowa na sąd w sprawie
Brzozowskiego.

Do Knapika napisałem -

162

widać listy się nasze minęły. – Co się tyczy sprawy, o której Bracia Jasiowi donosił, to na to czas.

Marysia napisze do nie. dzieły obszerniej. Tymczasem pozdrowienia i ucałowania

Franciszek

103

Poronin. d. 30/III 09.

Kochana Mamusiu! Jutro (tj. we środę) popołudniu Mania i Marysia z Janka przyjadą do Niedźwiedzia. Mania bowiem musi od 1go objąć urzędowanie na poczcie. Trzymamy się wszyscy dość dobrze. Ja tu jeszcze zostanę czas jakiś. Resztę opowiedzą ustnie.

Ucałowanie kochanych rąk i pozdrow.

Franciszek



Wielmożna

Katarzyna Smreczyńsk

Poręba W.

p: Niedźwiedź

1909 164

D. 6/XI 09

Zakopane
(u Królów)

Kochana Mamusiu!

Zdrowi-śmy są, Mania lepiej znacznie się czuje, niż w Krakowie, i Dziecko też cicho się zachowuje - widać, że mu nic nie brakuje.

Na razie jeszcze mieścimy się w kuchni: mieszkanie będzie wyczyszczone dopiero z końcem przyszłego tygodnia. Mnie to trochę niedogodnie, bo mam robotę - no ale trudno, muszę się przystosowywać do konieczności.

Śnieg spadł dość duży, ponad kostki - ale pewnie zginie, bo ziemia niezmarznięta i na polu

ciepło. Przytem liście jeszcze nie opadły z drzew.

O Kamienie niech się mamusia nie trapi, jak nie da układać. Nic gwałtownego. Chyba jakby jeszcze czas był znośny.

Z życiem to tak u nas: ponakupi-łem różnych kasz itp. rzeczy do kuchni — mleka będziemy mogli na razie 2 kwarty dziennie dostawać. Prócz tego Zwyjacowa będzie przynosić Mani prosto z podoju do picia (choć raz na dzień). O mięso też nie trudno. Wzięliśmy 3 koguty od gospodyni. — Tylko o masło i o jajka tu trudno. Podzieliliśmy się z Marysią tem, cośmy przywieźli — i w połowie przyszłego tygodnia już nie będzie.

No5

Gdyby tam mamie dało się jajek pomału nakupywać i masła przysłać, toby się strasznie zdało.

Lecz dziś nie mogę mamusi monety posłać – dopiero w przyszłym tygodniu – może koło wtorku. Niech mama pośle w tygodniu na pocztę.

Zostałą tam w domu bielizna Kasztusi, co ciotka przywiozła – zapomnieliśmy zapakować. A jej potrzeba. Więc niech mamusia wyśle tę bieliznę pocztą, zapakowawszy w papier – ~~P~~ pani na poczcie podpisze. Gdyby mama w połowie przyszłego tygodnia (koło środy np.) wysyłała, to możeby dałoby się masła co dołączyć.

Przykro mi, że tam mamusia pozostaje może bez grosza, ale to i mo kilka dni nadeślę wkrótce.

Miałem dziś posłać, ale mu-
siałem Maryśi dać i Jasiowi
który płaci od siebie kamieni-
rza przy tem ogrodzeniu na cmen-
tarzu: pieniądze dostanie w tych
dniach, to jeśli mnie nie na-
dejdą, wezmę od niego. Boć na
Deszczówki ten zadatek musi mo-
ma posłać. — (Niech mamusia
nie zapomni zamówić przytem
z 50 krzeseł)

Maryśia wczoraj z kapustą ro-
biła — dziś już w beczce.

Niech tam mamusia uważa
na siebie, by się nie naziębić
i nie smucić się niczem, bo wnet
się obaczymy i wkrótce będzie-
my tu razem. Bardzo tu cicho
i spokojnie — jak i u nas.

Serdeczne uściśnienia od nas
wszystkich,
(również dla cioci.)

Franciszek.

166

Zakopane 13/XI 09 r.

Kochana Mamusiu!

Gdybym był przypuszczał, że Mama od Michała nie dostanie monety, byłbym wcześniej posłał. Jakże sobie tam mamusia dawała radę? – Wczoraj wysłałem 15 koron. Dziś mam dostać pieniądze z Limanowej, więc jutro lub pojutrze wyślę mamie więcej.

Przesyłkę dostaliśmy. Dziękujemy. Czas był dość długo podły – parę dni było ładnych – dziś wiatr halny. Mieszkanie jeszcze nie zgotowane – Mania z dzieckiem i mamką mieści się w kuchni; ja w jednym pokoju, który już

gotowy. Jeszcze podłogi w drugim mają dać. Za tydzień będzie wszystko towane. — Zdrowie dość nam służyło, ino Mania kaszle (tak czekam już na to ukończenie, by kurację jej zacząć), a dziś z żołądkiem kiepsko, leży — ale mamy nadzieję, że to minie ~~bo~~ wnet, bo nic ważnego.

Mnie tu dobrze się będzie pracować, bo miejsce odcięte od Zakopanego — nikt nie przeszkadza.

Co też mamusia robi, że się do wiacia bierze? Przecież to nie dla mamy! Chce na przekór sobie i nam uczynić! Ja pieniądze poślę na wszystko — niech mama do każdej rzeczy najmie, a sama uważa bardzo

na siebie! Przecież teraz czas naj-
niebezpieczniejszy! – Jak tylko
na co potrzeba, niech mama mi
zaraz pisze – a wszystko załatwię.

Wszyscy bardzo błagamy ma-
musię, by uważała na zdrowie!

Jasiom się dobrze powodzi –
ma dość roboty – i pieniędzy im
wystarcza.

Z życiem się jakoś sobie ra-
dzimy.

Wyszło drugie wydanie „Nad
urwiskiem" – Ładnie wydane. Poślę
mamie jeden egzemplarz do
przejrzenia. „Pomorze" się druku-
je – jakoś wydałem na czas.

Niechże mamusia nam częściej
donosi, bo się trapimy, jak długo
nie mamy wieści. Maleńka zdrowa.

Serdeczne ucałowania od nas
wszystkich

Franciszek

PS. O drzewo niech się mama nie
trapi. Jeszcze da przyjść. Również
o kamieniu. Gdy poślę mamie pie
niądzy, to niech mamusia nie zapo
mni posłać zadatku na te dre
wnoszki do obicia, choć 10 koron

168

Zakopane d. 15/XI 07

Kochana Mamusiu!

Listy poprzednie minęły się — zapewne już mama otrzymała. Nic nowego u nas — Manie źle. Tadkiem pozdrowiała — dom kończą, za parę dni będzie mogła z kuchni się przenieść do pokoju.

Równocześnie wysyłam mamusi przekazem 20 kor., na wydatki domowe. Długu żadnego niech ten mamusia nie pokrywa.

a cioci posyłam 25 kor. (od siebie 20, a od Nastusi 5).

Także wysyłam przekazem osobnym podatek do Mszany.
W liście niniejszym załączam

odcinek, aby mama miała dowód zapłacenia podatku, gdyby przypadkiem przez pomyłkę przysłano egzekutora. (Odesłałam cały podatek, i z Niedźwiedzia – w kwocie 17 kor. 18 hal.)

Żeby też mamusia jaknajprędzej mogła się uwolnić z tej pustki i samotni i znaleźć się między nami. Niech mama jeno przyjmie mieszkania – o innem nie myśli – a skończywszy niebiecenie, zaraz może mama się uwolnić. Przyjadę pomódz[x] się zabrać.

U nas tu dość miło mimo niepogody – mieszkanie będziemy mieć wygodne, ciepłe. Zamó-

169

zwiozłem już 5 metrów węgla i sążeń drzewa suchego. Przywiozą mi w tym tygodniu. Czynsz za mieszkanie w całości pokryłem. Wydatek ino na dokupowanie do kuchni będzie, na mleko – i więcej na nic.

Pracuje mi się tu dobrze.

Zosieńka jak kwiatek się rozwija – będzie Mamusia miała z nią uciechę – bo jak słonko się uśmiecha.

Serdeczne ucałowania!

Franciszek

Od siebie dołączam bardzo serdeczne uściśnienia i ucałowania rąk. Czekam niecierpliwie chwili – kiedy Mamusia znajdzie się wśród nas. Zocha nam umila uśmiechami swemi każdy dzień. Jeszcze raz serdecznie od siebie i Zosieńki. Łączę ucałowania rąk. Marya

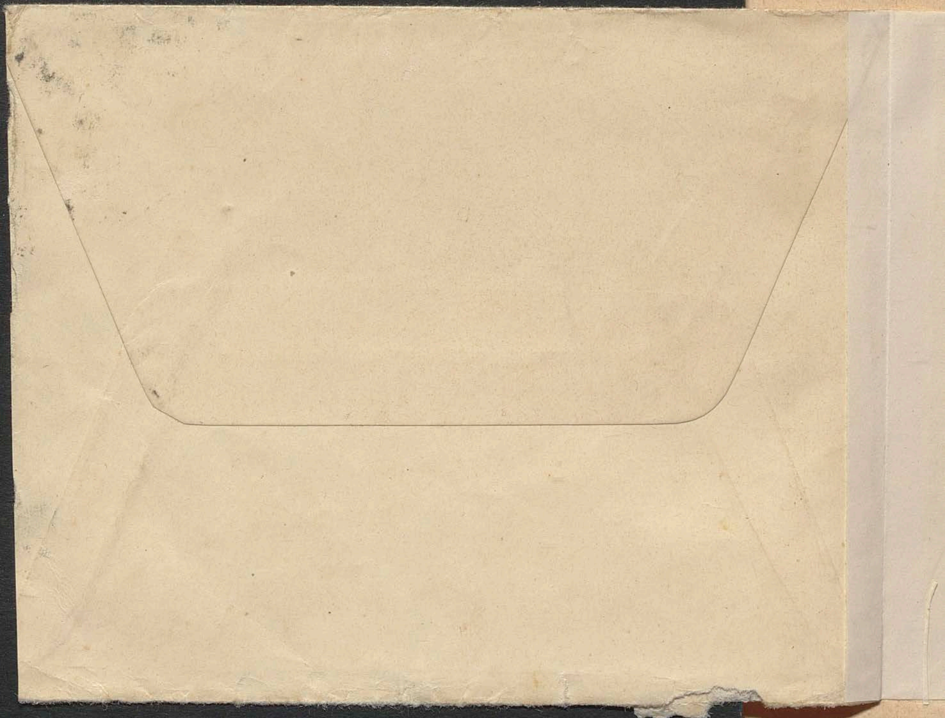
170



Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

poczta Niedźwiedź



Zakopane 18/XII 05

Kochana Mamusiu!

Prawdopodobnie Marysia zamiast mnie pojedzie pomódz zabrać się mamie. Chodzi o to, że nie mam tyle pieniędzy, abym tam wszystko mógł załatwić — bezemnie prędzej jakoś poradzicie, odwoławszy się na mnie. Mogę mamie tylko 60 koron posłać: — z tego zapłaci mama Jantoszce, Maćkowi najwyżej 10 złr. (resztę odeślę na ręce Róży po N. Roku), Ignacemu z 5 złr. (resztę później) furmana może mama zapłacić owszem (Michałczewski-

mu zostałem jeszcze wszystkiego ~~parę~~ kilka
koron). Resztę, najmniej 7 złr,
musi mama mieć na drogę.
Co cięższego, nadacie na Ge-
päck (do tego samego pociągu).

Być może, że Jaś dostanie
co jutro monety, to weźmie
od niego, by więcej mamie
posłać. Jak nie, to trudno.

Marysia pojedzie w ponie-
działek (niech więc ku nie-
czwoni Maciek zajedzie przed
nią do Niedźwiedzia.)

Walizka posłana wójtem od
Kacika, który tu był – Mary-
sia weźmie jeszcze jeden koszyk
na drobiazgi. Jaś kilóbkę ku-
pił. – Marysia wynotuje, co
wziąć, zresztą nic dużo nie

bierzcie, by nie mieć kłopotu
wiele.

Co zaś tyczy ochrony domu,
to niech mama oddzielnie
powie Jadamowi, że go zob-
zuje do doglądania – ile z-
dąża – i że mu zapłacę, gdy
ku wiośnie zajrzę. Z góry tru-
dno dawać, bo by właśnie nie
pilnował.

Marysia resztę dopowie.
Zatem do ~~[illegible]~~ rychłego zo-
baczenia! Ucałowania i pozdro-
wienia od wszystkich

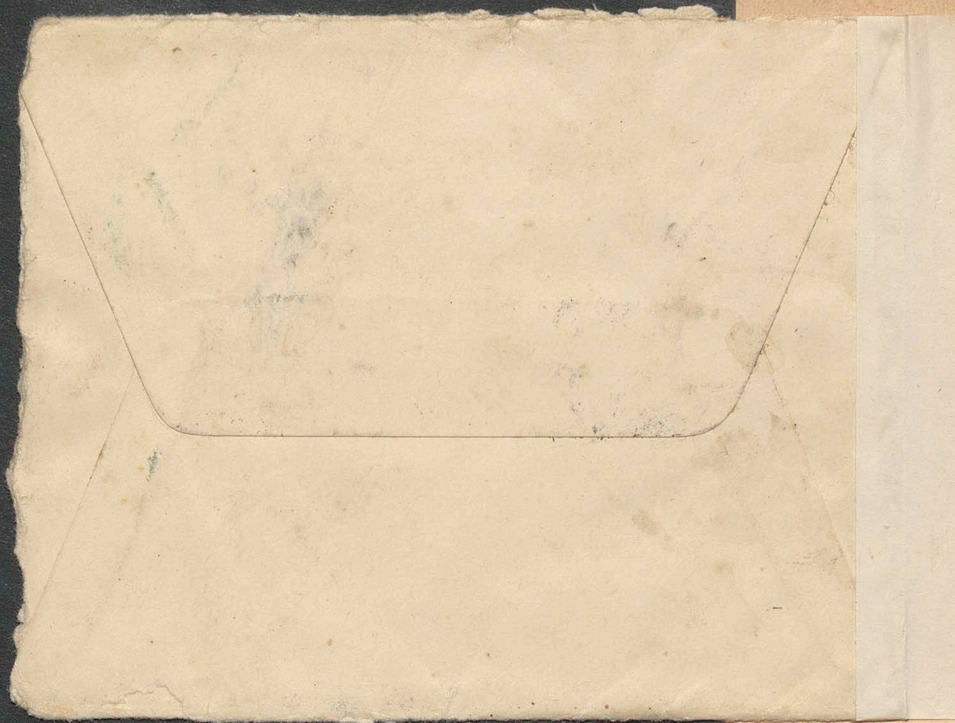
Franciszek

PS. Tak niech mama zarzą-
dzi, by we środę wysłać. Cze-
kać będę na stacyi z furą.

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

p. Niedźwiedź



174

Zakopane. Wtorek

Kochana Mamusiu! Od paru dni jesteśmy tu u Jasiów, przyjechałem ze Stasiem i z Jędrzkiem i Helcią, która tu zostaje. Wszystkich zastałem zdrowo, Zosię także. Wypada mi jeszcze zatrzymać się dzień-dwa, poczem (tj. we czwartek lub piątek) przyjadę do Parzęby. Pozdrowienie od wszystkich! i od Jędrka –

Franadelk



Wna
Katarzyna
Smreczyńska
op: Niedźwiedź

Wobec tego że [illegible] pisze może mamusia nie pojedzie

Kraków 23/IV 912.

175

Kochana Mamusiu! Wczoraj dostałem list. Czuję się mimo wszystko nieźle. Mam w Bogu nadzieję, że wnet wrócę do sił. – Niech mi Marysia napisze. Jeśli jeszcze jest, to ją proszę, że, jeśli może, niech jeszcze zostanie przy mamusi. Ja może wnet będę mógł już zapewne za tydzień najdalej – do Was. Wiem, że tam Jasiowi trudno, ale może się jeszcze jakoś te kilka dni obejdzie. Tak nie chciałbym, by Mamusię ostawiono samą. Całą myślą i sercem jestem przy Was. Całuję Mamusi ręce drogie, Zosię i Marysię kochaną, proszę o [illegible] zawiadomienie – Wasz Franciszek



Wielmożna

Katarzyna

Smreczyńska

op: Niedźwiedź

176

Kraków d. 22/IV 912.

Najdroższa Mamusiu! Dzisiaj powiedział mi Jędrek wszystko i pokazał list dra Herziga. Zdaje mi się to wszystko snem ciężkim – nie do uwierzenia. Bogu polecam wszystko – siły Twoje i moje. Mam ufanie, że przebolę. Proszę, bądźcie o mnie, bo i Marysia tam jest, spokojne. Baczcie Wy na zdrowie Swoje. Wiem – czuję, ileś Mamusiu najdroższa przeszła. Ileście wszyscy przeszli, mnie oszczędzając.

Ja już fizycznie czuję się mocno. Chodzę. Dziś jadę na spacer. Jeśli Wam pieniędzy potrzeba, piszcie. Piszcie mi o Sobie w każdym razie i zaraz. Poszlijcie mi pelerynę, bo w futrze ciężko. Za jaki tydzień pewnie Was już będę mógł nawiedzić. Opiece Bożej Was oddaję – i Zosię – bądźcie silne! Czekam wieści od Was. Pisz, Maryś, proszę. Jak ~~ze~~ Zosią? Proszę, uważajcie na Siebie bardzo – proszę! Wasz

Franciszek

Matulu Droga i Kochana! Piszę do Was, jak Wasz syn, boście nam tutaj z Podhala więcej niż rodzoną matką, niekiedy. Ja i Felek delikatnie uświadomiliśmy o wszystkim Frania i wierzymy, że już jakaś Opatrzność co przepisowa Dla szczęśliwie ponad przepaściami i uwolnieniu tego, kogo sobie upatrzy. Jesteśmy już w tej chwili pewni, że Franuś jest smutny dla wszystkich nas cios przetrzyma i ból serdeczny w sobie ukoi. Bądźcie więc już o niego zupełnie spokojni.
Piszcie mi teraz co dnia, o ile możecie o sobie i moc o dziecku i siostrze. Przyślijcie odwrotnie, jak najspieszniej pelerynę, bo nie ma w czem wyjść na miasto, bo na futro już tu za ciepło.
Prawdopodobnie zajedziemy tam do Was z nim Felek na krótko, może jeno na dzień a potem tam ich gdzie ku morzu pobiegę, niech jadą, niech się tam gdzie wypłaczą.
I chciałbym być z nimi, ale mi to trudno z powodu mojej

177

służby, ale do Was to może
się przy niedzieli wpadniemy,
choćby i Franka nie było.
Całujemy Was z serca wszyscy
po Kochanych rękach i serde-
cznie ściskamy
Wasi
Jędrek Felek

178

d. 2/5 912 r. Kraków. Kremerowska 3.

Kochana Mamusiu!

Proszę, niech Mamusia wyśle mi pocztą zarzutkę, ubranie letnie marynarkowe (ze spodniami) i spodnie w paseczki. Bowiem być może, że w poniedziałek lub we wtorek pojadę z Jędrkiem do Fiume – na jakie dziesięć dni. Od wyjazdu do Zakopanego to mię wstrzymuje, że tam zimno i jeszcze nie zielono, a przytem pragnę morza. Napiszę jeszcze w niedzielę i monety Mamusi poślę. – Trzymam się dosyć, mocniejszy już na siłach jestem, ino psychicznie rozstrojony. To dopiero czas z Boską pomocą uleczy.

Jędrek godzi się jechać, więc to mnie pociąga. Niech mama zaraz pośle ubranie z zarzutką, bym na niedzielę, najdalej na ~~podzie~~ poniedziałek rano otrzymał.

Całuję najdroższe ręce!

Franciszek

178

Nowy Targ 5/VIII

Kochana Mamusiu! Zjazd wczoraj wieczorem się skończył. Wypadł dobrze. Zatrzymałem się jeszcze na dzień – wieczór jadę do Zakopanego. Jestem znużony mocno – chcę odpocząć. Staś pojechał do Witowa – będzie w Zakopanem pojutrze – prawdopodobnie będziemy wracać razem koło [illegible] czwartku. Ks. Marcinek

Franciszek



Wielmożna

K. Smreczyńska

p. Niedźwiedź

9.8.1912

180

Zakopane. Piątek.

Kochana Mamusiu! Deszcz mię zatrzymuje, bo dziś byłbym był wyjechał. Jeśli jutro się rano rozpogodzi, to przyjadę jutro. Jeśli zaś nie, to pojutrze. A gdyby deszcz trwał, to może pojadę z panem Bekiem do Limanowej i przyjadę z nim w poniedziałek. Bardzo mi przykro, że mama tak długo sama – ale trudno. Z pism pewnie mamusia wie, jak się zjazd nasz powiódł. Kłaniam też tu Jasiowi budowy. Zmęczenie przeszło. Zdrowi są wszyscy. Ucałowanki!

Franciszek



Wpani

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

11.1.1913 N81

Zakopane. Sobota.

Kochana Mamusiu! Jeszcze nie mogę dziś ni jutro pojechać; muszę bowiem jutro Jasiowi załatwić pewną sprawę w N. Targu. Więc dopiero <u>w poniedziałek</u> wyjadę, jak Bóg pozwoli. Uspokoiła nas kartka od Mamusi; ucieszyli się też Jasiowie, że Mama obiecuje ich odwiedzić! Zdrowi wszyscy – i ja się dobrze czuję, lecz już chciałbym znaleźć się w chałupie. Niech też Mamusia uważa, bym w zdrowiu Mamę zastał.

Do widzenia miłego

Zosia babcię całuje. Franciszek.



Wielmożna

P. Smreczyńska

op. Niedźwiedź

182
1913

Zakopane. Sobota. 14/4

Kochana Mamusiu! Niepokoi się tam pewnie Mama, że mnie nie widać, ani wieści, a ja z powodu interesów Jasiów musiałem się zatrzymać. Wracam jutro (t.j. w niedzielę) popołudniu. – Zdrowiśmy przecie wszyscy, mimo deszczów i zimna.

Ucałowania od wszystkich

Franciszek

Pst. Chciałbym, by
dziewczyna, oczeku,
jąc mię popołu.
dniu przed pocztą,
miała weksel wia,
domy ze sobą.



Wielmożna
K. Smreczyńska
op: Niedźwiedź

Zakopane d. 22/VIII 913

Kochana Mamusiu! Przechorowałem się przez tydzień - od paru dni czuję się już znośnie, lecz muszę zostać jeszcze do poniedzieli, gdyż w niedzielę jest posiedzenie Komitetu: musiałbym umyślnie przyjeżdżać. Zato będę miał przez dłuższy czas spokój. Zatem przyjadę do domu w poniedziałek, lub wtorek. Bardzo serdeczne ucałowania wszystkim! Mam nadzieję, że zastanę Was w zdrowiu

Franciszek

II



Wielmożna

K. Smreczyńska

p: Niedźwiedź

184

Zakopane 15/I 914

Kochana Mamusiu! Zatrzymują mię sprawy
wydobycia monety na wiadome wydawnictwo, jak
także inne wydawnicze pertraktacye; jeszcze za-
pewne zostanę dni parę. Zdrowi jesteśmy wszyscy-
czas bardzo ładny, choć mroźno - chodzę co połu-
dnie ze Zosią na spacer, a trochę też rano i
wieczorami robię. Chciałbym jednak już znaleźć
się w swojej izdebce (musi tam być srogi mróz)
Gdyby potrzeba było, niech Mama borguje w sklepie
lub pożyczy gdzie; nie posyłam, bo może nadejść raz-
zem ze mną. Ucałunki od nas wszystkich!

Franciszek

P.S. prosimy o wieści z domu. Fr.



Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

19. I 914 185

Zakopane. Poniedziałek.

Kochana Mamusiu! Przyjadę jutro (tj. wtorek) o godzinie 3 ciej popołudniu do Niedźwiedzia. Zapewne będzie ktoś z domu na sumie w kościele, to na mnie zaczeka (koło sklepu Żurka). A może Mamusię na dole zastanę. – Zdrowiśmy wszyscy. Zapomniałem, że w Niedźwiedziu jutro odpust, bo bym był dziś wyjechał. Do widzenia!

Franciszek



Wielmożna

K. Smreczyńska

op. Niedźwiedź

pilne!

186

Zakopane d: 13/III

Kochana Mamusiu! Wyjadę stąd w po-
niedziałek, lecz może pojadę do Dobrej-
więc wrócę albo w poniedziałek wieczór,
lub we wtorek rano. Zastałem tu wszys-
tkich – i Zosię – w zdrowiu. Proszę, niech
Mamusia baczy na zdrowie. Ucałowania!

Franciszek





Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

187

Zakopane d: 25/III 1914

Kochana Mamusiu! Zatrzymuję się jeszcze w Zakopanem do niedzieli - ze względu na sprawy Wydawnictwa. Niech Mamusia donie się, co słychać. Tu zdrowiśmy wszyscy. Gdyby pilna była jaka poczta, niech Mamusia mi tu odeśle.

Ucałunki!

Franciszek



Wielmożna
K. Smreczyńska
o.p: Niedźwiedź

1289 III



Zakopane 30/III 914.

Kochana Mamusiu! Prosimy o parę słów wiadomości, bośmy niespokojni, co w domu słychać. Mnie z przesyłką obrazu spóźniają się, dlatego zatrzymuję się jeszcze i najprawdopodobniej we czwartek (może środę) wrócę. Zdrowiśmy wszyscy. Ucałunki!

Franciszek



Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

A89

Lwów. W. piątek.
10/IV 914

Kochana Mamusiu! Spóźniłem wyjazd z Krakowa do Lwowa, tak, że nie zdążę już na Święta do domu wrócić. Tu zatrzymuję się dwa dni, to jest do drugiego dnia Świąt – i w powrocie w Krakowie jeszcze dzień–dwa się zatrzymać muszę, tak że dopiero koło środy–czwartku dojadę do domu. – Sprawy moje wyjaśniły się znacznie i mam nadzieję, że jakoś to się wszystko pomyślnie ułoży. – Proszę baczyć na zdrowie Swoje i Zosi. Serdeczne ucałunki!

Franciszek





Wielmożna

K. Smreczyńska

o.p. Niedźwiedź

ad Mszana Dolna

24.8.1914 190

Zakopane dn. 24/VIII.

Kochani! Jeszcze nie mogę obszerniej na-
pisać. Tyle więc: jesteśmy zdrowi. Ja wszystko mam
dawniej cały. Jutro pojutrze dowiemy się o swoim
oddział pracy. Dziś bowiem przez Komisa-
rza Wojskowego Rządu Narodowego zaproszony,
mam wejść w dział pracy poborowej jako Re-
ferent (zastępca) na Podhalu górnym. Jaś już
ma robić obrączki żelazne (za złote ślubne,
które oddajemy Skarbowi). Rysunek Jasia Rembowski!
Do widzenia! Ucałowania i pozdrowienia
[illegible]



Wielmożna

K. Szmeczyńska

o.p.: Niedźwiedź

181

Mühlau 13/X 914.

Kochana Mamusiu! Może karta ta nie zastanie już Mamy w Porębie, lecz w przypuszczeniu, że Mama jest jeszcze, tam piszę. Z drogi pisałem, lecz nie wiem, czy kartka doszła. Po wielu tarapatach w drodze, dojechałem ~~już~~ tu; do Szwajcaryi z braku dokumentów potrzebnych, na razie nie mogę. Zosia znakomicie zniosła drogę (cały tydzień prawie) i zdrowa jest zupełnie, ja mniej. Jechaliśmy z dwiema rodzinami i tu jest w pensyonie polskich rodzin parę. Adres: „W. Orkan, Mühlau bei Insbruck, Villa Edelweis"

Uściski i pozdrowienia serdeczne! Franciszek

Stefania Creppe
Tarnobrzeg





Wgl. Pani
K. Smreczyńska
Post: Niedźwiedź
Galizien

192

Kraków 20/XI 917.

Kochana Mamo! Czy list zaginął? Niepokoimy się bardzo o Was - nie mamy też wieści, czy Ciocia przyszła do zdrowia. My tu trzymamy się wszyscy. Sprawy moje są jeszcze nie załatwione: w piątek staję przed Komisyą. Sądzę, że urlop dostanę. Na przyszły tydzień poślę Mamie pieniędzy, a może sam zajadę. - Jaś przejechał ze Lwowa do Zakopanego. Dostał 12 dni urlopu. Zresztą nic nowego. Prosimy bardzo baczyć na zdrowie Swe i Zosi.

Ucałowania

Franciszek

Absender:
Feladó:
Odesílatel:
Nadawca:
Mittente:
Pošiljatelj
Pošiljač:
Presentator:

W. Orkan, chorąży L.P.

Feldpostkorrespondenzkarte



Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

o. p.: Miedźwiedź

(ad Mszana Dolna)

193

Mühlau d: 15/XII 914.

Kochana Mamusiu!

Dnia 14. zeszłego miesiąca wysła-
łem list, który jednak – gdy poczta z Nie-
dźwiedzia podtenczas uciekała – zapewne
nie doszedł. Powtarzam więc treść jego.
Kraj opuściłem nietylko z powodu o-
baw ogarnięcia przez falę najazdu, któ-
ry przewidywałem, lecz głównie z tym
zamierzeniem, by znaleźć się zdala
od gniotących nastrojów wojennych i
módz oddać (się) swej pracy. Zamierzyłem
wygotować z pomocą Bożą dzieła, ko-
rzystając z trwania moratorjum, które-
by dozwoliły mi uregulować swoje spra-
wy i zobowiązania, gdy burza wojny mi-
[illegible] uwadze – i ku

temu całą wolą myśli i pracę kieruję.
Mam trudności niezwykłe z braków środ-
ków — gdyż starania zarobkowe w piśmie
jak i inne wobec sytuacji wiadomej
zostały bez rezultatu. Nie upadam je-
dnak i mam nadzieję w Opatrzność, że
przetrwam szczęśliwie. Boli mię tylko
trochę odmieszczenie się najbliższych.

Nastawałem na to, pisząc paro-
krotnie do Jasiów, by Mamusia w-
jechała z Porsby przed przypuszczalnym
zalewem — dziwno mi też, że Stasio-
wie tak ~~[illegible]~~ obojętnie zostawili Ma-
mę — w trwodze byłem wielkiej i nie-
poku strasznym przez jakiś czas —
widząc z pism zbliżającą się od wscho-
du falę — — lecz ostatnie wieści o wal-
kach zwyc[illegible]liwe i

Dn: 15/IV 915.

P.S. Po wyjeździe z Wiednia stanąłem w Sosnowcu, w tem piekle nędzy. Później pruską już koleją dalej. W drodze zatrzymałem się i goszczę jeszcze w batalionie kapitana Galicy – dziś pojadę dalej. Z miejsca stałego pobytu podam adres. Tymczasem donoszę, że – mimo wszystko – zdrowym się czuję, myśląc sobie z tęsknotą, jaki raj ziemski jest – wobec tego, co tu spotykam – nasza Pustka. Oby Bóg dał nam wszystkim siłę i moc przetrwania! Myśli serdeczne i ucałowania rąk kochanych

Franciszek.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посылающий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.





Wna

Katarzyna Smreczyńska

o.p.: Niedźwiedź.

Galicya.

II. Dn: 11/XI 915. 195

Kochana Mamo! Proszę mi donieść, co Zosi potrzeba, to jadąc przez Kraków mógłbym jej kupić. A także jak Mama myśli – czy zostawić Zosię przy sobie na zimę, czy też może do Stasiów ją zawieść, by mogła się uczyć, chodząc do szkoły prywatnej, bo już czas na to. – I może Mamusi co potrzeba, tobym w Krakowie kupił. – Zasmuciła mię wiadomość o śmierci w Drapie i że się tam tak wyludnia. Ale czas wojny: i paru mych przyjaciół poległo wśród wołyńskich błot. Oby Bóg dał pokój szczęśliwy!

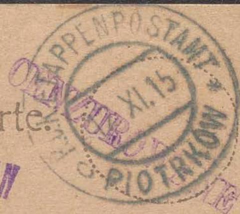
Franciszek.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

W. Orkan,
Chorąży,
Piotrków
Depart: wojsk:
Leg: Pol:

Feldpostkorrespondenzkarte.

MILITÄRSEKTION DES POLNISCHEN
OBERSTEN NATIONAL KOMITEES.



Wielmożna
K. Smreczyńska
p: Niedźwiedź
ad Mszana Dolna
Galicya

196

Lublin dn: 3/I 916

Kochana Mamusiu! Jak pisałem, Święta spędziłem w pułku. Gościł też wśród nas podczas Świąt Ksiądz biskup Bandurski. Razem wracaliśmy. Czas kiepski, deszcz, roztopy. Po powrocie zapadłem trochę na influenzę, lecz obecnie zdrowy już jestem. – Bardzo się o Was niepokoję, bo słyszę, że i tam w górach czas taki sam. Proszę o wiadomości. Czy listy nie dochodzą, czy co – pisałem parokrotnie i nic dotąd od Was, żadnej wiadomości nie mam. Bardzo się trapię – proszę na zdrowie uważać. Żeby Bóg dał zobaczyć się wkrótce. Mam nadzieję, że może z końcem miesiąca. Uściśnienia serdeczne, Mamusi i Zosi

Franciszek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży Orkan,
Komenda placu
Legionów Polskich,
Lublin.

Feldpostkorrespondenzkarte.



KOMENDA STACYI ZBORNEJ LEG. POLS.
W LUBLINIE.

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

poczta Niedźwiedź

(ad Mszana Dolna)

Galicya.

197

Na pozycyi w lesie d: 14/II 916.

Kochana Mamusiu! Jestem w pułku od 9/II i zostaję tu stale. Wkrótce otrzymam możność służbowego wyjazdu do Krakowa. Mieszkamy przedziwnie: w hotelu pod ziemią, przez majora Galicę wystawionym. Pułkownik przyjął mię serdecznie. Stosunki z oficerami bardzo miłe. Kapelanem mamy księdza jezuitę. Chłopcy pracują dniami nad umocnieniem okopów, których część na bagnach. Odrutowanie potrójne. Na pozycyi spokój – tylko czasem podchodzą patrole rosyjskie, wtedy strzelanie – niekiedy armaty postrzelają, i znów cicho. Las sosnowy dokoła.

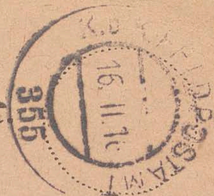
Całuję gorąco Mamusię i Zosię, proszę o wieści Franciszek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży W: Orkan,
Feldpost 355.
4 pułk Leg: Pol.
Sztab.



Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna
Katarzyna Smreczyńska
op: Niedźwiedź
(Galicya)

198

Poronin dn. 4. I. 918.

Kochani Moi! Nie mam wiadomości na mój list i karty. Dostałem tylko podczas Świąt jedną kartkę z domu. Julcia też żali się, że Marysia i Janusia nic do niej nie napisały. — Mrozy tu duże, pewnie i tam tak. Wszedłem w pracę swą, nie chciałbym przerywać, przeto nie ruszam się, nawet do N. Targu. Za tydzień pewnie mi pojechać do Krakowa, wracając wstąpiłbym do domu. Lecz wcześniej o tem doniosę. Zdrowie lepsze. Ucałunki!

Franciszek

fr. Smreczyński,
p. Poronin (Dom St. Marduły)

P.S. Proszę, niech Marysia
zeszyty „Zdroju", jakie tam
nadeszły lub nadejdą prze-
adresuje (w tej samej opa-
sce) do Poronina, gdyż mi
potrzebne są. Także listy
i karty, gdyby jakie były.
Czy za „Zdroju" nadesłano
tam pieniądze? fr.



Wielmożna
K. Smreczyńska
p: Miedźwiedź
(ad Mszana Dolna)

199

D. 2. VIII. 931.

Kochani Moi! Przeszło tydzień zeszło mi drogą. Upały dały się we znaki. W Warszawie bawiłem parę dni; w Gdańsku spotkałem się z Gen. Rozą, z którym jeździłem w okolicy. On obecnie wyjechał do Warszawy - ja się zatrzymałem nad morzem, by wypocząć. Dobrze się tam dusza[?], mimo zmęczenia upałami, czuje[?]. Być może - pojadę na Hel, gdy Generał wróci. Chciałbym odwiedzić Gdynię, gdzie są Helcia i Stasiek - może brata tam spotkam. Napisz zaraz, Marysiu, co w domu słychać. Adres na razie: Mały-Kack, Pomorze. Później podam inny - napiszę obszerniej. Tymczasem uściśnienia wszystkim!

Franciszek

P.S. Listy, jakie tam nadeszły, przeadresuj na pocztę Mały Kack, Pomorze.

Cena 40 fen.

KARTKA POCZTOWA



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Wład. Orkan,
p. Mały-Kack
Pomorze.

Kto chce zwalczać drożyznę i powstrzymać **spadek waluty** niechaj podpisuje **pożyczkę państwową.**

Wielmożna
Katarzyna Smreczyńsk[a]
poczta: Niedźwiedź
Małopolska.

200

Zakopane dn: 11/II 922.

Kochana Mamusin!

Otóż: sprawa lasu w Bielsku n Galicy zała-twiona pomyślnie - daleko lepiej, niż przypuszczaliśmy.

Do Zakopanego przyjechałem przed paru dniami - naziębiłem się w kolei - chorowałem na gardło. Teraz już dobrze.

Marysię zastałem rozbitą - ale nic groźnego. Wybiera się do Krakowa.

Zosia przeszła szkar-

łacinę — lekko i szczęśliwie. Już jest rekonwalescencya. Trzymamy ją jeszcze w domu, bo mróz na polu. Świadectwo dostała bardzo dobre — będzie chodzić do gimnazjum jako zwyczajna uczennica.

Miałem jechać do domu, gdy zaszła taka przeszkoda: przyjechał tu sławny lekarz, który chce mnie zbadać i dać mi na przyszłość rady i wskazania, bym mógł pracować. — a mnie jeszcze więcej chodzi o to,

201

by pomógł siostrze, by ją mógł wyleczyć. Dlate_
go zatrzymam się – przypusz_
czam – przez tydzień, do przyszłej niedzieli. Zresztą jeszcze napiszę.

Proszę, niech Mamusia wezwie Michała Smrecza_
ka z pod Gronia – powie mu, że przed jarmarkiem nie wrócę – gdyby mu brakło pieniędzy na kupno krowy, niech pożyczy tymczasem od szwagra lub kogoś, a ja po powrocie zwrócę.

Ze Lwowa z tego wydaw_

nictwa nikt nie przyjechał -
ale mam tu inne plany -
mam też nadzieję, że uda
mi się załatwić wiadomą
sprawę z Instytutem w War-
szawie: bo są tu ludzie z War-
szawy, którzy mi pomogą.

Proszę - niech Mamusia
baczy na swoje zdrowie i
napisze nam, co tam sły-
chać w domu.

Dla Marysi na spódnicę
kupiliśmy ładny materyał.

Wszyscy serdecznie Mamu-
się całujemy - i pozdrawiamy
cały dom

Franciszek

202

Kraków. 10/VI. 26

Kochana Mamusiu! Przyjechaliśmy szczęśliwie przed kilku dniami. Lecz zatrzymamy się jeszcze w Krakowie z tydzień, może dłużej leczenie gruczołu owego na twarzy. Pod wskazaniem Dra Rutkowskiego czynione są naświetlania promieniami Roentgena. Posyłam Mamusi parę zł. na wydatki domowe na razie. Napiszę wkrótce. Tymczasem uściski serdeczne od wszystkich nas Franciszek

KARTKA POCZTOW[A]





NADAWCA:

K. Smreczyński
Kraków,
Smolenska 23.

Wielmożna

K. Smreczyńska

poczta Niedźwiedź

(ad Mszana Dolna)

203

St. Jean, dn. 16/IV. 26.

Kochana Mamusiu!

Pisałem z drogi i z Wenecyi; nie wiem, czy kartki doszły. Tu jesteśmy od tygodnia, na wybrzeżu francus-kiem, w tanim hotelu-pensyonie nad morzem. Zostaniemy tu do 1. maja, bo potem pensyonat zwijają. Ciepło tu, pogoda trwała, słońce i morze - to też wypoczywałm ciałem i duszą. Mam nadzieję, że i serce osłabione się wzmocni.

Pragnąłbym mieć wiadomość od Mamy. Załączam kopertę - już zaa-dresowaną -: tylko napisać, przyle-pić markę zagraniczną i posłać. Tylko zaraz niech to Mamusia zro-bi, by mię list przed 1szym maja tu doszedł (a idzie z tydzień). Pó-źniej prześlę znów adres dalszy.

Jakie tam z wiosną? Jak Ma-musi zdrowie? Niech też Mama

uważa na się, ile można, i nie przemęcza się. Dłużnicy gdyby jacy Mamę nachodzili, to niech Mama oddali wszystkich do mego powrotu (przypuszczam: z końcem maja).

Ziemierze niech Mama najmie. (do siewu i pasenia). Pisałem w tej sprawie do Księdza - sądzę, że żadnych trudności nie będzie. (Poleciłem wysłać mu na konto czynszu 50 zł z mych należności, jak również 100 zł M. Hudomiętowi).

Możnaby na spół z Michałem od Satra mórg jeden łubinem obsiać (ten skraja przy lesie od Stoikowego pola), dalej górą w dolince i ponad laskiem owies - a dołem ostawić na paszę. (Tylko nikogo do pastwiska nie przyjmować)

Mogłaby też Mamusia zostawić uprawiony kawałek zagonu „na ogrodzie", na jarzyny. Marchew, pie-

truskę, buraki ćwikłowe, sałatę, groszek ~~na~~ możnaby już teraz posiać, resztę (rozsadę) później.

Jeśli też róże, które były przykryte na zimę, nie posadzone – to niech Mamusia prześle do p. Żydronia (możeby podszedł na godzinę i wsadził lub doradził, jak wsadzić. Trzy w rzędzie – przed oknem od wschodu. Ziemię dobrą z nawozem dać na spód i przy nich paliki do przywiązania).

Piszę też do Marysi. Gdyby czego (zwłaszcza grosza) potrzeba Mamie było tym czasem, to niech się Mama do niej odniesie. Ja to uregulują po przyjeździe; będę miał zresztą należność w „Głosie Zakopiańskim", to polecę jej pobrać.

Czekając na wiadomości szczegółowe o powodzeniu Mamy i o wszystkiem,

Serdeczne uściśnienia synowskie zasyłam – (Bronia również)

Franciszek

P.S. Pocztę, jakaby tam dla mnie przychodziła, niech Mamusia odbiera i składa na biurku moim aż do mego przyjazdu. – Byle Pan Bóg dał zdrowie i siły – – (bo lekarze w Krakowie bardzo serce moje źle ocenili).

F.

